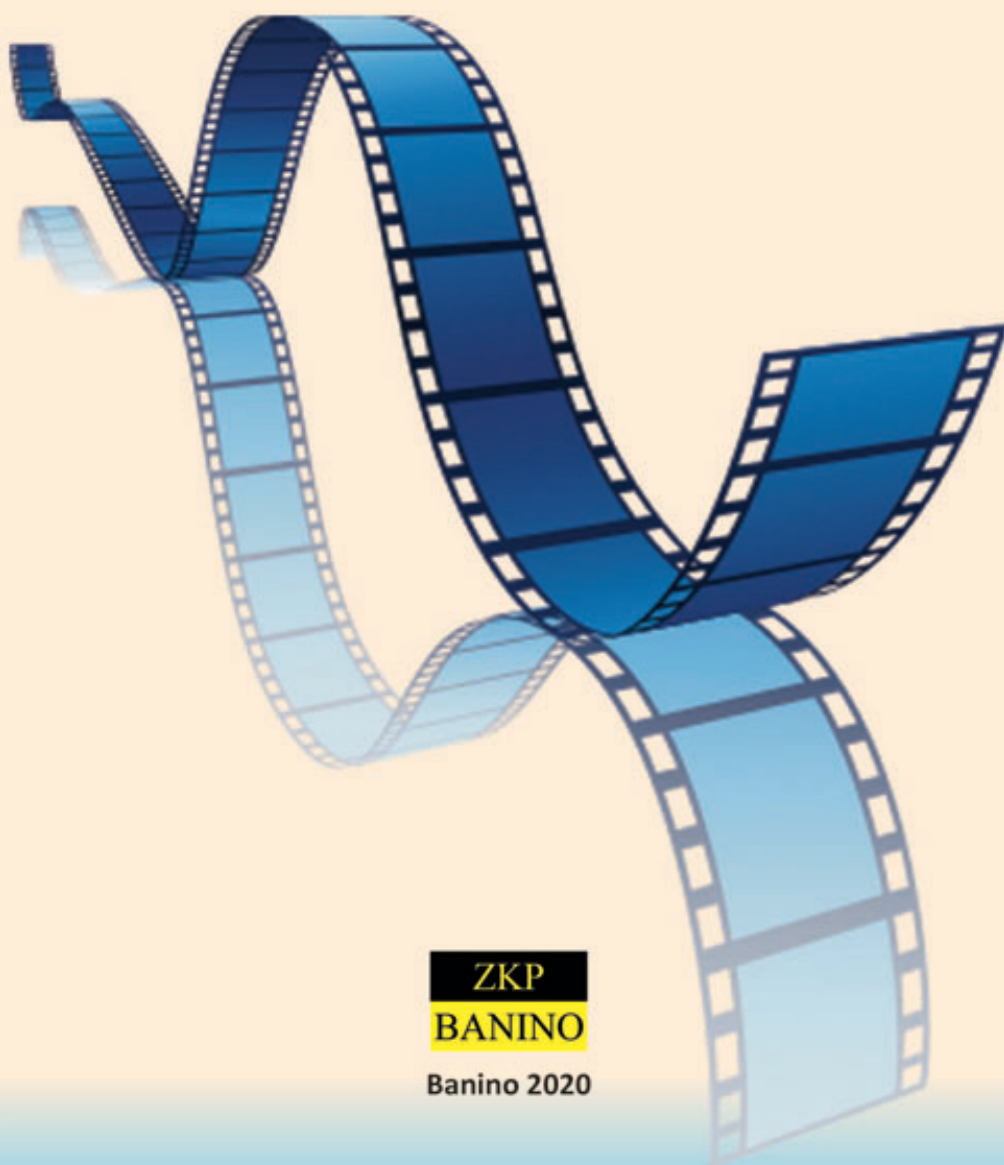


X Festiwal Filmów Kaszubskich

Opracowanie: Eugeniusz Pryczkowski



ZKP

BANINO

Banino 2020

Łamanie:
Jadwiga Paszek

Współpraca redakcyjna:
Elżbieta Pryczkowska
Witold Szmidke

© Eugeniusz Pryczkowski, 2020

ISBN 978-83-63940-12-6

ZKP
BANINO

Wydawca:

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Oddział Banino
ul. Makowa 5, 90-297 Banino
tel. 601691652



**Dofinansowanie książki i Festiwalu Filmów Kaszubskich
wsparł Urząd Gminy w Żukowie oraz Ośrodek Kultury
i Sportu w Żukowie, a także Restauracja „Mùlk” w Miszewku**

Fotografie pochodzą ze zbiorów autora

Druk: Drukarnia Wydawnictwa „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Konstantyna Dominika 11, 83-130 Pelplin



Filmowa dekada – wstęp

Minęło 10 lat spotkań z kaszubskim filmem na terenie Gminy Żukowo. Zaczęło się w Małkowie. Nieco wcześniej otwarto tam nowy obiekt kulturalny. Idea festiwalu miała ożywić to miejsce. I tak też się stało.

Sama myśl o pokazach filmowych nie była niczym nowym. Pewne próby podejmowano już wcześniej na Uniwersytecie Gdańskim, podczas Zjazdu Kaszubów w Gdańsku, były pokazy w Kartuzach i w innych miejscach. Wszystkie te wydarzenia – choć ambitne – były słabo rozpropagowane, stąd i widownia nie zadawiała. Brakowało pomysłu na dotarcie do szerokiej widowni z filmem kaszubskim. Taki pojawił się w 2011 r. Pół roku wcześniej zdjęto z anteny Telewizji Gdańsk program „Rodnô Zemìa”. Wokół niego gromadzono produkcje filmowe, które najczęściej ściśle związane były z realizacją kaszubskiego magazynu. Sam program również stanowił i nadal stanowi przebogate źródło filmowych impresji, które bardzo często prezentowane są na festiwalu.

W ten ówczesny stan idealnie wpisała się propozycja zgłoszona wobec Eugeniusza Pryczkowskiego przez Magdalenę Czoskę z Urzędu Gminy w Żukowie, by podjąć próbę przygotowania pokazów. Efektem było dzieśięć spotkań filmowych. Największym echem odbiła się prezentacja „Czarnego czwartku”, filmu, który akurat wszedł na ekrany kin. Jego producentem jest Kazimierz Beer, brat Alicji Tomasik – montażystki programu „Rodnô Zemìa”, od początku aż do końca jej istnienia.

Festiwal w Małkowie okazał się - w stosunku do wszystkich dawniejszych prób

– dużym sukcesem, co bardzo zachęcało jego twórców do kontynuacji dzieła. Absolutnie najważniejszym argumentem dla jego kreatorów była nobilitacja kaszubszczyzny i języka kaszubskiego, promocja regionu, propagowanie wiedzy o Kaszubach. Te wartości nie dla wszystkich były jednak decydujące, dlatego kontynuacja pokazów w Małkowie stała się niemożliwa. Szansa taka pojawiła się jednak w Miszewku, a ściśle w nowo pobudowanej i otwartej w lutym 2012 r. restauracji „Mùlk”. Jej właściciel Dariusz Labudda był wówczas członkiem Zarządu Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie, a przede wszystkim jest miłośnikiem języka i kultury kaszubskiej. Stąd obiekt stanął otworem dla organizatorów festiwalu.

Po kilku latach D. Labudda pobudował jeszcze większą salę o stylowym wystroju nawiązującym do tradycji Kaszub, a jednocześnie świetnie dostosowaną do prezentacji profesjonalnych produkcji filmowych. Warunki pokazów znacznie się poprawiły od strony akustycznej. To wszystko wraz z ogromnym zapalem organizatorów stanowiło o sukcesie imprezy.

Efektem tego było stale rosnące zainteresowanie, znacznie wykraczające poza obszar działania ZKP Banino. Dzięki temu pojawiali się kolejni twórcy filmów. Inni zaczęli tworzyć zainspirowani wprost festiwalem, jak na przykład członkowie banińskiego oddziału, Robert Groth z Miszewa czy Piotr Pastalenc z Rębiechowa. W Baninie mieszka także Tatiana Słowi – twórca niejednego dokumentu. Główną bazą filmów dysponował zawsze Eugeniusz Pryczkowski z Banina, także twórca filmów dokumentalnych.

Równie wielką wartością festiwalu byli zawsze znakomici jego goście. Bywali tu śp. Kaszuba z wyboru filmowiec i teatrolog Krzysztof Wójcicki (1955-2013, zmarł w Los Angeles), był hrabia Ulrich von Krockow,

przybywali filmowcy, uczeni, znani dziennikarze, wybitne postaci. Niezapomniane pozostanie spotkanie ze śp. Kazimierzem Piechowskim (1919-2017) – słynnym więźniem Auschwitz, bohaterem filmu „Uciekinier”. Wśród znamienitych gości warto wymienić choćby takie postaci, jak: ks. prof. Jan Perszon z Torunia (kilkakrotnie), prof. Lech Mróz z Warszawy, znany reżyser Mirosław Bork z Warszawy, scenarzysta filmów „Czarny czwartek” i „Kamerdyner” Mirosław Piepka (kilkakrotnie), producent filmowy Kazimierz Berr, aktor Krzysztof Gordon, aktor Zbigniew Jankowski, David Shulist z Wilna (Kanada, kilkakrotnie), Vick Dudalski z Hamilton (Kanada, kilkakrotnie), chór „Lédowó nóta” z Hamilton, filmowiec Henryk Bartul z Barrys Bay (Kanada), Serb prof. Duszan Pazderski z Wejherowa, red. Edmund Szczesiak z Kartuz, red. Bożena Olechnowicz, red. Jan Błaszczkowski, dr Dariusz Majkowski, ks. prał. Daniel Nowak, pisarz Eugeniusz Gołąbek, pianista Stanisław Deja i inni. Większość z tych wybitnych postaci to Kaszubi rozsiani po kraju i świecie, którzy znakomicie promują nasz region i kulturę kaszubską.

Na szczególną uwagę zasługuje znakomita współpraca żukowskich instytucji samorządowych, kulturalnych i społecznych. Od początku z imprezą współpracują Koła Gospodyń Wiejskich w Miszewie, Pępowie, Niestępowie, Tuchomiu, a także z Tokar w sąsiedniej gminie Przdokowo. Od kilku lat jednym ze współorganizatorów jest Ośrodek Kultury i Sportu w Żukowie. Między innymi dlatego też od 2016 r. seanse odbywają się także w Żukowie, m.in. w nowej sali Ochotniczej Straży Pożarnej, na Sali Urzędu Gminy czy w restauracji „Gryf”. W kolejnych latach (2019 i 2020) pierwsze seanse odbywały się na otwartej w 2019 r. pięknej sali Centrum Kultury „Spichlerz”, części ponorberthańskiego kompleksu Żukowa. W te – żukowskie – działania włącza się także miejscowy oddział ZKP. Wszystkim tym działaniom przyświeca wielka przychylność władarzy Gminy Żukowo z burmistrzem Wojciechem Kankowskim

i przewodniczącym Rady Miejskiej Witoldem Szmidtke na czele. Trzeba także podkreślić, że pokazy festiwalowe wykroczyły poza teren Gminy Żukowo. Bardzo udane pokazy organizowały oddziały ZKP w Kolbudach i Gdyni. Filmy prezentowano także w Chmielnie, Łebie, Chwaszczynie, także Kartuzach, Wejherowie i Sianowie.

Obecnie Festiwal Filmów Kaszubskich jest sztandarową imprezą Oddziału ZKP w Banińcu i jedną z najważniejszych w całym ruchu kaszubskim, a także ważnym wydarzeniem kulturowym Gminy Żukowo. Spełnia ogromną rolę edukacyjną i promocyjną. Buduje kolejną generację świadomych i kreatywnych mieszkańców Kaszub. W bardzo współczesny sposób uczy kolejne generacje o Kaszubach i zachęca do twórczości o tej i dla tej ziemi. Trwałym znakiem tej wybitnej cechy jest nagroda „Filmowy Gryf”, po raz pierwszy wręczona na zakończenie 10. edycji festiwalu.





I Festiwal Filmów Kaszubskich

Początek pełen nadziei

Co najmniej półroczne żmudne przygotowania do inauguracji Festiwalu Filmów Kaszubskich (na samym początku nazwano go „Letnim Festiwalem Filmów Kaszubskich i o Kaszubach”) przyniosły wreszcie bardzo udany efekt. Projekt unijny rozpisany został przez pracowników Urzędu Gminy Żukowo. Szczególnie włączyła się w to dzieło Magdalena Czoska. Pomysł zakładał zapoznanie się z kaszubską filmoteką. Już sam fakt, że jest ona tak bogata, było pierwszym miłym odkryciem dla mieszkańców gminy. Dalszą radość przynosiła tematyka wybranych filmów oraz pozytywne sygnały od zapraszanych gości – często znanych postaci zarówno filmu, jak i polityki i kultury regionu. Do realizacji całosezonowego projektu włączono Oddział Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego

w Baninie oraz jego byłego prezesa, dziennikarza Eugeniusza Pryczkowskiego znanego z programu „Rodnô Zemìa” oraz autora kilku filmów dokumentalnych o Kaszubach.

Wspólnie uznano, że najlepszym tematem na rozpoczęcie będzie film „Kaszubi w Kanadzie”. Temat ten od kilku lat stanowi podłoże do wspaniałej wymiany kulturalnej i intelektualnej pomiędzy Kaszubami w Polsce i dziesięcioletnią diasporą kaszubską w Kanadzie. Kontakty te budowane są zwłaszcza po zawiązaniu mostu przyjaźni. Ten fakt nastąpił w Żukowie w 2008 roku. Żukowo też – obok Sianowa i Szymbarka – jest też stałym miejscem odwiedzin coraz częściej przybywających do nas grup Kaszubów zza wielkiej wody. Również na inauguracji festiwalu, uroczyste otwarcie przez wiceburmistrza Gminy Żukowo Marka Trepczyka, nie zabrakło jednego z nich. Był nim filmowiec Henryk Bartul – wiceprezes Instytutu Kaszuby, na co



dzień mieszkający w Barry's Bay, największej miejscowości Ontaryjskich Kaszub.

– Jestem bardzo zadowolony, że mogę brać udział w tak podniosłym wydarzeniu. Jest to dla mnie radość szczególna, gdyż na co dzień biorę udział w tym tak dynamicznym rozwoju kultury kaszubskiej w Kanadzie. Coraz więcej osób jest zaangażowanych w ten proces – podkreślał reżyser z Kanady, autor jednego z pierwszych filmów o Kaszubach Ontaryjskich.

Głównym gościem czwartkowego spotkania był jednak senator Kazimierz Kleina – przewodniczący Kaszubskiego Zespołu Parlamentarnego, od kilku lat zaangażowany w budowanie mostu przyjaźni pomiędzy Kaszubami z dwóch półkul.

– Głęboko wierzę, że ta idea rozwinie się na wiele lat. Jest coraz więcej produkcji filmowych o Kaszubach. To byłaby świetna rzecz, gdyby tu można było wszystkie te filmy oglądać – podkreślał senator.

– To jest jeden z naszych celów, by na terenie tej gminy powstał Salon Filtoteki Kaszubskiej, w którym zgromadzone byłyby wszystkie filmowe produkcje, jakie w dziejach o Kaszubach zrealizowano – dodał prowadzący spotkanie, po czym poprosił o wykonanie utworu „Wiedno Kaszëbë” przez zespół „Młodzëzna”.

Ten utwór powstał zaledwie przed kilkoma miesiącami. Podkreśla on trwanie Kaszubów za wielką wodą, ich przywiązanie do rodzimych wartości, zwłaszcza języka. Licznie zebrana widownia, na której było też kilku radnych Gminy Żukowo, w skupieniu i ze wzruszeniem wysłuchała tej piosenki. Także ogromne brawa zyskał zespół folklorystyczny Mùlczì, który funkcjonuje w oparciu o gminny grant, za co – przy tej szczególnej okazji – dziękowano władzom gminy.

Zarówno filmy, jak i występy artystyczne, były elementami społecznego dialogu. To także jest jedno z założeń projektu. Zebrani mają za każdym razem okazję rozmawiać z postaciami bezpośrednio zaangażowanymi w produkcję filmu lub w dzieło, które dany



Od prawej: Witold Szmidtke, senator Kazimierz Kleina i ówczesny wiceburmistrz Marek Trepczyk



Zespół „Mùlczì” pod kierunkiem Elżbiety Pryczkowskiej – obecnej prezes ZKP Banino

film przedstawia. Mimo szczupłości czasowej takie spontaniczne pytania padały z sali, które za sprawą odpowiedzi zaproszonych gości pozwoliły jeszcze bardziej zgłębić wiedzę o Kaszubach z Kanady.

Dopełnieniem filmowego i kulturowego wieczoru była konsumpcja owoców pracy pań z małkowskiego Koła Gospodyń Wiejskich, które w kaszubskich strojach serwowały tradycyjne potrawy kaszubskie.

– O powodzeniu pierwszej prezentacji najlepiej dla mnie świadczy zadowolenie uczestników opuszczających centrum-kulturalno sportowe w Małkowie i zapowiadających obecność na kolejnych projekcjach – podkreślała w pełni usatysfakcjonowana Magdalena Czoska.



„Czarny czwartek” podwyższył poprzeczkę

Projekcja filmu „Czarny czwartek” była wielkim wydarzeniem dla społeczności małego Małkowa pod Żukowem, do którego przyjechał sam producent filmu, Kazimierz Beer oraz od lat związani z Telewizją Polską: jego siostra Alicja Tomasik (nota bene przez 20 lat montowała magazyn kaszubski „Rodnô Zemian”) oraz jej mąż Andrzej Goliszewski. Ta podniosła atmosfera, żywcem wyjęta z wielkich festiwali, udzieliła się nawet burmistrzowi gminy, Jerzemu Żurawiczowi, który nieco stremowany gratulował filmowcom znakomitego dzieła.



Wywiadu udziela Kazimierz Beer, producent „Czarnego czwartku”



W pierwszym rzędzie od prawej: Alicja Tomasik, Eugeniusz Pryczkowski, ówczesny burmistrz Gminy Żukowo Jerzy Żurawicz, jego zastępca Marek Trepczyk i Tomasz Stachyra – sołtys Małkowa



Od prawej scenarzyści Miroslaw Piepka i Michał Pruski

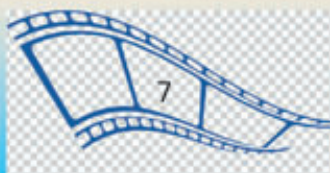


Zespół „Kaszëbë” z Kartuz

Projekcję poprzedziła rozmowa z producentem, który wyjaśnił między innymi kulisy powstania scenariusza opartego na podstawie tragedii kaszubskiej rodziny Drywów. Główny bohater Bruno Drywa mieszkał wraz z żoną i trójką dzieci w Tuchlinie. Pracował w gdyńskiej stoczni. Akurat otrzymali mieszkanie robotnicze w Gdyni. Bardzo szczęśliwi oczekiwali nadchodzących świąt bożonarodzeniowych. Wówczas właśnie rozpoczęły się wydarzenia grudniowe, w których Bruno stracił życie.

– Myśmy byli u pani Drywa. Mieszka nadal pod Sierakowicami. Wysłała powtórnie za mąż. Jest bardzo pogodną osobą. Dzięki licznym rozmowom z nią powstał scenariusz, który wiernie odtwarza te tragiczne wydarzenia – wspominał Kazimierz Beer.

Ciekawe, że autorem scenariusza „Czarnego czwartku” jest również Kaszuba, znany gdański dziennikarz Miroslaw Piepka, nota bene syn znakomitego kaszubskiego pisarza Jana Piepki, odtwórcy jednej z głównych ról



w filmie „Kaszëbë”. Z kolei drugi reżyser tamtego filmu z 1970 roku, Antoni Krauze, jest reżyserem „Czarnego czwartku”.

– Jego dzisiejsza projekcja wynika z inspiracji Rady Sołeckiej w Małkowie. To mnie zachęciło, by zadzwonić do producenta z pytaniem o taką możliwość. I udało się! – wyjaśniał prowadzący spotkanie.

I rzeczywiście, było warto! Tłumnie zebrani mieszkańcy Małkowa i okolicznych miejscowości byli urzeczeni filmem.

Kaszubi u Papieża



Z mikrofonem poseł Teresa Hoppe

Jest to film dokumentalny prezentujący historyczne wydarzenia w Rzymie w 2004 roku, kiedy Kaszubi przyjęci zostali przez Jana Pawła II na audiencji specjalnej. Intencją pielgrzymki była rychła beatyfikacja biskupa Konstantyna Dominika. Wówczas odbyła się też jedyna w dziejach msza z kaszubską liturgią w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Gośćmi spotkania byli jedni z uczestników pamiętnej pielgrzymki Teresa Hoppe z Gdyni i ks. Marian Miotk.

– Frekwencja była porównywalna do tej sprzed tygodnia. Zainteresowanie filmem równie wysokie, a opowieści gości bardzo interesujące – stwierdziła Magdalena Czoska, współorganizator pokazów z ramienia Urzędu Gminy Żukowo.



Ks. prof. Jan Perszon

O pielgrzymowaniu z ks. prof. J. Perszonem

Czwarty pokaz związany był bezpośrednio z okresem pielgrzymek; do Sianowa na odpust Królowej Kaszub, a zwłaszcza na Jasną Górę. Gościem był ks. prof. Jan Perszon, naukowiec, człowiek o wielkich zasługach dla Kaszub, bardzo lubiany, wspaniały orator i mentor. Z wielkim zainteresowaniem obejrzał fragmenty filmu dokumentalnego „Kaszëbskô stegna” zrealizowanego w 1992 roku przez Artura Jabłońskiego, a opartego na opowieści ks. prałata Franciszka Gruczy.

– Ten archiwalny materiał jest jak relikwia. Ks. Grucza jako pierwszy przetłumaczył Ewangelie na kaszubski. On też był wielkim pielgrzymem – westchnął po projekcji ks. Perszon.

Właśnie pielgrzymowania dotyczył główny obraz tego dnia o tytule „Marsz z Bògã”. Prezentuje historię Pielgrzymki Kaszubskiej od stóp Królowej Morza na Jasną Górę. Zrealizowany był po 25-tej pielgrzymce, która wiodła aż na Giewont. W tym roku przypada 30-lecie pielgrzymki. Pątnicy pójdą aż



do Lewoczy, narodowego sanktuarium na Słowacji. Ten wątek zdominował prelekcję czwartkowego gościa, w której znalazła się wiedza o współczesnej religijności Kaszubów i w ogóle Polaków, o ruchu pątniczym w Polsce, a także religijności, jako wielkiej wartości Kaszubów. Wszystkie te wybitnie poważne wątki przedstawione zostały z niesamowitą swadą i humorem, który ujął gremialnie zebranych widzów.

– Przyjechałem specjalnie z Chmielna, bo chciałem posłuchać księdza Perszona. I nie zawiodłem się. Jestem bardzo zadowolony – stwierdził Andrzej Mierosławski, który przybył z małżonką. Natomiast Brunon Cirocki z Borzestowa już na wstępie zaznaczył: – Skoro jest ks. Perszon to dla mnie spotkanie już jest udane.

Rozwojowa idea

– Gdyby nie ten festiwal to nie ma mowy, żeby tu zagościły tak wybitne postaci, znane nam z ekranu telewizyjnego i łamów prasy – uznał Stanisław Szyk, dyrektor pobliskiej Ecofarmy Kaszubskiej, który gości na każdym filmowym czwartku. I rzeczywiście można stwierdzić, że zainteresowanie rośnie z tygodnia na tydzień.

– Pamiętam doskonale początki filmu „Kaszëbë”. Reżyser Ryszard Ber przyjechał do mojego ojca. Wspólnie pracowali nad scenariuszem. Film kręcony był głównie w Chłapowie koło Władysławowa. Był to drugi, po „Krzyżakach”, film polski zrealizowany na kolorowej taśmie – wspominał Mirosław Piepka, który jest także znanym dziennikarzem trójmiejskim.

Analogię z „Krzyżakami” przywołał także kolejny gość, reżyser i scenograf, Krzysztof Wójcicki, wieloletni dyrektor Teatru Miejskiego w Gdyni, autor wielu książek, w tym także o Kaszubach. Zwrócił uwagę na kontekst historyczny powstania filmu, czyli objęcie władzy w Polsce przez Edwarda Gierka. Był to czas, w którym można było już nieco łatwiej wprowadzić pewne treści kaszubskie do ogólnonarodowej wiedzy.



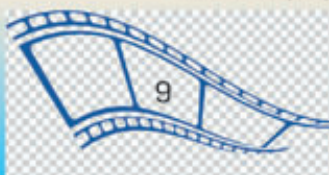
Krzysztof Wójcicki wręcza albumy Weronice, Marcie i Idze z zespołu „Młodzieżna”



Z aparatem Zbigniew Byczkowski, działacz kaszubski z Łęczyc.

– Zwłaszcza jednak ważny jest aspekt walki z Niemcami. Akcja filmu „Kaszëbë” dzieje się pod koniec XIX wieku, a więc podczas zaborów, kiedy zachowywanie polskości i kaszubskości wiązało się z bohaterstwem mieszkańców tej ziemi. W „Krzyżakach” mamy wprowadzić innego wroga, choć, jak wiadomo, historyczne korzenie są te same – podkreślał Krzysztof Wójcicki, autor filmu „Krokowa moja miłość”.

Reżyser „Kaszëbów” zmarł w 2004 roku, również nie żyje już odtwórca roli rybaka Goyki, Jan Piepka. Zmarł w 2001 roku. Wśród znanych postaci w filmie rozpoznajemy ks. Władysława Szulista, autora wielu książek o Kaszubach, w tym o Kaszubach z Kanady. Innym znakomitym bohaterem jest zespół „Kaszuby” z Kartuz na czele z Franciszkiem Kwidzińskim. Właśnie ta grupa uświetniła czwartkowy wieczór 28 lipca. Koncert tak bardzo spodobał się licznej publiczności (trzeba było dostawiać krzesła!), że zespół zmuszony był bisować. Dorobek grupy jest



imponujący. Koncertował niemal we wszystkich krajach europejskich, a także – i to dwukrotnie – w Kanadzie. Udział w filmie Bera był jednym z najbardziej pamiętnych wydarzeń w dziejach kartuskiego zespołu, o czym wspominał też jego szef.

– Nagrania odbyły się w specjalnie zaadaptowanym pomieszczeniu Cechu Rzemiosł Różnych. Do dziś mam mnóstwo pamiątek. Przede wszystkim ogromne zdjęcie, które jest na ścianie izby pamięci zespołu w Kartuzach, ale także mnóstwo wpisów, artykułów, fotografii. Wszystko to zarchiwizowane jest w specjalnej kronice – wyjaśnił Franciszek Kwidziński, który już ponad pół wieku przewodzi zespołowi.

Spotkanie z filmem i zespołem „Kaszëbë” wzniciło też dysputę nad istotą kaszubszczyzny i jej obecności w telewizji. Redaktor Mirosław Piepka uznał za skandaliczne zdjęcie z anteny TVG programu „Rodnô Zemia”. Mieczysław Blok z Sopotu podtrzymując ten wątek, pytał również, dlaczego inne produkcje, np. takie filmy, jak właśnie „Kaszëbë”, są tak mało obecne na antenie. Sołtys Małkowa Tomasz Stachyra cieszył się, że te spotkania pobudzają młodzież do refleksji nad własnymi korzeniami i historią.



Marek Serkowski gratuluje Krzysztofowi Gordonowi

„Remus” z Krzysztofem Gordonem i Edmundem Szczesiakiem

Nikt z mieszkańców Małkowa nie przypuszczał, że pomysł z kaszubskimi filmami w tak błyskawicznym tempie przyniesie wsi



Bronk jest jednym z tych, który pozytywnie odpowiada na pytania Aleksandra Majkowskiego: „Czy chcesz przenieść zakłęta królewiankę przez głęboką wodę?, Czy chcesz wybawić zapadły zamek? Królewianka jest uosobieniem kaszubskiej mowy, zaś zapadły zamek – ludu i regionalizmu kaszubskiego. Te pytania pięknie zostały wyartykułowane w filmie „Remus” opartym na spektaklu teatralnym zrealizowanym w 1987 roku.

– Nigdy wcześniej nie miałem do czynienia z literaturą kaszubską. Wówczas zostałem zachęcony do sięgnięcia po „Życie i przygody Remusa” Majkowskiego. Byłem urzeczony tą powieścią. Był to czas fascynacji amerykańskim realizmem magicznym. Tymczasem wówczas zrozumiałem, że ten wybitny twórca z Kaszub już w XX-leciu międzywojennym stworzył tak fantastyczne dzieło. Przystąpiłem więc do pisania scenariusza – wspominał reżyser filmu, Krzysztof Gordon, również znakomity aktor związany od lat z Teatrem Wybrzeże.

Film obejrzało w Małkowie około stu osób. Wszyscy w skupieniu odbierali przygody Remusa, który w tym filmie, opartym na pierwszym tomie dzieła Majkowskiego, dojrzał do świadomości, jak wielkimi wartościami są nasza mowa i dzieje. Z tą wiedzą wyruszył wreszcie w podróż i niósł ją na krańce kaszubskiej ziemi rozpalając skryte ormużdowe, czyli roznosząc światło wiedzy o nas samych. Nikt z zebranych nie miał tego dnia wątpliwości, że słynne pytania, postawione w powieści i filmie przez pana Józwa, obecnie zyskały na aktualności.

– Czytałem to dzieło już kilka razy. Dziś mam radość szczególnie uściskać Pańską dłoń i osobiście złożyć podziękowanie – zwrócił się do reżysera filmu Marek Serkowski, od lat podkreślający swój zachwyt dziełem. Jako potwierdzenie tego faktu z marszu zarecytował fragment powieści oraz swój wiersz gloryfikujący idee Remusa sytuując je we współczesnych realiach stanu kaszubszczyzny.

Znakomicie ten stan zdefiniował redaktor Edmund Szczesiak odnosząc się do czasu

akcji powieści Majkowskiego, czyli zaboru pruskiego. Przytaczając wypowiedzi noblistów stwierdził, że kaszubszczyzny nie była w stanie zniszczyć germanizacja, ani inne wrogie systemy. Niestety, paradoksalnie uczynić to może globalizacja. Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem, aczkolwiek obserwujemy też współcześnie wiele zjawisk bardzo przychylnych remusowym ideom.

– Oglądałem ten film podczas pierwszej emisji telewizyjnej. Było to w czasie żałoby narodowej po tragedii samolotu w Lesie Kabackim. Oglądalność spektaklu była ogromna. Po raz wtóry widziałem go na jednym ze splywów kajakowych śladami Remusa. Dzisiaj widziałem go po raz trzeci. Za każdym razem jest to dla mnie wydarzenie i odkrywanie nowych treści w znakomitej adaptacji filmowej pana Gordona – mówił redaktor Szczesiak, dziennikarz i reportażysta, obecnie naczelny miesięcznika „Pomerania”.

Redaktor Szczesiak jest też autorem wielu książek, w tym „Małej odysei śladami Remusa”, w której opisał swoje peregrynacje śladem miejsc opisanych w powieści. Niewątpliwie jest jednym z najlepszych znawców dzieła.

Do nich na pewno zaliczyć należy też Felicję Baska – Borzyszkowską, która przyjechała specjalnie z Łubiany.

– Miłość do tej książki przekazał mi dziadek. Mogę powiedzieć, że moje życie jest ciągle z nią związane. Od lat też zapoznają z nią moi uczniowie, zwłaszcza Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach. Obecnie nawet mogę powiedzieć, że również mam, tak jak Remus, nieco skażoną mowę – powiedziała nauczycielka i zasłużona działaczka ZKP.

Romana Burandt z kolei, na co dzień mieszkająca w Berlinie i znająca pięć języków, dotychczas nie знаła dzieła Majkowskiego. Przybyła na Kaszuby w poszukiwaniu własnych korzeni.

– Po obejrzeniu filmu czuję dumę, że jestem z pochodzenia Kaszubką – uznała.

Zadowolona nie kryła też Ewa Pieczora reprezentująca Urząd Gminy w Żukowie, co



wyraziła w gorącym podziękowaniu za obecność i organizacyjną aktywność.

Hrabia Krokowski o kaszubskich wartościach

– Chociaż jest to najmłodszy festiwal w Polsce, jest już dosyć głośno o nim w naszym kraju! – zakomunikował reżyser Krzysztof Wójcicki, autor filmu „Krokowa – moja miłość”, który w ostatni czwartek (11.08) zgromadził w Małkowie komplet widowni. Po projekcji „Remusa” sprzed tygodnia, dostawiono w drугiej sali duży telewizor, który tym razem okazał się bardzo przydatny.

Film o dziejach jednego z najstarszych rodów na Kaszubach powstał przed dwunastoma laty. Głównym jego bohaterem jest nieżyjący już hrabia Albrecht von Krockow. To głównie dzięki niemu doszło do powołania fundacji, która sprawiła odbudowanie niemal całkowicie zniszczonego zamku w Krokowe. Dziś pełni on funkcje kulturowe.

– Jest takim centrum kaszubskiej kultury – podkreślał hrabia Ulrich von Krockow, syn Albrechta, który przyjechał specjalnie na projekcję do Małkowa wraz z przyjaciółmi z Kaszub. – Mój ojciec tu się urodził. On mówił o sobie, że jest Kaszubą. Mimo że po wojnie zmuszony był mieszkać daleko w Niemczech, on zawsze myślał o Krokowej – wspominał hrabia.

Obecność tak znacznych gości nadała uroczystości bardzo podniosły charakter. Fascynujące dzieje tego rodu, opowieści bohaterów spotkania, również film „Dar Adampola” o polskiej diasporze w Turcji, stworzyły znakomitą atmosferę, która przeniosła się na swobodne rozmowy o istocie kaszubskości, wielkich wartościach wypływających z historii i kultury tej ziemi. Istotą sprawy jest dotarcie do tej wiedzy, poznanie tychże wartości.

– Kaszubską tematyką zająłem się już dosyć dawno. Napisałem książkę o wybitnym malarzu Marianie Mokwie urodzonym



Hrabia Ulrich von Krockow (w środku)

koło Wiela, kolejną książką były „Rozmowy z ks. Hilarym Jastakiem” zwanym Kaszubskim Królem. Szukałem dopełnienia tego swoistego kaszubskiego tryptyku. I wówczas rozpoczęto odbudowę Krokowej, a wraz z tym pojawił się mój trzeci bohater, Albrecht graf von Krockow. On był kreatorem dobrego dialogu między naszymi narodami. Każde działanie, takie jak to dzisiejsze, jest właśnie utrwalaniem tego dialogu i tej przyjaźni wówczas tak dobrze rozpoczętej – wyjaśniał Wójcicki w odpowiedzi na pytania o źródło tych zainteresowań.

Wśród gości było też małżeństwo ze Szwajcarii, Genowefa i Christian Dishl. Ona – Kaszubka urodzona w Miszewie, on – rodowity Szwajcar. Kwestie regionalizmów, zwłaszcza egzystencji małych języków, są im bardzo bliskie. Sami posługują się na co dzień kilkoma językami. Dlatego film o budowaniu dobrych relacji pomiędzy wielkimi narodami polskim i niemieckim na gruncie kaszubskim wywarł na nich bardzo pozytywne wrażenie.

– Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że mogliśmy tu trafić – wyznała po kaszubsku Genowefa z Okrojów. – Ten festiwal pozwala odkrywać mało znane przestrzenie, w których Kaszubi odgrywali i nadal odgrywają wielką rolę. Tak jest również w przypadku Adampola. Nie sądziłam nawet, że to jest tak ciekawe i ważne dla nas miejsce – dodała odbierając wraz z mężem książkę „Sonata Krokowska”, dzieło Krzysztofa Wójcickiego.

Oprócz nich otrzymał je także wiceburmistrz Żukowa – Marek Trepczyk, wójt Sulęcyna – Bernard Gucza, prezes ZKP





Zbigniew Jankowski wpisuje dedykacje

w Baninie – Witold Szmidtko i były burmistrz Albin Bychowski, który wydatnie przyczynił się do powstania obiektu w Małkowie. Książki trafiły także do sołtysa Tomasza Stachyry i przewodniczącego Rady Miejskiej Adama Okroja oraz członków zespołu „Młodzieżna”, którzy wprowadzili zebranych w piękny klimat kaszubskiej pieśni i muzyki zyskując ogromny aplauz publiczności.

Filmowe wzbogacenie tożsamości

Nieco inna atmosfera towarzyszyło filmowi „Jezės” z 1979 roku. Jego reżyserami są Peter Sykes i John Kirsh. Film obejrzało około pięć miliardów widzów. Przetłumaczony jest na około tysiąc języków świata. Wśród nich jest także język kaszubski. Prace nad tą wersją zakończyły się wiosną 2004 roku. Ich koordynatorem był znany aktor i tłumacz kaszubski, Zbigniew Jankowski, znany już widzom festiwalu z roli lekarza w filmie „Czarny czwartek”.

– Obejrzałem „Jezusa” ponownie po kilku latach. Niewątpliwie mogę dziś stwierdzić, że była to dobrze wykonana robota. Przecież oprócz Danuty Stenki nikt wcześniej nie miał do czynienia z dubbingiem. Na pewno zawodowcem był też Maciej Miecznikowski, także Marcin Troński. Kilka osób związanych było z telewizją, pozostali to amatorzy. A jednak, jak uznała reżyser Ewa Kania, poradziliśmy sobie nie gorzej niż twórcy polskiej wersji – przypominał Zbigniew Jankowski po projekcji 18 sierpnia.

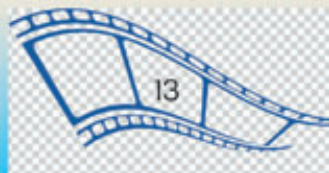
– W ogóle nie wiedziałam, że taki film istnieje. Jestem bardzo zadowolona, że mogłam go obejrzeć, i że w ogóle tu jestem – podkreśla Justyna Rosinke z Dobrzewina, nauczycielka języka kaszubskiego w Borczu, która po raz pierwszy zagościła na festiwalu.

Z kolei coraz więcej jest takich, którzy regularnie oglądają każdy pokaz. Do nich należy Brunon Cirocki z Borzestowa, który tym razem przybył z synem Darkiem. Podobnie jest w przypadku rodziny Grzmocińskich z Niestępowa.

– Dla mnie w tych wakacjach tydzień trwa od czwartku do czwartku. Przyjeżdżam z dziećmi, zabieram też zawsze mamę. Jedynym problemem jest to, że jedno z nas musi pozostać w domu z małym dzieckiem, a mąż też bardzo chce być na pokazach. Dlatego wymieniamy się – wyjaśnia Alicja Grzmocińska.

Zainteresowanie żukowskiej publiczności jeszcze bardziej wzbudziły też znajome głosy odtwórców filmowych. Aż sześć osób jest ściśle związanych z tą gminą. Jedną z nich jest Tomasz Fopke, który wcielił się w rolę narratora. Jako jeden z gości spotkania podkreślał wagę podjętego wówczas zadania. Była to jedna w pierwszych tak istotnych ról w artystycznej drodze znanego dziś muzyka kaszubskiego. Zarówno on, jak i całe grono innych osób, związanych było wówczas ściśle z realizacją programu „Rodnô Zemja” w TVG, zwłaszcza z lekcjami kaszubskiego w tym programie. Dzięki temu można było łatwo obsadzić role dziecięce, które zagrali Rafał Bigus i Weronika Pryczkowska. Świetnie poradzi sobie też Zygmunt Hallmann z Barniewic, Leszek Szmidtko urodzony w Żukowie i pozostali odtwórcy.

Filmowe spotkania czwartkowe również spełniają bardzo dobrą rolę świadomościową. Podnoszą prestiż rodzimego języka, pokazują najwyższy wymiar kultury oraz dorobku intelektualnego Kaszubów. Dla wielu widzów jest to pierwsze zetknięcie z takim – prawdziwym – obliczem kaszubszczyzny reprezentowanym przede wszystkim przez bohaterów spotkań.



Ich myśli, zdania, dorobek – wszystko osadzone w kulturowości naszego regionu, pozostawia niezapomniane wrażenia i trwale wzbogacenie własnej tożsamości.

„Rodnô Mòwa”, „Jem jô rëbòk” i „Testament”

Na przedostatnim spotkaniu w ramach Festiwalu Filmów Kaszubskich obie sale Centrum Kulturalno – Sportowego w Małkowie były wypełnione. Przybyła rekordowa liczba około 120 osób.

– Coraz więcej osób i instytucji interesuje się naszym festiwalem. Są już realne pomysły zawiązania komitetu, który miałby organizować kolejne festiwale. Również pojawiają się propozycje przeprowadzenia projekcji w innych miejscach. Już niebawem pojedyncze projekcje mają się odbyć w Łebie – mówił na wstępie prowadzący festiwalowe pokazy, Eugeniusz Pryczkowski.

Tym razem przygotowano aż trzy obrazy. Pierwszym była „Rodnô Mòwa”. Jest to film dokumentalny przedstawiający historię i dorobek największego na Kaszubach konkursu recytatorskiego. Bohaterami konkursu, a zarazem filmu, są dziś znani regionaliści, nauczyciele, działacze, animatorzy ruchu kaszubskiego. Dorobek konkursu jest ogromny, dlatego też film przyjęto z wielką satysfakcją i zainteresowaniem.

– Ten film trafnie ujmuje najważniejsze walory „Rodny Mòwë”. Cieszę się, że przedstawia także skomplikowany kontekst historyczny, w jakim on powstawał – podkreślał Hubert Lewna, jeden z inicjatorów powstania konkursu, obecnie członek Sejmiku Pomorskiego.

– Nie jest wcale łatwo opisać historię, którą tworzyły osoby wciąż aktywne. Wydaje się, że w tym filmie udało się to bardzo dobrze – dodała Gabriela Jósowska – prezes oddziału ZKP w Chmielnie, uzupełniając wspomnienia Antoniego Czai, który przypomniał o trudach organizacyjnych związanych z cenzurą i inne



ważne aspekty tej wielkiej imprezy, której uroczyste czterdziestolecie odbyło się na początku czerwca br. w Chmielnie. Po projekcji okazało się, że na sali siedziały też osoby, które zdobywały najwyższe laury w konkursie. Były to Dorota Hinc z Dobrzewina i Maria Damps z domu Reiter z Borzestowa. Laureatem był także Janusz Pryczkowski, który skocznymi przygrywkami na akordeonie wprowadził wszystkich w radosną atmosferę wieczoru.

W drugiej części były dwa filmy w reżyserii Andrzeja Sipajły. Pierwszy to opowieść rybaka Konkela z Jastarni o rybackim rzemiośle „Jem jô rëbòk”. Drugi zaś to już dosyć znana ekranizacja opowiadania Jana Drzeżdżona o tytule „Testament”. Jest to półgodzinna komedia w języku kaszubskim. W roli głównej wystąpił znany gawędziarz Józef Roszman.

– Aktualnie pracujemy nad drugą częścią tego opowiadania. W przyszłym roku powinna już być gotowa – wyjaśniał reżyser filmów, który przybył na spotkanie wraz z małżonką.





Od lewej: Wojciech Kankowski - aktualny burmistrz, Jerzy Zurawicz – burmistrz Gminy Żukowo w latach 2010-2014, ówczesny prezes ZKP Łukasz Grzędzicki i wiceburmistrz Marek Trepczyk

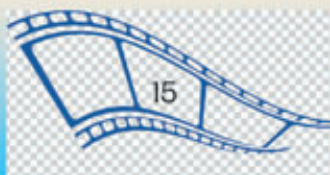
Dobre źródło filmowych inspiracji

Na koniec zaplanowano „Blaszany bębenek” w reżyserii Volкера Schondorffa oparty na słynnej – nagrodzonej Nagrodą Nobla – powieści Guntera Grassa. Akcja filmu rozpoczyna się na polach Bysewa, obecnie jest tam pas startowy gdańskiego lotniska. Jego bohaterami są Kaszubi żyjący w Wolnym Mieście Gdańsku. Padają w nim bardzo ważne dla nas słowa, że Kaszubi zawsze byli za mało niemieccy dla Niemców, a za mało polscy dla Polaków, dlatego od wszystkich dostawali po głowie. Przypomnił je prezes ZKP Łukasz Grzędzicki, który wręczył także książki i podziękowania dla Magdaleny Czołki z Urzędu Gminy Żukowo i dla Sołectwa oraz Koła Gospodyń Wiejskich w Małkowie. Oni wszyscy znakomicie dbali o wieczorne posiłki, o to, by starczyło dla każdego miejsca oraz o sprawny przebieg projekcji od strony technicznej. Podziękowania od partnera projektu, czyli Oddziału ZKP w Baninie, na którym spoczywała merytoryczna strona festiwalu, otrzymali także przedstawiciele mediów relacjonujących poszczególne spotkania.

Tradycyjnie – jak w przypadku poprzednich spotkań – spotkanie zakończyło się wspólną fotografią i miłymi dywagacjami nad sukcesem i przyszłością festiwalu. Wśród wielu walorów należy podkreślić, że pokazał on kaszubszczyznę na najwyższym poziomie. Trudno znaleźć inne wydarzenie, które pokazuje, jak wielu jest znakomicie wykształconych mieszkańców naszej ziemi, jaką ma siłę jej kultura, tradycja, język i wreszcie jak te cechy są znakomitym źródłem dla twórczości filmowej. To wszystko pozwala z optymizmem patrzeć na rozwój tej sztuki. A warto podkreślić, że choćby w ostatnim roku powstały co najmniej cztery filmy ściśle dotyczące Kaszub.



Od lewej: Zygmunt Krauze i Irmgarda Hutyra – kuzynostwo Gunthera Grassa – laureata Nagrody Nobla

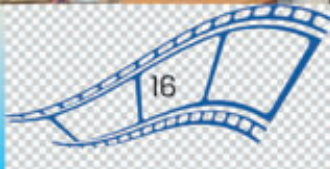




Magdalena Czoska



Andrzej Sipajło – twórca „Testamentu”





II Festiwal Filmów Kaszubskich

O Kaszubach w Kanadzie

Na miejsce seansów wyznaczono tym razem restaurację „Mùlk” w Miszewku. Do współpracy aktywnie włączył się właściciel obiektu Dariusz Labudda, jednocześnie członek Zarząd O/ZKP w Baninie. Wzorem pierwszego festiwalu wszystkie projekcje odbywają się w czwartki o godz. 20. Również podobnie jak w roku ubiegłym pierwsze spotkanie poświęcono Kaszubom w Kanadzie.

– Każda wizyta u nich jest niesamowita. Zawsze odkrywam coś nowego. Podczas wywiadów nie zdradzam, że mówię po angielsku. Wówczas oni starają się lepiej mówić po kaszubsku – mówił Gorlikowski, który był już siedmiokrotnie u Kaszubów za wielką wodą.

Gorlikowski jest też autorem wystawy o Kaszubach otwartej pod koniec czerwca br. w ambasadzie kanadyjskiej w Warszawie.

Na spotkanie przybyło ponad sto osób. Dowodzi to, jak dużym zainteresowaniem cieszą się filmowe projekcje. Do niedawna nawet nie sądzono, że istnieje repertuar, który starczyłby na kilka festiwalowych dni. Tymczasem program jest już zamknięty, a ponadto jest rezerwa na dwa kolejne festiwale. A przecież wciąż powstają nowe filmy. Także drugi obraz, pokazywany na premierze festiwalu o tytule „Wiedno Kaszëbë” Stanisława Kalisza z Poznania, powstał zaledwie



Romana Burandt z córką oraz Zbigniew Byczkowski



Z prawej Wojciech Kankowski. W drugim rzędzie Jacek Wroński i Brunon Cirocki.

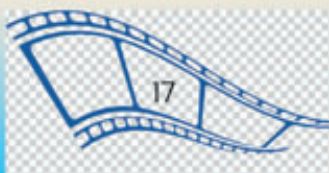
dwa lata wcześniej. Również dotyczy Kaszubów Kanadzie.

Na spotkaniu był także współautor filmów Henryk Bartul, mieszkaniec Kanadyjskich Kaszub oraz Romana Burandt z Berlina, która przekazała pozdrowienia dla Kaszubów od kanclerz Angeli Merkel. Wspaniałą atmosferę podgrzewała kapela kaszubska z Kartuz oraz smakołyki kuchni regionalnej, o co wspaniale zadbał właściciel restauracji.

Pielgrzymka ze Swarzewa do Lewoczy

Zaprojektowanie filmu „Od Pani Swarzewskiej do Lewoczy” (roboczy tytuł „Królowa Morza”) już na drugie spotkanie w ramach II Festiwalu Filmów Kaszubskich było dość ryzykownym krokiem. Film ten dopiero powstawał. Zdjęcia realizowano właściwie w ciągu sześciu lat, począwszy od pamiętnej Pielgrzymki Kaszubskiej na Giewont, aż po ubiegłoroczną Lewoczę i przed miesiącem nagrane materiały o swarzewskim sanktuarium.

– Trzykrotnie się wzruszyłem podczas projekcji filmu – wzdychał ks. prof. Jan Perszon, gość specjalny tego wieczoru, który później znakomicie rozbawił liczną zgromadzoną publiczność opowiadając fantastyczne





Ks. prof. Jan Perszon

anegdoty z trasy kaszubskich pielgrzymek.

Film ma niespełna 40 minut. Główny element stanowi historia i współczesność sanktuarium Królowej Morza w Swarzewie. Jest to – obok Sianowa – najbardziej znane sanktuarium na Kaszubach. Oba wymienił Jan Paweł II podczas pamiętnego spotkania w Gdyni w roku 1983, kiedy to padły historyczne słowa: „Drodzy bracia i siostry, Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o Waszej tożsamości”. Słowa te przypomniane także zostały w filmie o pielgrzymce, która jak powiedziano – „Jest najpiękniejszą realizacją testamentu Jana Pawła II. Jest wiernym odzwierciedleniem kaszubskiej duszy, pozwala sięgać ku przyszłości i dla niej w pełni zachować podmiotowość Kaszubów osadzoną o dorobek minionych pokoleń.”

Na trasie jubileuszowych pielgrzymek były też Ludźmierz, Giewont i wreszcie przed rokiem słowacka Lewocza. Wszystkie



te miejsca są wyeksponowane w filmie, a zwłaszcza Jasna Góra oraz Sianowo. Tam kilka dni później odbyła się druga projekcja filmu w trakcie trwania XXXI pielgrzymki. Kościół napelniony po brzegi owocycznie przyjął owoc pielgrzymkowo – redaktorskiej pracy.

W „Mùlkù” w Miszewku, gdzie odbywają się czwartkowe projekcje, pokazano także dokument „Kaszëbskò stegna” o życiu i twórczości ks. prałata Franciszka Gruczy, tłumaczu czterech ewangelii na język kaszubski.

O mieście z morza

Tydzień później wielbicielom kaszubskich filmów towarzyszył temat związany z powstaniem Gdyni. Pretekstem ku temu był nowy film fabularny „Miasto z morza”, w którym sporo dialogów było w języku kaszubskim, a jedną z głównych ról zagrał aktor Zbigniew Jankowski, Kaszuba urodzony w Ręboszewie, przez lata współpracujący z programem „Rodnò Zemìa”.

– Nagrywałem też teksty dla innych aktorów. Z tych nagrań oni się uczyli poprawnej wymowy – wyjaśniał Jankowski, który był gościem trzeciego spotkania.

Film ukazuje powstawanie Gdyni na kaszubskim pniu. Aż szkoda, że dziś tak chętnie miasto to wypiera się tych korzeni, czyniąc sobie krzywdę. Nawiązując do słów papieża wypowiedzianych w Krakowie, życie bez korzeni traci sens. Współczesna Gdynia – wraz z władzami miasta – mają w tym temacie dużą lekcję do odrobienia. Na pewno egzamin ten nieźle zdali autorzy „Miasta z morza”.

– Jest to naprawdę dobry film. Trzeba podkreślić, że udanie ujmuje ówczesną rzeczywistość – podkreślił Albin Bychowski, który wraz z małżonką jest stałym gościem seansów.

Wieczory te świetnie uzupełniają kaszubskie grupy artystyczne oraz Koła Gospodyń Wiejskich z Gminy Żukowo i Przodkowo, które przygotowują posiłki.





Zbigniew Jankowski

O kaszubskości Żukowa

Prawdziwą perelką był uroczy film „Na Kaszubach” z 1961 roku, w którym występują między innymi Zofia i Jadwiga Ptachówny haftujące swe przepiękne dziełka. Utrwalono w nim także wiele innych zasłużonych postaci regionu, jak np. pisarza Augustyna Necla, oraz przepiękne krajobrazy. Niektóre z nich całkowicie uległy zmianie. Film przyjęty był wspaniale.

– To jest chyba jedyny materiał, w którym na żywo występują słynne hafciarki. Znako-mita rzecz – stwierdziła Krystyna Rogalewska z Żukowa.

Także sporo osób pokazano w relacji z programu „Rodnô Zemia” z wręczenia sztandaru oddziałowi Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w Żukowie sprzed 20 lat. Przede wszystkim głównym bohaterem tego obrazu był zasłużony dla Żukowa, Kazimierz Bańczyk.

– To była najpiękniejsza chwila w jego życiu i jedna z ważniejszych w życiu żukowskiego oddziału – podkreślała Lidwina Kreft, prezes żukowskich Kaszubów.

Obrazy te dostarczyły bardzo dużo wiedzy historycznej o Kaszubach, a także sporo wzruszeń. Tymczasem trzeci film o tytule „Ryba

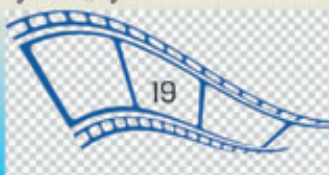


Waldorffa” przyniósł dużą dawkę radości. Rzecz dotyczy nieszczęsnego turnieju między Kościerzyną i Kartuzami z 1969 roku. Dwanaście lat temu red. Telewizji Gdańsk Jan Błaszowski odnalazł archiwalne zdjęcia i zrealizował wówczas reportaż, w którym umiejętnie połączył stare i nowe materiały. W ten sposób niegdyś bardzo poważnie traktowany turniej obecnie może być przyczynkiem do lepszego rozwoju kultury kaszubskiej i zdrowej rywalizacji o prymat na Kaszubach.

– Jestem rodowitym kościerzakiem. O turnieju słyszałem już w dzieciństwie. Musiało to być coś bardzo ważnego dla mieszkańców obu powiatów. Między innymi dlatego postanowiłem zrealizować ten materiał – podkreślał



Red. Jan Błaszowski



Jan Błaszowski, obecnie dziennikarz TVN. – W pewnym sensie niech ten turniej trwa ciągle, oczywiście w duchu przyjaźni i zrozumienia, a także radości – dodał redaktor.

Tematyka spotkania wywołała bardzo ciekawą dyskusję o kaszubskości. Między innymi Genowefa Dishl, niegdyś z Miszewa, a od około dwudziestu lat mieszkanka Szwajcarii, po kaszubsku pytała gościa spotkania o znajomość języka kaszubskiego. Brunon Cirocki z Borzestowa interesował się, jak jest dziś postrzegana kaszubskość w kręgach medialnych w Polsce.

– W mojej młodości traktowano w Kościechlinie ten język, jako coś gorszego. Dziś chciałbym się nim posługiwać, ale to nie jest takie proste. Obecnie fakt, że jestem Kaszubą, jest powodem wielkiej satysfakcji oraz nobilitacji w oczach dziennikarzy z innych regionów – odpowiadał Błaszowski.

Po kilku kolejnych – równie interesujących – spontanicznych wypowiedziach, trzeba było niestety kończyć to bardzo miłe spotkanie. Bohaterami dalszej części była kapela kaszubska ze Stążek oraz Koło Gospodyń Wiejskich z Chwaszczyna, które przygotowało smaczne potrawy kaszubskie.

Kaszubska lekcja od „Lëdowi nótë” z Kanady

– Takiej atmosfery nie da się już chyba powtórzyć! Właściwie, na tym spotkaniu należałoby zakończyć festiwal. To było coś fantastycznego! – takie i wiele innych sformułowań padało z ust ponad 150 uczestników piątego spotkania w ramach II Festiwalu Filmów Kaszubskich w restauracji „Mùlk” w Miszewku. Tą cudowną atmosferę stworzył przede wszystkim chór polonijny z Kanady o nazwie „Ludowa nuta” z Hamilton. Grupa liczy ponad 40 osób. Większość urodziła się w Kanadzie, niektórzy mają powiązania rodzinne z Kaszubami Kanadyjskimi. W Polsce chór przebywał przez dziesięć dni, w tym

dwa na Kaszubach. Kulminacyjnym punktem był występ na festiwalu.

– Śpiewaliśmy już wielokrotnie w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Mieliśmy bardzo udane występy dla nawet ponadtysięcznej widowni. Tymczasem, proszę mi wierzyć, mam dużą treść przed państwem, bo przecież wy doskonale znacie język kaszubski – wyznał kierownik chóru Sławomir Dudalski, który po raz pierwszy z chórem występował dla kaszubskiej społeczności w Polsce.

Sytuacja to jest absolutnie niezwykła, gdyż chór występuje w pięknych kaszubskich strojach oraz śpiewa sporo kaszubskich utworów, między innymi współczesną pieśń „Mòdlów zwòn”.

– Ta pieśń zrobiła niesamowitą karierę. Śpiewaliśmy ją między innymi w wielkich świątyniach Nowego Jorku i Chicago. Tym bardziej nam miło, że wykonujemy ją tu na zaproszenie jej autora, Gienka Pryczkowskiego – wyjaśniał kierownik grupy, a wokalista Jerzy Kwaśnik dodawał – Gdy moja żona po raz pierwszy ją usłyszała w Kanadzie, to się rozplakała.

Podobne reakcje również zaistniały wśród licznych kaszubskich słuchaczy, mimo że na Kaszubach dotąd pieśń tę zauważyły tylko nieliczne zespoły. W podziękowaniu za wspaniały występ cała sala zgotowała członkom „Ludowej nuty” owacje na stojąco oraz odśpiewała „Kaszëbsczé jezora” z nadzieją, że wkrótce znów wrócą do tych pięknych miejsc, które – jak zapewniali członkowie zespołu – urzekły ich pod każdym względem. Wiedzę o Kaszubach i kulturze regionu artyści będą mogli poszerzać w Kanadzie dzięki licznym suwenirom: „Leksykonom Ziemi Żukowskiej” oraz różnym płytom z muzyką kaszubską i filmom, także tym wyświetlanym na festiwalu.

Tego dnia pokazano dokument E. Pryczkowskiego „Królewionka je w pałacu” o historii pisowni kaszubskiej i konkursów ortograficznych oraz dłuższy film Krzysztofa Kalukina i Barbary Balińskiej „Lekcja historii po kaszubsku”. Na sali obecni byli bohaterowie filmów: Wanda Lew – Kiedrowska ze





Chór „Lédowò nòta” z Hamilton



Witold i Halina Bobrowscy z E. Pryczkowskim

Stężyca oraz małżeństwo Halina i Witold Bobrowscy z Głodnicy w gminie Linia.

– Głodnica to bardzo mała wieś. Myśmy w niej odszukali wiele wspaniałych ludzi wraz z ich historiami. To wszystko stało się tematem filmu Kalukina, który bardzo ładnie ujął te wątki – zauważył Witold Bobrowski.

Głównym motywem było zainaugurowanie nauczania języka kaszubskiego w szkołach. Również element nauki przewijał się w „Królewionka je w pałacu”, który pokazuje współczesny dynamiczny rozwój tego języka w szkole. Na końcu filmu przepięknie – i to po kaszubsku – wypowiadają się aktorka Danuta

Stenka i wokalista Maciej Miecznikowski, którzy wyrażają pragnienie nauczenia się pisanej kaszubszczyzny.

– Konkursy na pewno okazały się naszym sukcesem. Bierze w nich udział coraz większa rzesza dzieci i młodzieży. Trzeba było nawet wprowadzić ograniczenia w naborze – mówiła Wanda Lew-Kiedrowska, inicjator i organizator konkursów.

– My również dosyć często organizujemy różne kaszubskie imprezy. W Gdyni jest przecież dużo Kaszubów, ale nigdy nie jesteśmy w stanie uzyskać tak wysokiej frekwencji – nie kryła swego zaskoczenia poseł Teresa Hoppe z Gdyni, wypowiadając się w mowie swoich ojców.

Piękny i wzruszający wieczór filmowy zakończył się poczęstunkiem przygotowanym przez Koło Gospodyń Wiejskich z Tuchomia oraz zwiedzaniem wystawy „Kaszubi w Kanadzie i w Polsce”, którą pod koniec czerwca uroczystie otwierano w ambasadzie Kanady w Warszawie.

Prawda o Kaszubach między narodami

Gościem spotkania był znany polski reżyser, scenarzysta i producent filmowy i teatralny Mirosław Bork, między innymi współtwórca popularnego serialu „Plebania”. Urodził się w 1956 roku w Wejherowie, a wychował w Strzebielinie. W 1980 roku ukończył filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim, a w 1984 reżyserię telewizyjną i filmową na Uniwersytecie Śląskim. Był dyrektorem Telewizyjnej Agencji Produkcji Teatralnej i Filmowej w TVP S.A oraz wiceprezesem Stowarzyszenia Filmowców Polskich. W latach 2006-2010 był dyrektorem artystycznym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Jest laureatem wielu nagród w dziedzinie filmu i kultury. Obecność tak zacnego gościa była znaczącym wydarzeniem kaszubskiego festiwalu w niewielkim Miszewku.



– W moim dzieciństwie w sposób zupełnie naturalny posługiwaliśmy się trzema językami. W domach mówiono po kaszubsku, w szkole po polsku. Gdy rodzice nie chcieli, żebyśmy wiedzieli o czym mówią, wówczas mówili po niemiecku – wspominał znany reżyser.

Zapewne w jakiejś części te osobiste wspomnienia zainspirowały filmowca do realizacji dokumentu „Między narodami. Kaszubi, Niemcy, Polacy”. Film przedstawia bardzo skomplikowane relacje pomiędzy narodami w czasie II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza wojny. Ukazuje także kontekst polityczny i historyczny powstania Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego i współczesnej sytuacji Kaszubów. W filmie występuje wiele wybitnych postaci naszego regionu, między innymi pisarze Jan Piepka, Bolesław Jażdżewski, czy żyjący do dziś Bolesław Bork.

– Właściwie każdy z bohaterów zasługuje na odrębny film – podkreślał reżyser. – Mogę dziś zdradzić, że jeden jest w przygotowaniu. Będzie to film o kaszubskim rodzie Sikorskich spod Brus.

Rodowym majątkiem Sikorskich były Wielkie Chełmy. Obecnie znajduje się tam szkoła podstawowa. Tam wychował się jeden z bohaterów reportażu Borka, Jan Sikorski, który w wieku 104 lat zmarł w Genewie. Inny bohater, Bolesław Jażdżewski, mieszkał w Niestępowie koło Żukowa. Jest autorem znanej trylogii „Wspomnienia Kaszubskiego gburą”. Pochowany jest w rodzinnym Lipuszu. Reżyser wyjawiał, że na prośbę jednego z kaszubskich posłów, powielono ten film w ilości czterystu egzemplarzy i rozdano parlamentarzystom.

– Ten film dopiero w pełni uświadomił mi, jak trudna była sytuacja Kaszubów i jaką myślą musieli przejść drogę, by uzyskać obecny status – podkreślała jedna z regionalistek. Z kolei Brunon Cirocki, stały bywalec czwartkowych wieczorów filmowych, prosił: – Należy zrobić wszystko, by zachować tę wiedzę dla potomnych, a zwłaszcza dla celów edukacyjnych. Filmy tu prezentowane



Mirosław Bork

są fantastycznym materiałem do nauki języka kaszubskiego w szkole – podkreślał mieszkaniec Borzestowa.

Istotnie, prezentowane na festiwalu filmy, są bardzo różnorodne. W wywiadzie dla TV Teletronik doceniano szczególnie wielką rolę programu „Rodnô Zemìa” w powstaniu festiwalu. Podkreślano kilkakrotnie, że ten program leży u podstaw tego filmowego ruchu, na który co tydzień przybywa do 150 widzów, miłośników kaszubszczyzny. Pytanie o istnienie programu padło także podczas spotkania z Borkiem.

– To jest skandal, że zdjęto z anteny tak zasłużony dla regionu program – uznał warszawski filmowiec.

Pytania o program i podobne reakcje pojawiają się bardzo często. Niestety, odpowiedzi nie są satysfakcjonujące dla tych, którzy byli wiernymi widzami programu. Być może wysoka frekwencja spotkań filmowych jest



w jakiejś mierze efektem tej pustki po programie. Szkoda tylko, że mogą ją zapełniać widzowie mieszkający opodal, choć warto podkreślić, że tym razem przybyli nawet mieszkańcy Sierakowic, Gdyni, Oliwy i innych ościennych miejscowości.

O Kaszubach dawnego pogranicza

Wyświetlono „Kaszubskie abecadło” Zofii Ołdak z 1985 roku pokazujące skomplikowaną sytuację na pograniczu bytowskim. Głównym bohaterem dokumentu jest Stanisław Szroeder, któremu zdrowie nie pozwoliło na przybycie. Przybył za to redaktor naczelny „Pomeranii”, Dariusz Majkowski.

– Teraz mam okazję przekonać się osobiście, że nie są to żadne mity o wysokiej frekwencji na pokazach festiwalowych – mówił redaktor, który nieczęsto ma sposobność mówić do tak licznej widowni. A mówił głównie odnosząc się do drugiego filmu o tytule „Nadole” z 1978 roku, również ukazującego niezwykle ciekawą, a zwłaszcza dramatyczną, sytuację wsi w XX-leciu międzywojennym.

– Zamieszkałem właśnie w tej wsi przed kilkoma laty, gdy pracowałem w Radio Kaszëbë. Muszę stwierdzić w odniesieniu do słów prowadzącego to spotkanie, że kaszubszczyzna w Nadolu jest nadal wciąż bardzo żywa. Znam już niemal wszystkich mieszkańców. Mówię z nimi wyłącznie po kaszubsku, oczywiście także z własnymi dziećmi – podkreślał szef „Pomeranii”.

Przed wojną Nadole, które leży na lewym brzegu Jeziora Żarnowieckiego, było polską enklawą całkowicie pozbawioną szans obrony przed najeźdźcą z zachodu. Obecnie jest to bogata letniskowa wieś, zaś wówczas była rybacką osadą, w której – jak mówiła bohaterka reportażu – życiu towarzyszył ciągły strach. Nie inaczej było na pograniczu bytowskim, znanym choćby z głośnej wojny palikowej, w efekcie której część osad koło Borowego Młyna została przydzielona Polsce. Wielu Kaszubów walczących wtedy o polskość



Red. Dariusz Majkowski



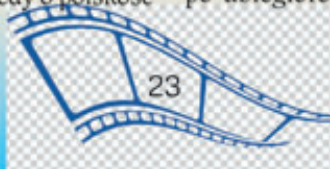
Z KGW Pępowo

ucierpiało po wkroczeniu Niemiec, między innymi ojciec Stanisława Szroedera, Antoni, ścięty toporem w berlińskim więzieniu.

– Mam wrażenie, że z tygodnia na tydzień filmy są ciekawsze. To jest dla mnie ogromna dawka wiedzy o Kaszubach. O wielu rzeczach nie miałam pojęcia. Już czekam na następne spotkanie – podkreślała Izabella Maszk z Kolbud, która jest stałym uczestnikiem seansów.

Również co tydzień zawsze przyjeżdża kilku prezesów oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego, na przykład z: Żukowa, Sianowa, Prokowa, Kolbud, Chmielna, Somonina, a nawet odległych Łęczyc.

– Festiwal jest świetną inicjatywą. Pokazuje, że mamy jednak sporo bardzo ciekawych filmów o naszym regionie. Uważam, że powinny być pokazane też w innych miejscowościach. Chciałbym, żeby idea festiwalu rozeszła się na całe Kaszuby – uważa Zbigniew Byczkowski, prezes z Łęczyc, który już po ubiegłorocznym festiwalu zorganizował



jedno spotkanie z projekcją filmu na swoim terenie.

Rzecz ta na tyle go zafascynowała, że osobiście rozpoczął skuteczne poszukiwania w zbiorach Wytwórni Filmów Fabularnych i Dokumentalnych materiałów filmowych o Kaszubach. Plon tych działań także prezentowano na kolejnych spotkaniach z filmem w restauracji „Mùlk”. W ostatni czwartek pokazano filmik z 1938 roku o warsztacie garncarskim Neclów z Chmielna oraz o rybakach z okolic Pucka. Spotkanie od strony kulinarnej ubogaciło Koło Gospodyń Wiejskich z Pępowa.

O zbrodni piasnickiej i świątobliwych Kaszubach

Sala pękała w szwach. Takie były pierwsze wrażenia każdego uczestnika ostatniego filmowego czwartku II Festiwalu Filmów Kaszubskich w Miszewku, który poświęcono tematowi Piasnicy w związku ze zbliżającą się rocznicą 1 września.

– Wciąż my sami, Kaszubi, za mało znamy tę dramatyczną historię naszych ziomków. Jak w takim razie mają ją poznawać i uszanować coraz liczniejsi mieszkańcy osiedlający się u nas – podkreślano na samym początku, podczas prezentacji tematu wieczoru.

Uzupełnieniem był minutowy filmik z 1946 roku ukazujący oryginalne zdjęcia z odkrywania tej straszliwej zbrodni, która pochłonęła dwanaście tysięcy ofiar, w tym dużą część inteligencji Kaszub i Pomorza. Wśród nich byli liczni mieszkańcy powiatu wejherowskiego, w tym najbliżsi dra Zygmunta Rohde, autora dzieła „Ludność polska powiatu wejherowskiego w czasie II wojny światowej”. Był on bohaterem jednego z reportaży przedstawionego w „Rodny Zemi”. Program ten pokazano na festiwalu. W jego ostatniej części wystąpił Kazimierz Gruenholz z Chmielna, który opowiedział swą wojenną historię, zwłaszcza sensacyjne odnalezienie brata bliźniaka.

– Jesteśmy dziećmi niemieckich uciekinierów. Z bratem poznaliśmy się, gdy mieliśmy już po kilkanaście lat. On się wychowywał w Wierchucinie, ja w Redzie. To było wielkie przeżycie. Niestety, mój brat zmarł kilka lat temu – wspominał Gruenholz, który był gościem spotkania. Jest on znakomitym działaczem kaszubskiej kultury, zdobywcą licznych nagród w grze na harmonijce ustnej. W Miszewku również pięknie zagrał „Kaszëbską Królewą”. Po kilku taktach cała sala zaczęła śpiewać tę pieśń, tworząc absolutnie wyjątkowy klimat finałowego spotkania.

Ten piękny nastrój w sposób szczególnie wprowadził wszystkich w seans filmu „Pamięć. Tajemnice Lasów Piasnickich”. Jest to nowa produkcja zrealizowana przez Stowarzyszenie Auschwitz Memento. Jej bohaterami są najbliżsi zamordowanych w Piasnicy oraz osoby zajmujące się utrwalaniem pamięci o tej tragedii. Jedną z nich jest ks. prał. Daniel Nowak, kustosz sanktuarium piasnickiego w Wejherowie.

– Mord piasnicki otoczono złą sławą milczenia. Było tak, ponieważ wielokrotnie ci sami oprawcy potem stawali się zagorzałymi komunistami i nadal gnębili ludność kaszubską. O Piasnicy musimy pamiętać zwłaszcza z myślą o tym, jakie płynie przesłanie z tej tragedii dla współczesnych ludzi. Przecież niektórzy z nich mieli szansę ukryć się i uniknąć śmierci. Oni jednak pozostali do końca patriotami naszej ziemi – mówił ks. Nowak pochodzący ze Starzyna, którego dziadek także zginął w Lasach Piasnickich.

Wielość informacji płynących zarówno z filmu, jak i z ust prelegenta wywarła ogromne wrażenie na licznej widowni, która wysłuchiwała wszystkiego z zapartym tchem.

– Po tym wszystkim nie mogłem zasnąć przez pół nocy. Dotychczas nie miałem tak naprawdę świadomości, czym dla nas, Kaszubów, jest Piasnica – wyznał później Jerzy Kreft, prezes ZKP w Kolbudach.

To wyznanie podkreśla tylko, jak bardzo potrzebne są takie projekcje. Efekt jest tym bogatszy, że na sali było sporo prezesów





Gra kapela Klasów z Sierakowic

różnych oddziałów, włącznie z prezesem Zarządu Głównego, Łukaszem Grzędzickim, który będąc pod wielkim wrażeniem frekwencji dziękował za zorganizowanie festiwalu. Na ręce przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego, Eugeniusza Pryczkowskiego, przekazał dzieło o ruchu oporu Kaszub i Pomorza.

– Zrzeszenie bardzo zabiega o rzetelne utrwalenie wojennej przeszłości. Wkrótce odbędą się kolejne wydarzenia z tym związane. Ten festiwal także znakomicie wpływa na wzbogacenie całościowej wiedzy

o Kaszubach – mówił prezes organizacji, natomiast starosta powiatu kartuskiego, Janina Kwiecień dodała, że obecność tylu ludzi najlepiej świadczy, że takie imprezy są bardzo potrzebne.

Po kilku spontanicznych wystąpieniach wyrażających wdzięczność wobec organizatora, czyli ZKP w Baninie, nadszedł czas na posiłek przygotowany tym razem przez Koło Gospodyń Wiejskich z Niestępowa oraz muzykę w wykonaniu kapeli „Bas” z Sierakowic.



Ks. prał. Daniel Nowak . Od prawej siedzą starosta kartuski Janina Kwiecień i Albin Bychowski.







III Festiwal Filmów Kaszubskich

Słowo, które zmieniło życie

– To było coś pięknego – wzdychali jeszcze w trakcie spotkania Kaszubi z Kanady. Do krainy swych przodków przybyło ich dwunastu, w tym dziesięciu po raz pierwszy.

Ich pobyt stał się inspiracją dla organizatorów Festiwalu Filmów Kaszubskich, by – na wzór dwóch poprzednich lat – rozpocząć go od tematu kanadyjskiego. Spotkanie rozpoczęło się od wspólnego wykonania dwóch popularnych pieśni przy akompaniamentcie Weroniki Pryczkowskiej oraz Krzysztofa Formeli z Kartuz, który wraz z Kazimierzem Grunholzem z Chmielna tworzyli fantastyczną atmosferę muzyczną przed i po seansie. Sam pomysł wspólnego śpiewania zaproponował John Głofcheskie (Głowczewski). Okazał się niezwykle trafny. Pełna sala śpiewała i kołysała się w rytm kaszubskich melodii. Było to piękne wprowadzenie pod dokumentalny film Beaty Hyży – Czopińskiej z Białegostoku o tytule „Jedno słowo”. Zrealizowany został w 2008 roku przy okazji wizyty niemal 30-osobowej grupy Kaszubów z Kanady na Kaszubach. Między innymi zdjęcia realizowano w Żukowie, gdzie wówczas zawiązano symboliczny most przyjaźni. Drugą część

zdjęć nagrano w Kanadzie podczas obchodów 150-lecia pierwszej emigracji.

– Ten film bardzo dobrze pokazywał, że prowadzając wielką robotę wcale nie wędrująca polityką, urzędniczo i ich centra kultury, choć jinszi, co bierzą za wszystko władzę dęci, le zwyczajny oddony do końca sprawie społecznie, jak David Shulist – trafnie określił radny Wojciech Kankowski wyjątkową postać i pracę Shulista i jego przyjaciół do dziś mówiących w języku kaszubskim, a przede wszystkim gorąco miłujących ten język i rodzimą kulturę.

W filmie wystąpił też obecny w „Mùlkù” John Głowczeski oraz wielu innych. Narracja w dużej części przebiega w języku kaszubskim oraz angielskim. Język polski występuje w napisach. Podobnie było tego dnia na całej uroczystości.

– Dzys, na naszym zéńdzenim kaszëbsczij je pierszim jãzëkã, drëdzim anielsczij, a pòlszczij je pòmòncniczij – sygnalizował prowadzący całe spotkanie po kaszubsku, Eugeniusz Pryczkowski.

Po kaszubsku też wypowiadał się David Shulist podkreślając jak zawsze, że jest naszym obowiązkiem zachowanie rodzimego języka i kultury. Po kaszubsku wspominał też Wojciech Etmański swoją pierwszą wizytę u Kaszubów w Ontario. Wystąpiła też szefowa Koła Gospodyń Wiejskich w Pępowie



David Shulist z Kanady



Od lewej: Zyta Górna, David Shulist, Gabriela Meyer, Wojciech Etmański i Dariusz Szymikowski

Urszula Bładowska, która wręczyła gościom kilka kaszubskich specjałów kulinarnych. Znacznie więcej można było posmakować po spotkaniu. Wszystko przygotowało KGW z Pępowa. Dzięki świetnej muzyce kaszubskiej spontanicznie zainicjowano tańce. Tu również prym wiodł Kashub 1, czyli David Shulist – laureat Medalu Stolema i lider Kanadyjskich Kaszubów.

Spotkanie na III Festiwalu Filmów Kaszubskich w restauracji „Mùlk” w Miszewku było jednym z ważniejszych wydarzeń w czasie ich dwutygodniowego pobytu na Kaszubach, podczas którego zwiedzili także Sianowo, półwysep Helski, Kościerzynę, Brusy, Lipusz, Bytów i wiele innych miejsc. Byli w Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku, na Zjeździe Kaszubów we Władysławowie, poznali także Trójmiasto i zamek w Malborku.

Filmy o kaszubskiej kuchni



Edyta i Andrzej Klasowie oraz akordeonista Jerzy Zblewski



Pełna sala restauracji „Mùlk” w Miszewie tym razem skupiła się na trzech obrazach poprzedzonych dwuminutowym wspomnieniem przedwojennej kuchni. Fragment ten pokazany był niemal dwadzieścia lat temu w „Rodny Zemi”.

– Wystąpiła tam moja babcia! – spontanicznie zareagowała Jolanta Miodowska, która była jednym z gości wieczoru. Wraz z mężem serwowała kaszubski chleb z Pirsna.

Ta zaskakująca, a jednocześnie miła sytuacja, wprowadziła widzów w sferę współczesnej kuchni kaszubskiej opartej na tradycyjnych produktach. Były to całkiem nowe filmy. Powstały na przełomie 2012 i 2013 roku. Wszystkie są pokłosiem realizacji projektów grantowych; dwa pierwsze, czyli „Kaszëbskò malëna” oraz Kaszubskie produkty regionalne”, Stowarzyszenia Upowszechniania Truskawkarstwa na Kaszubach, trzeci z kolei o tytule „Dwa mùłczy” – restauracji „Mùlk” z Miszewka. Pierwsze dwa to diaporammy, a więc dokumenty filmowe oparte na zdjęciach fotograficznych opatrzone stosownym komentarzem i napisami. Prezentują tradycyjne kaszubskie produkty kulinarne. Najważniejszy z nich to truskawka – pierwszy produkt z Pomorza zarejestrowany jako prawnie chroniony w Unii Europejskiej.

– Podczas oglądania przypominał mi się smak chleba, który kiedyś piekła moja mama – wspominał Wojciech Kankowski, radny gminy Żukowo.

Trzeci materiał to film dokumentalny ukazujący dwa oblicza kaszubskiego wesela dawniej i współcześnie. Zdjęcia



zrealizowano w Przodkowie, Kłosowie oraz w restauracji "Mùlk". Oparte były na rzeczywistym kaszubskim weselu oraz na inscenizacji w wykonaniu zespołu „Chmielanie”.

– Aż się chciało czasami zatańczyć oglądając te piękne obrazki – wzdychał Brunon Cirocki. Tym razem przyjechał wraz z głównymi bohaterami spotkania: Edytą i Andrzejem Klasami, którzy przedstawili trudną drogę do rejestracji zarówno truskawki kaszubskiej, jak i innych produktów regionalnych. Trzeba podkreślić, że między innymi dzięki ich pracy województwo pomorskie jest absolutnym liderem w kraju w tej dziedzinie.

Andrzej Klasa jest ponadto autorem kilku książek, w tym najnowszej wydanej w grudniu 2012 roku o tytule „Tradycyjne produkty kulinarne”. Promocja tej książki była ważnym elementem spotkania. Dopełnieniem była też prezentacja wystawy starej fotografii „Miłość na Kaszubach” oraz świetna muzyka kaszubska w wykonaniu kapeli Jerzego Zblewskiego z Ostrzyc.

Film warszawskich etnologów

– To był bardzo udany wieczór – wzdychali liczni uczestnicy trzeciej projekcji w ramach Festiwalu Filmów Kaszubskich. Tym razem prezentowano film emitowany w 1991 roku w Telewizji Polskiej o tytule „Kaszubi”.

– Miała powstać cała seria dokumentów o wszystkich regionach w Polsce. Myśmy zaczęli od Kaszub, gdyż uznaliśmy, że jest to najciekawszy region w kraju o najbardziej szczególnych cechach, zwłaszcza historii i języku – wyjaśniał prof. Lech Mróz, który wraz z reżyser Ludmiłą Niedbalską napisał scenariusz do filmu.

Prof. Mróz przybył do Miszewka z Warszawy wraz z małżonką Anną Filipowicz – Mróz. Niedawno był na Kaszubach w Kanadzie, natomiast na pomorskich Kaszubach nie gościł już wiele lat. Tym chętniej chciał się przekonać, jak po latach przyjmowany



Od lewej: Brunon Cirocki, prof. Lech Mróz i Ludwik Breza – wiceprezes ZKP Banino

jest ten film, który – wbrew początkowym zamierzeniom – powstał jako jedyny z planowanej serii. Okazało się, że film został przyjęty z ogromnym zainteresowaniem. Prawie wszyscy ze stuosobowej widowni oglądali go po raz pierwszy. Widzowie doceniali przede wszystkim jego historyczny aspekt, po wtóre ukazuje on kaszubską rzeczywistość w czasie zmian ustrojowych w Polsce. Dla Kaszubów był to czas kulturowego przebudzenia. Wreszcie, film ten utrwala zdecydowanie



negatywną postawę Kaszubów wobec reżimu komunistycznego oraz niezwykle pragmatyzm, a wręcz dalekowzroczność naszej społeczności, która stała się wzorcem samorządności w kraju.

– Jestem bardzo zbudowany tym, co dzieje się na Kaszubach. Możemy mówić o dobrze skodyfikowanym języku kaszubskim, nieźle rozwija się literatura, kaszubszczyzna jest uczona w szkołach. Osadzając tę sytuację na szerokiej płaszczyźnie rozwoju innych narodów Europy i świata, możemy z optymizmem patrzeć w przyszłość – mówił wybitny etnolog, dyrektor Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego.

Konstatacja ta była jednocześnie odpowiedzią na pytanie Gabrieli Jóskowskiej, liderki oddziału w Chmielnie, o przyszłość regionalizmu kaszubskiego. Jóskowska tym bardziej z wielkim zainteresowaniem obejrzała film, gdyż wystąpił w nim jej ojciec i brat. Jeszcze bardziej zdumione było państwo Pyszka z Niestępowa. W filmie kilkakrotnie wypowiadał się ich ojciec i teść Bolesław Jażdżewski, zmarły pisarz kaszubski. Nigdy przedtem nie oglądali oni tego filmu, chociaż kilkakrotnie emitowany był on także na TV Polonia, o czym wspominał jego scenarzysta.

Pyszkowie przybyli wraz z całym kołem gospodyń z Niestępowa. To one tym razem przygotowały obfity i bardzo smaczny posiłek po projekcji, natomiast o muzyczną oprawę świetnie zadbał Eugeniusz Raulin i Andrzej Borał.

O miłości Adelajdy

Film przygotowany na czwarte spotkanie filmowe był zgoła inny niż poprzednie. Przede wszystkim jest to fabuła zatytułowana „Adelajda”. Cała akcja dzieje się na Kaszubach w Wejherowie. Wszystko zostało zagrane i zrealizowane przez Kaszubów pod reżyserskim okiem Wojciecha Rybakowskiego znanego z wielu wejherowskich realizacji teatralnych i muzycznych. Jak zwykle publika



Od prawej: burmistrz Wojciech Kankowski, wiceprzewodniczący RM Albin Bychowskiej, Brunon Cirocki, Wojciech Rybakowski i E. Pryczkowski



Przewodniczący RM Witold Szmidtke, KGW Tokary, twórcy filmowi oraz kapela ze Stążek

dopisała, a efekt artystyczny okazał się wielce udany, o czym świadczyły rześiste oklaski po projekcji.

Film opowiada o Adelajdzie z rodu Kayserlingk. Ród przez wiele pokoleń (do 1945) rozporządzał dobrami rzucewsko – wejherowskimi. Rezydowali w swym pięknym pałacu, w którym dziś mieści się Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko – Pomorskiej. W nim też zagrano większość filmowych scen.

– Inspiracją dla nas był grób Adelajdy, który znajduje się na górach kalwaryjskich. Jako mali chłopcy ganiailiśmy tam i zastanawialiśmy się, kim była ta młoda dziewczyna tam pochowana. Okazuje się, że jest to jedyny zachowany grób przedstawicieli rodu. Inni byli chowani koło pałacu. Niestety ten cmentarz został całkowicie zniszczony przez rządy powojenne – wyjaśniał Wojciech Rybakowski, gość czwartkowego wieczoru filmowego w restauracji „Mùlk” w Miszewku.

Informacji o Adelajdzie historia przekazała bardzo mało. Większość scenariusza



powstała dzięki wyobraźni literackiej Piotra Schmandta. Zwłaszcza miłość głównej bohaterki z pruskim oficerem, wskutek czego Adelajda przeszła na katolicyzm. Jej młode życie przerwała śmierć podczas narodzin pierwszego dziecka.

– Dawniej o niej nie mówiono w Wejherowie. Dziś postać ta zaczyna żyć już swoim życiem. Powstają komiksy, istnieją pomysły na bajki, konkursy. To wszystko powstaje dzięki naszej determinacji przy realizacji filmu. Powstał on przez kilka lat, choć na zdjęcia mieliśmy zaledwie trzy doby – podkreśla Rybakowski.

Film jest produkcją w pełni amatorską. Tym większa chwała jego twórcom. Wszystko jest plonem ich całkowitego zaangażowania.

– I to jest wspaniałe, że są jeszcze tacy ludzie, którym chce się coś takiego zrobić nie patrząc na pieniądze, ani jakiegokolwiek inne profity – docenia Jerzy Kreft, prezes Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w Kolbudach. Na spotkaniu było jeszcze kilku innych szefów partów. Byli też radni i przedstawiciele różnych instytucji i organizacji, w tym Kół Gospodyń Wiejskich. Jednemu z nich w Tokarach widzowie zawdzięczali smaczny posiłek po seansie, natomiast kapeli ze Stążek przemily nastrój przy kaszubskiej muzyce.

Kanadyjski akcent rozpoczął i zamknął

Wieczór ten poświęcony był kaszubskiemu pielgrzymowaniu. Wyemitowano bardzo cenny film dokumentalny „Kaszubi u Ojca Świętego”.

– Film ten zawsze warto pokazywać i przypominać, zwłaszcza teraz, w czasie przygotowań do kanonizacji – uznał prezes Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w Banińcu, Witold Szmidtko, który w dowód uznania otrzymał nowy strój kaszubski od Koła Gospodyń Wiejskich w Miszewie. Zarówno to koło, jak i podobne organizacje z Pępowa,



Legitymację ZKP otrzymała Agnieszka Kowalewska-Roskosz



Panie z KGW Miszewo



Albin Bychowski i Arkadiusz Goliński



Niestępowa, Tokar włączyły się do współorganizacji festiwalu.

– Myśmy przyjechali specjalnie na festiwal, bo chcieliśmy się przekonać, jak bogata jest kaszubska filmoteka i jakie jest zainteresowanie. Pod każdym względem jesteśmy bardzo mile zaskoczeni – stwierdził Jerzy Kąkel z Jastarni, który przyjechał do Miszewka wraz z małżonką Karoliną.

Specjalnym gościem wieczoru był Arkadiusz Goliński, główny organizator pielgrzymek Kaszubów, zarówno w 2004 roku do Jana Pawła II, jak i trzech pielgrzymek do Ziemi Świętej, w tym ostatniej, podczas której odsłonięto tablicę z tekstem „Magnificat”. Po pielgrzymce powstał reportaż telewizyjny oraz album wydany przez Zarząd Główny Zrzeszenia.

– Świetnie się złożyło, że przypomniał mi tu pielgrzymkę do papieża. Ją również organizowałem. Modliliśmy się wówczas głównie o beatyfikację bpa Dominika. Z wielką przyjemnością i wzruszeniem oglądałem po latach ten reportaż. Podobne emocje towarzyszyły nam także w tym roku w Ziemi Świętej, choć tamto wydarzenie przeszło na zawsze do historii ze względu na postać Jana Pawła

II, który wówczas tak cudownie mówił do Kaszubów – wspominał Arkadiusz Goliński podpisujący albumy z darmowym dodatkiem, płytą „Magnificat Kaszubów w Ziemi Świętej”.

Wspomnieniami podzielił się także Sławomir Dudalski z Hamilton w Kanadzie. Jest liderem dużego polonijnego chóru „Ludowa nuta”, który był gościem ubiegłorocznego festiwalu.

– To przepiękne wydarzenie sprawiło, że teraz u nas wszyscy żyją Kaszubami. Mamy coraz więcej piosenek kaszubskich w repertuarze. Jeździmy na wielkie festiwale w Kanadzie i USA, gdzie je wykonujemy. To wszystko jest wielką zasługą tego, co tu się dzieje – podkreślał Dudalski, który w przyszłym roku planuje ponownie przybyć z zespołem i odbyć tournée po Kaszubach.

Istnieje koncepcja, by chór zaśpiewał na wielkim kaszubskim odpuszczeniu w Sianowie, 20 lipca 2014 roku. Byłoby to wspaniałe zaakcentowanie tego, co dzieje się wokół kaszubszczyzny za wielką wodą.

– To bardzo ciekawa inicjatywa. Oby doszła do skutku – uważa Hubert Hoppe z partów środkowych ZKP.



Od lewej: W. Szmidtko, Barbara i Roman Lasowie oraz Vick Dudalski





IV Festiwal Filmów Kaszubskich

Kaszubskie słowniki

Festiwale Kaszubskich Filmów edukują, wzbogacają tożsamość kaszubską, nobilitują język regionalny, wzmacniają poczucie dumy z bycia Kaszubą.

– Mamy duże szczęście, że możemy korzystać z takiej wiedzy – mówiono podczas inauguracji. – Po prostu jesteśmy bardziej szczęśliwi. Zaś Zbigniew Chrabkowski z Miszewa dodał – To są bardzo ciekawe tematy!

Zdanie to odnosiło się do prezentowanych filmów, zwłaszcza do bogactwa słowa ujętego w słownikach kaszubskich. Ten temat podjęła Magdalena Kropidłowska w dokumentalnym filmie „Słowniki kaszubskie”. Autorem pierwszego dużego słownika był prof. Stefan Ramułt. Wydano go w 1893 roku w Krakowie. Dzieło to po raz pierwszy w sposób naukowy podkreśliło, że kaszubszczyzna jest językiem. Najważniejszym kaszubskim dziełem leksyko-graficznym jest siedmiotomowy słownik ks. dra Bernarda Sychty. Kolejni wybitni słownikarze to Jan Trepczyk i Eugeniusz Gołąbek. Ten pierwszy jest dokładnie od dziesięciu lat patronem Szkoły Podstawowej w Miszewie. W czerwcu uroczystie obchodzono tę rocznicę. Stąd festiwal rozpoczął się od reportażu dotyczącego tego wydarzenia, a wyemitowanego w programie „Rodnô Zemla”.

– Mój słownik w pewnym stopniu bazuje na dziele Trepczyka. Jest jednak znacznie szerszy. Obejmuje całe słownictwo, które odnotowano w ciągu 150 lat istnienia literatury kaszubskiej, a przede wszystkim, które jest obecne w mówionej kaszubszczyźnie – wyjaśniał Eugeniusz Gołąbek, gość pierwszego spotkania filmowego.

Gołąbek podpisywał też egzemplarze świeżo wydane drugiego (z pięciu) tomu swojego słownika. Przywiózł również opasłą książkę „Z dziejów okolic Gdańska i Gdyni”. Promowany był też wznowiony modlitewnik



Eugeniusz Gołąbek – pisarz i twórca słownika kaszubskiego

„Mě trzimómě z Bògã”. Jednym z pierwszych, który prosił o dedykację, był lider zespołu „Lědowô Nóta” z Hamilton w Kanadzie, Sławomir Dudalski. Chór też wystąpi 20 lipca na odpuscie w Sianowie, gdzie poświęcony zostanie sztandar zespołu z wizerunkiem Królowej Kaszub.

– Jestem bardzo zadowolona. Dowiedziałam się wielu bardzo ciekawych rzeczy. Właściwie dzięki tym filmom poznaję na nowo kaszubszczyznę – mówiła dr Bożena Kapiszka z Osowy, która ma korzenie w Kartuzach.

Wieczór podsumował film dokumentalny zrealizowany w ubiegłym roku o tytule „Děrchôj królewionkò”. Przybliży historię i współczesność kaszubskiego piśmiennictwa, poczynając od Floriana Ceynowy, a skończywszy na młodych współczesnych literatach skupionych wokół pism „Zymk” i „Stegna”. Kaszubską atmosferę świetnie podgrzewał Mirosław Sobisz wykonując tradycyjne piosenki. Natomiast panie z Koła Gospodyń Wiejskich pod przewodnictwem Bogumiły Mallek przygotowały regionalną strawę.

O życiu po śmierci

Temat śmierci, godnego umierania, pustych nocy i wiary w życie pozagrobowe przyciągnął do restauracji „Mùlk” w Miszewku tłumy widzów chcących obejrzeć reportaż



Eugeniusza Pryczkowskiego z programu „Rodnô Zemia”, który powstał na rzeczywistej pustej nocy w Staniszewie oraz film dokumentalny „Ze śmiercią na ty” zrealizowany przez Ewelinę Karczewską, Piotra Zatonia i Przemysława Wolskiego. Gośćmi spotkania byli znawcy tej tematyki ks. prof. Jan Perszon oraz ks. dr Daniel Knapiński, autor książki „Próby samobójcze jako problem społeczno – duszpasterski”.

Pokazy rozpoczęły się od teledysku „Swi-ãti Janie Pawle” zrealizowanego tuż przed kanonizacją. Właśnie po śmierci papieża zorganizowano pierwszą publiczną pustą noc w Sianowie. Po tym wydarzeniu ten kaszubski obrzęd stał się szeroko znany w całym kraju. Coraz bardziej intryguje naukowców, etnografów i filmowców. Stąd między innymi młodzi kartuscy dziennikarze podjęli się tego zadania.

– Szczególnie zainteresowałam się tą tematyką po śmierci babci, która wielokrotnie opowiadała o różnych zjawiskach związanych z przejściem na drugi świat i życiem pozagrobowym. Chciałam przedstawić niektóre z nich, gdyż kwestie te obecnie są coraz bardziej pomijane, choć przecież nadal istnieją – wyjaśniała Ewelina Karczewska, której film spotkał się z dużym zainteresowaniem kaszubskiej widowni.

Zarówno w jednym i drugim filmie bohaterami byli pustonocni śpiewacy z parafii sianowskiej. To tam zwyczaj ten zachował się w najlepszej postaci. Inaczej jest w okolicach drugiego sanktuarium w Swarzewie, gdzie raczej można mówić o pustej nocy w czasie przeszłym. Nie zmienia to jednak faktu, że na Kaszubach śmierć przeżywana jest ze szczególną godnością wypływającą przede wszystkim z dogmatów wiary.

– Musimy mieć jednak świadomość, że współczesne trendy chcą zniszczyć godne przeżywanie odchodzenia najbliższych. Oferuje się nic nie znaczące makijaże dla zmarłych, natomiast pomija się duchowy aspekt rozstania. Obecność rodziny, bliskich, znajomych jest niezwykle potrzebna



Od lewej: ks. prof. Jan Perszon, Vick Dudalski i ks. dr Daniel Knapiński – proboszcz baniński

dla pogrążonych w żałobie. Stąd tak ważne jest czuwanie przy zmarłym – podkreślał ks. Jan Perszon, autor znakomitego dzieła „Na brzegu życia i śmierci”.

Niespełna dziesięć ostatnich egzemplarzy tej książki rozeszło się w mgnieniu oka. Również śpiewnik „Pustô noc” cieszył się dużym zainteresowaniem widzów, podobnie jak nowa płyta zrealizowana przez Kaszubów w Kanadzie pod tytułem „Zeza wiôłdzi wôdë... Kaszëbë. Beyond the Great Water...



Kaszëbë". Promował ją obecny na spotkaniu Sławomir Dudalski z Hamilton. Płyta ta robi już prawdziwą furorę na Kaszubach. Będzie można ją także nabyć właśnie w Sianowie podczas wielkiego odpustu kaszubskiego, 20 lipca, na którym chór „Lëdowò nòta” z Kanady zaśpiewa kaszubskie pieśni maryjne.

Tymczasem na spotkaniu wystąpiła kapela z Goręczyna, zaś specjalny kaszubskiej kuchni przygotowało Koło Gospodyń Wiejskich z Niestępowa.

Film o Lechu Bądkowskim

– Nic dziwnego, że właśnie na Kaszubach postawiono dom do góry nogami. To przecież w dużej mierze Kaszubi sprawili, że doszło do strajków w stoczniach Gdańska i Gdyni, a w konsekwencji do zmiany ustroju w Polsce. W stoczniach wówczas pracowali głównie Kaszubi – podkreślano podczas III spotkania w ramach IV Festiwalu Filmów Kaszubskich w Miszewku. – Również pierwsze nazwiska ofiar zamordowanych w roku 70-tym ubw. to także synowie tej ziemi. Jeden z nich to Brunon Drywa spod Sierakowic, który był jedną z pierwszych ofiar. Jest bohaterem filmu fabularnego „Czarny czwartek”.

– Ja również byłem w stoczni podczas strzelaniny. Cudem ocalałem. Upadłem, a kula świsnęła mi nad głową – spontanicznie wspominał Kazimierz Cieszyński z Miszewa.

Te kwestie pojawiły się po obejrzeniu filmu dokumentalnego „Kryptonim Inspirator” zrealizowanego w 2005 roku, który poświęcony jest postaci Lecha Bądkowskiego. Był to ideolog ruchu kaszubsko-pomorskiego, publicysta i literat. Podczas strajku w Stoczni Gdańskiej był rzecznikiem komitetu Strajkowego i współautorem Porozumienia Gdańskiego z sierpnia 1980 roku. Przewodniczył Komitetowi Założycielskiemu Zrzeszenia Kaszubskiego w 1956 roku. Założył klub „Pomorania”. Opublikował około tysiąca



Andrzej Busler



artykułów oraz 30 książek i broszur, w tym wiele powieści i opowiadań. Za najlepsze uważa się „Połów nadziei” i „Pieśni o miłonym wieńcu”.

– Ojciec mało bywał w domu. Niemal w całości poświęcał się pracy twórczej oraz na rzecz Kaszub i Pomorza – dzieliła się córka Bądkowskiego Sławina Kosmulska. – Musimy też pamiętać, że to właśnie Bądkowskiemu zawdzięczamy przekład na język polski powieści Aleksandra Majkowskiego „Żęcé i przigòdë Remusa” – dodawał Andrzej Busler – prezes Oddziału ZKP w Gdyni. Gościem była też wnuczka Bądkowskiego Miłoslawa Kosmulska, autorka pracy magisterskiej o swoim dziadku.

Tradycyjnie czwartkowy wieczór zgromadził w restauracji „Mùlk” komplet widzów. Potrawy kaszubskie przygotowało Koło Gospodyń Wiejskich z Tokar pod kierunkiem Aleksandry Kreft, zaś znakomity – taneczny – czas po seansie umilała kapela Marcina Liebona.



Koncert „Lėdowi nótė” z Kanady na finał

Na ostatni seans przybyli zarówno ludzie związani z organizatorem, czyli Oddziałem Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w Baninie, a także liderzy wielu ościennych oddziałów, lokalni samorządowcy oraz wielu miłośników kaszubszczyzny, którym ta forma prezentowania jej na wielkim ekranie bardzo przypadła do gustu.

– Gdy podjęliśmy się organizacji pierwszego festiwalu towarzyszyła mi myśl, by wnieść nową odsłonę do bogatej kultury kaszubskiej, jaką jest zbiór filmów o Kaszubach. Wspaniały jest folklor, wspaniała współczesna twórczość muzyczna, literatura, sztuka. Do tego doszedł szeroki element kulturowy dotychczas prawie nieznan. I to nam się w pełni udało. To państwo, którzy tak gremialnie przychodzą oglądać te filmy, najlepiej o tym zaświadczać – wyjaśnia twórca festiwalu i prowadzący Eugeniusz Pryczkowski.

W ten – wyjątkowo piątkowy, a nie czwartkowy – wieczór pokazano trzy obrazy. Pierwszy z 1967 roku niezwykle ciekawy film dokumentalny „Kaszubskie wspomnienia”, w którym utrwalono takie historyczne postaci, jak: Leon Roppel, Stanisław Okoń, Marian Mokwa i innych. Kolejne dwa dotyczyły już Kaszubów z Kanady. Pierwszy – „Wiedno Kaszėbė” Stanisława Kalisza – poprzedzony wykonaniem hymnu przyjaźni

między Kaszubami z Polski i Kanady o tymże tytule w wykonaniu Weroniki Pryczkowskiej i Marty Okrój, opowiadała o sprowadzeniu z Kanadyjskich Kaszub chaty trapera do Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku. W filmie obficie utrwalona została postać śp. Daniela Czapiewskiego.

Ostatni film miał tytuł „Kanadijsci Kaszėbi” i zrealizowany został jesienią ubiegłego roku przez E. Pryczkowskiego. Film oparty jest na wypowiedziach Kaszubów z Kanady. Głęboko wnika w istotę emigracji oraz życia na nowej ziemi kilku pokoleń emigrantów. Pokazuje też diasporę polską ściśle związaną z Kaszubami, czyli chór „Lėdowė nótė”, który wykonuje pieśni kaszubskie w amerykańskim stylu.

– My to robimy przede wszystkim w hołdzie Kaszubom, którzy w Kanadzie żyli i żyją do dziś – wyjaśnia Monika Dudalski, jedna z solistek zespołu.

Zespół był głównym gościem ostatniego seansu. Jego występ, zorganizowany na świeżym powietrzu, wywołał niesamowity zachwyt.

– Byłem dwukrotnie w Kanadzie. Jestem pod wielkim wrażeniem tego wszystkiego, co działo się i dzieje za wielką wodą i tego, co tu dziś widzę. Bardzo dziękuję organizatorom za ten festiwal! – spontanicznie mówił ks. kan. Zbigniew Kulwikowski obecny na spotkaniu.

Na koniec koncertu lider grupy Sławomir Dudalski otrzymał legitymację członkowską ZKP w Baninie.



Ks. Zbigniew Kulwikowski i „Lėdowė nótė” z Hamilton





V Festiwal Filmów Kaszubskich

O hafcie i Kaszubach w Kanadzie

– V Festiwal Filmów Kaszubskich uważam za otwarty – tą tradycyjną formułą burmistrz Gminy Żukowo Wojciech Kankowski otworzył kolejną już odsłonę festiwalu. Ciekawie się złożyło, że pierwsza jubileuszowa edycja – podobnie jak w przypadku I festiwalu – rozpoczęła się w Żukowie, no i że ponownie do współorganizacji włączyła się instytucja powiązana z żukowskim magistratem, czyli Ośrodek Kultury i Sportu.

– Bardzo zależy mi na współpracy. Podkreślałam to od początku piastowania mej funkcji. Dzisiejszy wieczór jest tego przykładem – zaznaczyła dyrektor placówki, Aleksandra Rogalewska.

Owoc tej współpracy z głównym organizatorem festiwalu, czyli Oddziałem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie, a także ZKP w Żukowie, przyniósł bardzo sympatyczne pierwsze spotkanie, podczas którego wyświetlono trzy filmy. Koncentrowały się na dwóch aspektach: promocji haftu kaszubskiego w jego kolebce, czyli Gminie Żukowo oraz na Kaszubach w Kanadzie. Pierwszy wyrażony był przez premierę nowego filmu dokumentalnego, którego bohaterkami są żukowskie hafciarki Wanda Dzierzgowska i Bernadeta Reglińska. Poprzedzony został

obrazem o tytule „Na Kaszubach” z 1961 r., który ukazuje jak wyglądała twórczość ludowa naszego regionu ponad pół wieku temu. Szczególnym walorem filmu jest obecność w nim siostr Jadwigi i Zofii Ptach – dwunastych mistrzyń hafciarskich z Żukowa, którym zawdzięczamy przetrwanie i rozwój tej przepięknej sztuki ludowej.

Z kolei półgodzinny film „Kaszubi w Kanadzie” realizowany w 2008 roku głównie na ontaryjskich Kaszubach stał się znakomitą kanwą spotkania z dziewiętnastoosobową grupą Kaszubów zza wielkiej wody, która w tych dniach przebywa na ziemi swych ojców.

– Mě lubimě ten plac, bõ tu sã narodzëło kaszëbsczé wësziwanié. Ù nas téż nasze dzecë sã ùczą wëszëwac. Mě tam w nòdgradã dówómë titulé ksążã i ksążniczka Kaszëb – wyjaśniał David Shulist, lider Kanadyjskich Kaszubów.



Wśród obecnych byli także Witold Szmidtke – przewodniczący Rady Miejskiej oraz prezes ZKP w Baninie, wiceprzewodniczący RM Albin Bychowski i Waldemar Dampc. Festiwalowy dzień wzbogacił też występ kapeli zespołu „Bazuny”. Przemiała i gorąca atmosfera zachęciła nawet licznie zebranych do tańca. O słodki poczęstunek zadbali organizatorzy członkowie ZKP w Żukowie na czele z Lidwiną Kreft.

Poświęciła się „Rodny Zemi”

W czwartkowy wieczór 9 lipca, w przeddzień 86-tych urodzin red. Izabelli Trojanowskiej odbyła się druga projekcja filmowa w ramach V Festiwalu Filmów Kaszubskich. Tym razem, tradycyjnie, seanse były w restauracji „Mùlk” w Miszewku.

I. Trojanowska była znaną trójmiejską dziennikarką. Wcześniej zaangażowała się w działalność Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, w stanie wojennym była prezesem tej organizacji. Wówczas została też odsunięta od prasy trójmiejskiej. Dopiero w 1989 r. mogła ponownie wrócić do zawodu, no i... założyła magazyn telewizyjny „Rodnô Zemia”, który wnet odegrał ogromną rolę w historii ruchu kaszubskiego.

– Właściwie wszyscy tu obecni na sali wciąż odczuwamy wpływ jej działalności. Przecież wielu, którzy z nią współpracowali, dziś odgrywa znaczące role w życiu publicznym, na przykład Witold Szmidtke, prezes partu ZKP w Baninie i przewodniczący Rady Miejskiej w Żukowie – wyjaśniał red. Eugeniusz Pryczkowski, koordynator festiwalu i następca I. Trojanowskiej.

Szybko się okazało, że na pełnej sali było sporo osób, które wielokrotnie spotykały się ze zmarłą przed dwudziestu laty redaktorką.

– Byłam studentką polonistyki, gdy zaproszono mnie do telewizyjnych lekcji kaszubskiego – wspominała Katarzyna Kiedrowska-Zagozdón. – To była wielka moja przygoda.

Dziś jestem nauczycielką kaszubskiego i wciąż powracam do tamtych chwil, które były dla mnie świetną lekcją.

Wspomnieniami podzieliły się także nauczycielki Wanda Lew-Kiedrowska, Felicja Baska-Borzyszkowska, Jadwiga Hewelt oraz Stanisław Szyc, który wziął udział w realizacji pierwszego odcinka. – Trojanowska zaprosiła mnie z żoną do studia w Gdańsku. To trwało kilka godzin. Ja mówiłem po kaszubsku o idei programu, natomiast moja żona mówiła to samo po polsku – wspominał obecny szef Ecofarmy Kaszubskiej w Małkowie.

Goście wieczoru obejrzeni obszerny fragment programu „Rodnô Zemia” zrealizowany na XV-lecie magazynu, w którym wspomniano pierwszą autorkę. Pokazany był też materiał o Lubomirze Szopińskim z narracją Trojanowskiej oraz film dokumentalny Magdaleny Kropidłowskiej (także dziennikarską drogę zaczynała przy „Rodny Zemi”!) zatytułowany „Izabella Trojanowska – kobieta o wielu obliczach”. Jednym z tych obliczy było inspirowanie i wspieranie młodych Kaszubów do działalności twórczej.

– To było jeszcze w szkole podstawowej w Stężycy. Śpiewaliśmy po kaszubsku wielkanocną pieśń skomponowaną przez Jerzego Stachurskiego. Nie przypuszczałam, że te dwie osoby będą miały tak duży wpływ na moje przyszłe życie. Wkrótce – już po śmierci Trojanowskiej – zostałam lektorką w „Rodny Zemi”, natomiast po studiach w Słupsku zamieszkałam w Czczewie, gdzie dyrektorem jest właśnie Stachurski. Uczę tam między innymi kaszubskiego – wspominała Lucyna Reiter-Szczygieł, członek Zarządu Oddziału ZKP w Baninie.

Nieco inaczej było w przypadku poetki Idy Czaji. To Trojanowska zainicjowała edycję jej debiutanckiego tomiku „Mòjim mùlkã je kam”. Wielokrotnie też nagrywała ją w programie. Czaja znakomicie interpretowała kaszubską poezję.

– Wywarła na mnie ogromny wpływ. Obecnie mam już na koncie cztery tomiki oraz kilka innych książek literackich. Jeden





Z KGW Niestępowo



Felicja Baska-Borzyszkowska

z mych wierszy poświęciłam właśnie Izabelli – mówiła poetka, po czym zarecytowała ten utwór zyskując duży aplauz widowni.

Największe zdumienie wzbudzali liczni młodzi i zdolni Kaszubi zaprezentowani we fragmentach „Rodny Zemi”, zwłaszcza wykonawcy nowych piosenek kreowanych w tym programie, między innymi znana dziś na polskiej estradzie Natalia Szroeder czy Weronika Pryczkowska. Obie niegdyś śpiewały programie w grupie „Dzôtczy Rodny Zemi”.

– Ja też czuję się dzieckiem tej generacji, choć nigdy Trojanowskiej nie spotkałam. Pierwsze kroki stawiałam na konkursie „Rodnô Mòwa”. Oglądałam też wiernie „Rodną Ziemię” – podkreślała piękną kaszubszczyzną studentka Alicja Szopińska z Kościerzyny.

Dalsza dyskusja trwała jeszcze długo, już przy specjalach kuchni kaszubskiej przygotowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich z Niestępowa.

Ekranizacja noblowskiej powieści

Trzecie spotkanie filmowe w ramach V Festiwalu Filmów Kaszubskich poświęcone było pamięci laureata Nagrody Nobla Guntera Grassa, autora słynnej powieści „Błasany bębenek”. To w niej właśnie zawarł najwięcej wątków kaszubskich. Przede wszystkim pojawiły się w niej słynne słowa, że Kaszubi zawsze byli za mało niemiecscy dla Niemców oraz za mało polscy dla Polaków, dlatego



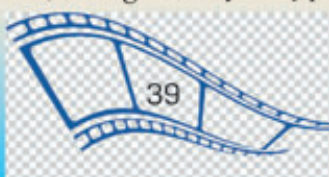
Jadwiga Hewelt

zawsze dostawali po głowie. Podczas spotkania pokazano dziesięciminutowy fragment słynnej ekranizacji z udziałem m.in. Daniela Olbrychskiego. Sekwencja ta skończyła się słowami o przyszłości naznaczonej przyjaźnią między Kaszubami, Niemcami i Polakami.

Dzieło Grassa przetłumaczono na ponad 40 języków świata. Dzięki temu o Kaszubach dowiadują się miliony ludzi na ziemi. Co ciekawe, zwłaszcza dla okolic, w których odbywa się festiwal filmów, na kartach książek wymieniane są kaszubskie nazwy miejscowości, jak: Bysewo, Matarnia, Rębiechowo, Żukowo, Kartuzy i inne.

– To jest głównie teren działania naszego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – podkreślał jeden z liderów partu w Baninie. – Dlatego mieliśmy duży zaszczyt podziękować Grassowi za to w 2013 roku podczas pamiętnego z nim spotkania w Firodze.

Na ekranie w tym czasie przypomniano fotki z tej wizyty. Zaprezentowano także zdjęcia z projekcji „Błasanego bębenka”, która odbyła się przed czterema laty w Małkowie.





Red. Bożena Olechnowicz

Obecni na niej byli kaszubscy kuzyni Grassa Irmgarda Hutyra i Zygmunt Krauze. Oni byli też bohaterami filmu dokumentalnego „Witamy w domu herr Grass” zrealizowanego w 2000 roku przez red. TVG Bożenę Olechnowicz.

– Towarzyszyliśmy wizycie Grassa w Gdańsku rok po otrzymaniu Nagrody Nobla w 2000 roku. Noblista był bardzo swobodny i przyjazny nam. Szczególnie sympatyczne są jego rozmowy z kaszubskimi krewnymi. On zresztą sam wyraźnie podkreślał, że czuje się przede wszystkim Kaszubą – wyjaśniała autorka filmu obecna na spotkaniu.

Bardzo miłe były spontaniczne wypowiedzi uczestników, szczególnie pana, który od wielu lat mieszka w Niemczech, a pochodzi właśnie z Firogi. Podzielił się z zebranymi kilkoma refleksjami i historyjkami na temat krewnych Grassa, których doskonale znał z dawnych lat.

Podczas spotkania przekazano także legitymacje członkowskie ZKP Bogdanowi Kleszczewskiemu i Augustynowi Wierczyńskiemu. Muzyką czas umilali Tadeusz Muszka

i Andrzej Olszewski. Natomiast specjały kaszubskiej kuchni przygotowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Miszewa.

Spotkanie jak marzenie

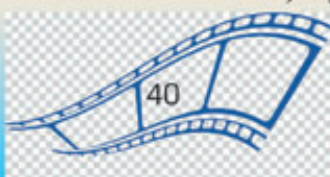
– Aż trudno sobie wyobrazić, ile wzruszeń i miłych wspomnień przyniosło mi dzisiejsze spotkanie – wzdychała po czwartej projekcji w ramach V Festiwalu Filmów Kaszubskich Wanda Lew-Kiedrowska. Trudno się dziwić, skoro po raz pierwszy w życiu obejrzała film „Kaszubska mowa” warszawskiego reżysera Mariana Kubery zrealizowany w 1994 r., a którego jest jedną z głównych bohaterek.

Film opowiada o początkach nauczania języka kaszubskiego w szkołach na przykładzie Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach. Poza nią występują w filmie Felicja Baska-Borzyszkowska, prof. Józef Borzyszkowski i wielu innych ludzi, także świętej już pamięci rzeźbiarz Józef Chełmowski z Brus.

– Myśmy na początku nie mieli żadnych pomocy dydaktycznych do nauki kaszubskiego, ale mieliśmy entuzjazm. Młodzież również z ogromnym zapałem przystąpiła do nauki rodzimego języka. Uczylam się wraz z uczniami. Notowaliśmy nasze pierwsze kaszubskie zdania w zeszytach. Gdyby ktoś je zachował byłaby to dziś ciekawa lektura na temat początków kaszubskiej edukacji – dodała zasłużona nauczycielka.

– Mam wszystkie w domu do dziś! – niejako w odpowiedzi wykrzyknęła w kuluarach Mirosława Szczęsna z Dąbrowy pod Baninem, a niegdyś uczennica liceum w Brusach. Serdeczne uściski potwierdzały przemile spotkanie po latach.

Brusy to rodzinna okolica red. Stanisława Pestki, byłego prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i redaktora naczelnego „Pomeranii”. Zmarł 2 kwietnia br. Kilka miesięcy wcześniej Eugeniusz Pryczkowski przeprowadził z nim rozmowę, która ukazała się w „Spiéwněch ùczbach” emitowanych w Telewizji Wybrzeże. Z jej fragmentów, które





Red. Tatiana Słowi i red. Edmund Szczesiak



Przemawia burmistrz Wojciech Kankowski

pokazano na festiwalu, widzowie dowiedzieli się też o początkach ZKP, siedzibie organizacji w Gdańsku oraz przedwojennej korporacji studenckiej „Cassubia”, którą założył związany z Żukowem Karol Krefft. Zachowany sztandar korporacji znajduje się w Domu Kaszubskim w Gdańsku. To właśnie Krefft był jednym z prekursorów nauki kaszubskiego w szkołach.

– W naszej gminie nie było to proste, ale się udało. Wielką tu zasługą byłego burmistrza Albina Bychowskiego – wspominał Wojciech Kankowski, burmistrz Gminy Żukowo.

Ponad setka uczestników pokazu nie szczędziła oklasków dla wszystkich bohaterów wieczoru, także dla autorki drugiego filmu „50 lat Pomeranii” Tatiany Słowi.

– To był mój pierwszy film. Od tego czasu zrobiłam kilka kolejnych. Jestem szczęśliwa, że mogłam spotkać się podczas nagrań z tyloma wybitnymi Kaszubami – mówiła młoda Kaszubka z Banina o korzeniach w Mściszewicach, na co dzień związana z Radiem Gdańsk. Najwięcej jednak braw zyskał red. Edmund Szczesiak, autor piętnastu znakomitych książek o Kaszubach oraz były red. nac. „Pomeranii”. Tę funkcję pełnił aż trzykrotnie.

– Po raz trzeci poprosił mnie o to prof. Brunon Synak. Wahiałem się, ale w końcu uznałem to jako możliwość spłacenia długu. „Pomerania” pod przewodnictwem wielce zasłużonego red. Wojciecha Kiedrowskiego przyciągnęła mnie w stanie wojennym, kiedy za przekonania polityczne byłem relegowany z prasy trójmiejskiej – wspominał reportażysta, wieloletni redaktor naczelny „Wieczoru Wybrzeża”.

Na spotkanie przybył ze swoją najnowszą książką „Rajska wyspa”, która jest dalszym ciągiem historii mieszkańców Wielkiego Ostrowu na jeziorze Wdzydze opisanej w książce „Wyspa jak marzenie”. Niestety, egzemplarzy zabrakło.



Uciekinier z Auschwitz na festiwalu

Górna sala restauracji „Mùlk” w Miszewku pękała w szwach. Było około 170 osób, w tym włodarze gmin Żukowo i Szemud, którzy nie kryli szczęścia z możliwości spotkania z wielkim bohaterem Kazimierzem Piechowskim. Mimo zaawansowanego wieku (96 lat) ten bohaterski uciekinier z Auschwitz był w znakomitej kondycji. Opowiadał ze szczegółami historie z obozu i prześladowań stalinowskich, zgodnie z pytaniami płynącymi z sali.

– Były próby ucieczki. Po jednej takiej, zresztą nieudanej, ustawiono nas w szereg, z którego wskazywano na rozstrzelanie dziesięciu nieszczęśliwych. Bałem się okrutnie, ale ominięto mnie. Gdy wskazano na Franciszka Gajowniczkę, ten ze wstrząsającym żalem zawołał: „Boże, moje dzieci i żona!”. Wówczas z szeregu wystąpił ojciec Kolbe i powiedział, że chce iść na śmierć za niego. Esesmani się zgodzili – wspominał naoczny świadek świętości Maksymiliana Kolbe, któremu on również – jak podkreślał – zawdzięcza swe życie.

Kazimierz Piechowski pochodzi z kaszubskiej rodziny szlacheckiej herbu Leliwa. Ich rodową siedzibą są Piechowice pod Kościerzyną. – To moja rodzinna wieś – wspominał na spotkaniu podczas wpisywania licznych dedykacji do swej książki „Byłem numerem”. Sam urodził się w 1919 roku w Rajkowie pod Pełplinem, a wychował w Tczewie. Mieszka w Gdańsku. Jego brawurowa ucieczka z Auschwitz wraz z trzema przyjaciółmi podtrzymała morale tysięcy więźniów. Wskazała na słabości hitlerowców, wręcz ich ośmieszyła. Piechowski uciekł przebrany w mundur wysokiego oficera niemieckiego. – To, czego dokonał, było czymś niepojętym. Ucieczka uświadomiła więźniów, że można pokonać esesmanów – wspomina towarzysz obozowej niedoli Tadeusz Sobolewicz w filmie dokumentalnym Marka Pawłowskiego z 2006 r. Głównym bohaterem filmu jest sam Piechowski.



Od lewej: Dariusz Labudda, Kazimierz Piechowski, E. Pryczkowski i W. Szmidtke



W środku ks. prof. Wojciech Cichosz



K. Piechowski wpisuje dedykację Teresie i Janowi Klasom





Legitymacje otrzymali Wilhelmina i Jerzy Wojowscy



– Przez całe swoje życie ciągle uciekałem. W czasie wojny uciekałem przed Niemcami. W Auschwitz kilka razy uciekałem przed śmiercią. Po wojnie uciekałem przed „czerwonymi”. Teraz uciekam w świat, żeby nie stetryczeć. – tak Kazimierz Piechowski zaczyna filmową opowieść o swym pełnym dramatycznych wydarzeń życiu.

Po ucieczce wstąpił do Armii Krajowej, gdzie walczył do końca wojny. To było powodem, by system komunistyczny uwięził go na dziesięć lat, z czego siedem przesiedział w gdańskim i innych więzieniach.

– Tym bardziej Gdańsk powinien przyznać mu honorowe obywatelstwo. Jakoś do tego czasu nie uczyniono tego – zauważył redaktor Bogusław Olszonowicz, który był przy narodzinach filmu. – Bardzo w to dzieło zaangażował się wówczas ówczesny marszałek senatu, Maciej Płażyński. Z jego też inspiracji Tczew przyznał Piechowskiemu honorowe obywatelstwo

– Dziś zasługi Piechowskiego należy szczególnie akcentować. Bywa na spotkaniach z młodzieżą, świadczy o świętości Kolbego

na rekolekcjach, ukazuje wielką prawdę historyczną i bohaterskość Polaków, zwłaszcza Pomorzan. Jest wspaniałym wzorem dla młodego pokolenia – dopowiadał ks. Zygmunt Słomski, proboszcz parafii w Gdańskim Jasieniu.

– Dzisiejsze spotkanie jest najlepszym tego przykładem. Jest to wielka lekcja dla naszej kaszubskiej młodzieży – zauważył Dariusz Labudda, właściciel „Mùlka”.

I rzeczywiście, sporo było młodych ludzi. Niektórzy z nich, jak Piotr Stenzel czy Aleksandra Banit z Pępowa odebrali nowe legitymacje ZKP w Baninie. Wręczyli je – także Wilhelminie i Jerzemu Wojowskiemu z Czapl – burmistrz Gminy Żukowo Wojciech Kankowski oraz przewodniczący Rady Miejskiej Witold Szmidtko i wiceprzewodniczący Albin Bychowski. Wszyscy trzej są członkami władz naczelných organizacji.

Spotkanie z Piechowskim ukazało, że młodzi bardzo interesują się swym regionem i jego historią. Najlepiej wykazał to dziewięcioletni Joachim Szczygieł z Czczewa, który zapytał o kontakty z Witoldem Pileckim. W odpowiedzi od Piechowskiego usłyszał, że dobrze się znał z nim. Niestety Pilecki – obecnie patron średniej szkoły w Przodkowie – miał mniej szczęścia. Uciekł wprawdzie także później z Oświęcimia, ale reżimu komunistycznego już nie przeżył.

– Po obejrzeniu filmu jakikolwiek komentarz jest zbędny – podsumowywał ks. prof. Wojciech Cichosz, historyk i pedagog, kierownik katedry pedagogiki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. – Wypada tylko wyrazić ogromny szacunek i radość z obecności w tym miejscu. Oby takich spotkań było jak najwięcej.

Historyczna refleksja ku przyszłości

– Zakończenie festiwalu przeszło moje najśmielsze oczekiwania – westchnął Wiesław Kwapisz, autor filmu „Śniegi w żalobie” o marszu śmierci, który przebiegał między innymi





Przemawia pan Zadurski, pierwszy z prawej Edmund Lewańczyk

przez Niestępowo, Żukowo i Miszewo, a więc wsi Gminy Żukowo, w której festiwal się zrodził i odbywał już pięciokrotnie.

Ostatni seans – podobnie jak pierwszy – był na sali Urzędu Gminy w Żukowie. Zainteresowanie filmem i całym festiwalem było niesamowite. Na pewno przerosło oczekiwania organizatorów, czyli Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie wspierany przez restaurację „Mulki” w Miszewku i Ośrodek Kultury i Sportu w Żukowie. W organizację włączeni byli także ZKP w Żukowie i Koła Gospodyń Wiejskich w Niestępowie, Tokarach, Miszewie i Pępowie, a ponadto sporo osób prywatnych i grup, zwłaszcza kaszubskie kapele.

– Wracalem z urlopu z Pucka do Gryfina, w którym mieszkam. W Pucku żyje moja matka. Tam wyczytałem w gazecie o festiwalu i filmie. Mój ojciec brał udział w marszu śmierci. To mnie zaintrygowało, więc postanowiłem tu przyjechać. Bardzo się cieszę, że mogłem obejrzeć ten film –

nie kryjąc zadowolenia mówił lekarz z Gryfina, Kaszuba pochodzący z Pucka.

Pokaz „Śniegów w żałobie” był premierowy na terenie Gminy Żukowo, która partycypowała w jego powstaniu.

– Już raz oglądałem ten film na pierwszej projekcji w Kolbudach. Gdy pan Kwapisz podejmował się realizacji nie miałem wątpliwości, że należy ją wesprzeć. W naszej gminie, którą dotknęło tyle dramatów w czasie ostatniej wojny, jest szczególnie ważne, by pamiętać o historii. Stąd też zrodziła się nowa inicjatywa, by upamiętnić ofiary zsyłek na Sybir

– powiedział burmistrz Gminy Żukowo, Wojciech Kankowski.

Film oparty jest na wypowiedziach uczestników oraz bezpośrednich świadków marszu śmierci. Jednym z nich był brat zmarłego w marszu Leona Zadurskiego z Dzierżązna pod Kartuzami. Przybył on na pokaz. Ze wzruszeniem wspominał swego brata. Niemcy dobili go kilkaset metrów od domu rodzinnego.

– Z kolei drugi brat, bliźniak stutthofiaka, zesłany został na Sybir, skąd już nie wrócił – wspominał Zadurski.

– Na pewno mogłyby powstać ciekawe scenariusze w oparciu o powieści Franciszka Szczęsnego – komentowano wystąpienie trójmiejskiego pisarza, który był gościem niemal każdego seansu. Szczęsny, emerytowany pułkownik wojska polskiego, pochodzi z podkartuskiego Kiełpina. Jest autorem takich powieści, jak „Gryfowy szaniec”, czy najnowszej o tytule „Kamienista droga”. We wszystkich obecne są wątki wojenne, zwłaszcza związane z działaniami „Gryfa Pomorskiego” i tragedią marszu śmierci. Być może już w kolejnych edycjach pojawią się one na filmowym ekranie.





VI Festiwal Filmów Kaszubskich

Ò rëbòkach i lëńsczi perle

Nowa sala w otwartej przed kilkoma dniami remizie OSP w Żukowie zrobiła dobre wrażenie i świetnie się sprawdziła w nowej funkcji. Przede wszystkim jest o wiele większa, zaopatrzona w odpowiednią aparaturę. Towarzysząca otwarciu festiwalu wystawa plonu wojewódzkiego konkursu hafciarskiego w Lini, nadała projekcom szczególnej krasy.

Na inauguracji pokazano dwa filmy. Pierwszy, o tytule „Nad Bałtykiem zielonym” był z roku 1960. Opowiada o działalności kaszubskich rybaków morskich, a zwłaszcza o ich związkach zwanych maszoperiami. W filmie przepięknie brzmi język kaszubski w nordowej odmianie. Było to zaskakujące dla wszystkich widzów. Wiadomo bowiem, że w tamtych czasach filmowcy raczej unikali naszego języka.

– Wspaniały jest ten film – wdychała nauczycielka języka kaszubskiego Justyna Rosinke z Karczemek. – Jest to świetny materiał do edukacji w szkołach – dodawała.

Film ten z radością obejrżeli także liczni goście z ościennych (poza współorganizatorami Baninem i Żukowem) oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz spora

grupa z Lini na czele z wójt Bogusławą Engelbrecht.

– Ten festiwal jest świetną inicjatywą. Jesteśmy dumni, że możemy tu być. Przyjechaliśmy pełnym autokarem. Pewnie też dzięki festiwalowi powstaje coraz więcej filmów – uważa wódz z Lini.

Takim przykładem na pewno jest po raz pierwszy prezentowany dokument Wiesława Kwapisza „Linia – kaszubska perła”, który w szczególności zachęcił mieszkańców tej gminy do przybycia. W filmie zaprezentowano aktualne działania władz w zakresie gospodarczym, zwłaszcza w rozwoju turystyki. Przedstawiono też działania kulturowe. Idea ambitna, pomysł godny dobrej realizacji, aczkolwiek – jak zgodnie oceniono – trzeba jeszcze włożyć pewien wysiłek, żeby film ten dobrze spełniał swą promocyjną rolę.

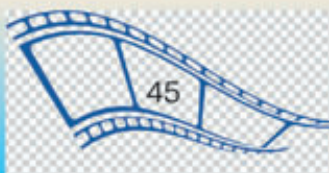
Wśród obecnych byli także wiceburmistrz Żukowa Sylwia Laskowska-Bobula, Witold Szmidtke – przewodniczący Rady Miejskiej oraz radni i prezesi oddziałów ZKP, m.in. z Kolbud, Przywidza i innych. Festiwalowy dzień wzbogacił też występ kaszubskiej kapeli ze Stążek pod Sianowem. Przemiała i gorąca atmosfera zachęciła nawet licznie zebranych do wspólnego śpiewu. O słodki poczęstunek zadbali organizatorzy członkowie ZKP w Żukowie na czele z Lidwiną Kreft.



W okularach pianista Stanisław Deja



Wójt Lini Bogusława Engelbrecht z lińską młodzieżą oraz autor filmów Wiesław Kwapisz



Serbów spojrzenie na Kaszuby

Rzęsisty deszcz nie zwiastował wysokiej frekwencji, tymczasem, gdy tylko zbliżała się godzina rozpoczęcia seansu, liczni goście przybywali do restauracji „Mùlk” w Miszewku, by obejrzeć film o prof. Gerardzie Labudzie, wybitnym uczonym Kaszubie, urodzonym w Nowej Hucie koło Mirachowa oraz drugi zatytułowany „Kaszubi – polscy Chazarowie”. Oba przyniosły widzom mnóstwo satysfakcji i refleksji.

– Jesienią odbędzie się odsłonięcie obelisku w Nowej Hucie, w miejscu urodzenia Profesora. Już dziś zapraszam na tę uroczystość – dzieliła się informacją Danuta Kobiela, prezes Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Sianowie.

Podkreślono także, że zgłoszono już propozycję nadania imienia G. Labudy rondu w Baninie, powstaje też pomnik Profesora w Luzinie, wsi, w której się wychował i spoczął na wieki. Autorem pomnika jest Tomasz Sobisz, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, również Kaszuba z lęborskimi korzeniami.

Ogromne zainteresowanie wzbudziło też spojrzenie Serbów na Kaszuby. Ten półgodzinny film powstał w tym roku. Wyemitowany był przed kilkoma miesiącami w jednym z najbardziej popularnych cyklicznych programów publicznej telewizji serbskiej. Dodatkową

ciekawostką był oryginalny język, w którym film oglądano. Dostrzeżono mnóstwo językowych cech wspólnych z kaszubszczyzną. Jednak trudno byłoby o pełną percepcję bez obecności głównego gościa wieczoru, prof. Uniwersytetu Gdańskiego Duszana Paździerskiego, rodowitego Serba, który mieszka na Kaszubach i w pracy naukowej poświęca się tej ziemi. To on zachęcił redaktorów serbskich, by zrealizowali ten film.

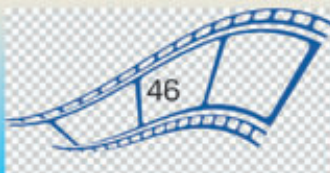
– Mieliśmy dużo szczęścia podczas realizacji. Towarzyszyła nam świetna pogoda, rozmówcy, natrafialiśmy na cenne obiekty, które udanie ubogaciły narrację. Serbskich redaktorów bardzo zainteresował wątek książęcej przeszłości Kaszub, morskie tradycje regionu, w tym bursztyniarstwo. Ponadto szukali oni podobieństw z Serbią. Znaleźli ich sporo, nawet w nazwach miejscowości – wyjaśniał prof. Paździerski.

Oba filmy udanie wiązała narracja. W serbskim obrazie było kilka odniesień do prof. Gerarda Labudy, dzięki któremu możemy się bezpiecznie poruszać po historycznych otchłaniach średniowiecza Kaszub. Z kolei w filmie o Labudzie podkreślono, że wśród wielu języków znał on także serbski. Dodatkowym elementem wiążącym było miejsce pokazów, którego gospodarzem jest Dariusz Labudda – członek Zarządu O/ZKP w Baninie.

Spotkanie ubogacone było kaszubską muzyką pod kierunkiem Jerzego Zblewskiego z Ostrzyc i kuchnią regionalną w wykonaniu pań z Koła Gospodyń Wiejskich z Pępowa.



Prof. Duszana Paździerski (czwarty od prawej)
z KGW Pępowa



Film o kaszubskiej obrzędowości

– Kiedy umarła moja babcia uświadomiłam sobie, jak wiele wiedzy z zakresu kaszubskiej etnografii odeszło wraz z nią. Wtedy postanowiłam, że trzeba zadbać, by jak najwięcej jej zachować – wyjaśniała reżyser i scenarzystka filmu Ewelina Karczewska, która wraz z Piotrem Zatoniem jest twórcą godzinnego obrazu o tytule „Na psa urok”.

Większość inscenizowanych scen nagrano we wdzydzkim skansenie, zaś rozmówcy byli głównie z okolic Chmielna i Staniszewa. Ta ostatnia wieś słynna jest z przedchrześcijańskich tradycji związanych z kultem Świętowida na wzniesieniu Łysa Góra.

– To są tak wiedno gòdało, że tam miałe te swòje zéńdzienia czarownicy. Stąd to przeszło jaż do dzysa, że Stajszewò je z tegò znóné – mówiła w filmie Genowefa Czech, której wtórował Janusz Mamelski – oboje ze Staniszewa.

Dawny kult potwierdzają naukowe badania. Łysa Góra miała kluczowe znaczenie w powstaniu późniejszego największego sanktuarium na Kaszubach w Sianowie. Z niej, podczas sobótkowych nocy bardzo udanie przedstawionych w filmie, udawała się młodzież w poszukiwaniu kwiatu paproci. Jak z legendarnych przekazów wiadomo, właśnie z tym kwiecie znalaziono na początku XV cudowna figurkę Matki Boskiej Sianowskiej.



KGW Niestępowo

– Wątki te są szeroko opisane w monografii sanktuarium sianowskiego „Świónowskò nasza Matinkò. Dzieje parafii i sanktuarium oraz cuda Królowej Kaszub” – uzupełniał prowadzący Eugeniusz Pryczkowski prezentując jednocześnie egzemplarz świeżo wydanej książki.

Z kolei w innej książce o tytule „W jantarowi krójnje” umieszczono też zdjęcia Piotra Zatonia, który przed kilkoma laty realizował teatralny projekt związany z Remusem Aleksandra Majkowskiego. Egzemplarz tej publikacji, nagrodzonej w bieżącym roku główną nagrodą na Targach Książki w Kościerzynie, autorka Elżbieta Pryczkowska wręczyła kamerzyście „Na psa urok”, absolwentowi łódzkiej filmówki.

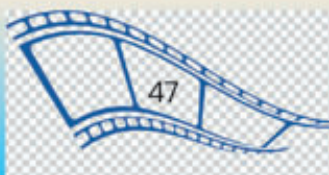
– Bardzo się cieszę, że te moje skromne działania mogą wykorzystywać uczniowie na lekcjach języka kaszubskiego – stwierdził Piotr Zatoń zapowiadając jednocześnie prace nad kolejnym projektem filmowym.

Wynika z tego, że filmów na kolejny festiwal nie zabraknie. Z tego faktu nie krył zadowolenia także burmistrz gminy Żukowo Wojciech Kankowski, który z wielką radością i równie dużym zainteresowaniem obejrzał promowany film.

– Te spotkania skupiają dużo ludzi, animują życie kulturowe. To jest bardzo dobra forma upowszechniania wiedzy o naszym kaszubskim dziedzictwie kulturowym – uznał wóldarz żukowskiej gminy.



Przemawia burmistrz Wojciech Kankowski. W środku Ewelina Karczewska i Piotr Zatoń



Kaszubski Pułk i jego oficer Karol Krefft

Szczególną siłą festiwalu jest różnorodność tematyczna. Przez to wytworzyła się około stuosobowa solidna grupa ludzi, którzy pragną zgłębiać wiedzę o wszystkich aspektach naszego regionu.

Widzowie obejrzeni aż trzy obrazy. Pierwszy to „Dar Adampola” o diasporze polskiej w Turcji, potomkach polskich oficerów z carskiej armii, którzy tam znaleźli bezpieczne miejsce. Wiedza o wsi Adampol została rozpowszechniona, gdy Daniel Czapiewski sprowadził na Kaszuby dom polskiego powstańca. O tym zwłaszcza traktuje ten film.

– To było naprawdę ciekawe! A kto tam zajechał?! Kto rozpoznał tę sprawę?! – spontanicznie pytano.

Dokument ten powstał w 2010 roku. Stanowił udane wprowadzenie do kolejnego filmu o tytule „Zapomniana historia – 66 pułk Kaszubski” o elitarnych żołnierzach Kaszubach, porównywanych do dzisiejszej jednostki „Grom”. Pułk ten wstąpił się w wojnie bolszewickiej rozbijając w pył sowiecki pułk imienia Lenina. Między innymi dlatego później był tak znienawidzony przez Sowietów, a także przez ich polskich sługusów.

– W pułku walczyli przede wszystkim Kaszubi świetnie wyszkoleni jeszcze w armii pruskiej. Między innymi jednym z wybitnych oficerów był Jan Hirsz, poległy w obronie ojczyzny na obecnej Białorusi. Pośmiertnie



Z prawej śp. Marian Hirsz

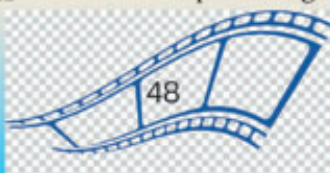


Pisarz Franciszek Szczepny

otrzymał krzyż *Virtuti Militari* – wyjaśniał Marian Hirsz, badacz dziejów kaszubskiego pułku z Mostów, który był specjalnym gościem filmowego czwartku. Wkrótce ma ukazać się jego książka o pułku. Zasługi Mariana Hirsza w odkrywaniu tej wiedzy są ogromne i godne najwyższego szacunku i dowartościowania. Z kolei Krzysztof Hirsz z Żukowa pytał, czy jest szansa na bardziej godne upamiętnienie pułku.

– To wszystko zależy od decyzji Rady Miejskiej. Wiadomo już oficjalnie, że wpłynął wniosek o nadanie imienia 66 Pułku Kaszubskiego jednemu z rond żukowskich – odpowiadał burmistrz Gminy Wojciech Kankowski.

Myśl ta sympatycznie została przyjęta przez wszystkich uczestników spotkania, tym bardziej że pięknie współbrzmiała z bohaterem kolejnego filmu, jednocześnie – jak przypomniała obecna na spotkaniu Krystyna Rogalewska – od 2002 roku patronem górnego ronda, Karolem Krefft. Szczęśliwie zachowany film dokumentalny z 1995 roku ukazuje postać wielkiego Kaszuby, jego dorobek i szczytne idee. Wiele z nich dopiero w obecnych czasach są realizowane. W tym roku powstała też książka o tej postaci zatytułowana „Król Kaszubów – Karol Krefft”. Oprócz biografii zawiera także odnalezione



dzieła poetyckie pustelnika znad Raduni, pochowanego na cmentarzu w Żukowie, jednej z najwybitniejszych postaci żukowskiej gminy i całych Kaszub w dziejach. Jeden z bohaterów filmu, nieżyjący już Antoni Grzędzicki, pięknie wspominał przyjaciela Karola Kreffta, Aleksandra Labudę.

Stolemowy festiwal

Na pięknej i przestronnej sali w Żukowie wydawało się, że właśnie tam skupił się trzon ruchu kaszubskiego podczas piątego seansu Festiwalu Kaszubskich Filmów. Zdecydowali o tym przede wszystkim znani goście, ciekawy film oraz wysoka frekwencja.

– Z wielkim zainteresowaniem przyjechałem obejrzeć film o Danielu Czapiewskim zatytułowany „Mocarz”. Wcześniej nie miałem okazji go oglądać. Słyszałem, że był w telewizji, ale nie widziałem go – mówił Jan Reclaw, kustosz Muzeum Kolejnictwa w Kościerzynie.

Oprócz muzealnika przybyli – już po raz wtóry – prof. Karol Polejowski z Uniwersytetu Gdańskiego oraz przyjaciele i krewni Daniela Czapiewskiego, w tym jego brat Maciej wraz z małżonką.

– Jestem zdumiony, że mimo tak wczesnej pory sala jest pełna. Dziękuję organizatorom festiwalu, że możemy się tu spotkać i ponownie pochylić się nad dziełami, które stworzył mój brat. On miał zawsze mnóstwo pomysłów i natychmiast przystępował do ich

realizacji – wspominał Maciej Czapiewski, który niedawno powrócił z Kanady, gdzie wraz z grupą Kaszubów zawiózł replikę Matki Boskiej Sianowskiej. To również była podróż, która silnie związana była z działalnością zmarłego przed niemal trzema laty twórcy Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku. W filmie nazwano go „Mocarzem”, zaś w regionie przyłączył do niego kaszubski odpowiednik „Stolem”.

Wraz z nim był też w Kanadzie redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego” Mariusz Szmidka, przyjaciel kaszubskiego Stolema, który był głównym gościem filmowego spotkania w Żukowie. Red. Szmidka współpracował z twórcą CEPR-u od wielu lat. Był inicjatorem i współtwórcą kilku części tego oryginalnego współczesnego skansenu, jak choćby Świata Kaszubskich Bajek, tak chętnie odwiedzanego przez dzieci z całego kraju.

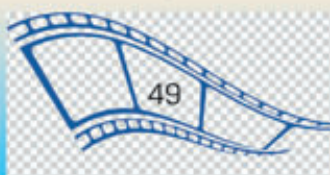
– Festiwal filmów dobrze wpisał się we współczesną rzeczywistość regionalną. Te



W środku Miroslaw Piepka z małżonką



Operator filmowy Marian Gorlikowski z Banianą



sześć edycji udowodniło, że jest to naprawdę dobra forma promocji kaszubszczyzny. Dzięki temu możemy jeszcze raz pochylić nad takimi ważnymi sprawami regionu, które się w rozmowach, choćby właśnie w CEPRze, obecne są już od lat. Pewnie gdyby Daniel żył to już byłby tam zrealizowany Salon Literatury Kaszubskiej. Często mówiliśmy także o potrzebie powołania drugiego radia na Kaszubach – dzielił się Mariusz Szmidka.

Ciekawe, że niemal wszyscy rozmówcy wypowiadali się z własnej woli i chęci po kaszubsku. W tym języku również wspominał podróże filmowe do Kanady, Japonii i innych krajów operator telewizyjny Marian Gorlikowski. Jednocześnie przypomniano, że na festiwalu równie często używany jest język polski, a kiedy była potrzeba używano angielskiego, niemieckiego, a ostatnio także serbskiego. Stwierdzenie to padło w kontekście artykułu opublikowanego w jednej z regionalnych gazet, w którym próbowano zdyskredytować festiwal kaszubskich filmów sugerując, że główny organizator, czyli Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Baninie, zamyka się w kaszubskości. Warto dopowiedzieć, że banińskie ZKP skupia niemal 250 członków. Wielu z nich sprowadziło się do Banina z różnych stron kraju.

Tymczasem język kaszubski jest atrakcyjny także dla takich gwiazd polskiego filmu, jak Janusz Gajos, który osobiście zdecydował, że zagra w realizowanym akurat filmie fabularnym po kaszubsku. Mówił o tym obecny na seansie Mirosław Piepka, autor scenariusza do tej produkcji.

– Jest to jedna z większych realizacji filmowych w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach. Zdjęcia są na półmetku. Zmontowane fragmenty pokazaliśmy ostatnio na jednym z festiwali europejskich, na którym prezentowane są filmy w trakcie realizacji. Byłem zaszczycony, gdy z ponad dwustu produkcji do pierwszej dwudziestki wybrano także „Kamerdynera”. To jest już pierwszy sukces tego filmu – nie krył satysfakcji red. Piepka.

Wśród współorganizatorów było także ZKP w Żukowie, które tego dnia przygotowało

poczęstunek, natomiast muzycznie spotkanie oprowadził Tadeusz Muszka wspomagany przez kapelę Klasów z Sierakowic.

Pokaz o nasi Matince

Zakończył się VI Festiwal Kaszubskich Filmów. Pod wieloma względami był on rekordowy. Przede wszystkim frekwencja na każdym z seansów oscylowała wokół stu widzów. Pokazy odbywały się tradycyjnie w restauracji „Mùlk” w Miszewku (3) oraz na nowej sali remizy w Żukowie (2 w tym pierwszy) oraz na sali w Baninie (ostatni seans).

– Jest to pierwsza praca naukowa o tym ważnym sanktuarium kaszubskim – mówił prof. Andrzej Groth, który był jednym z recenzentów pracy wydanej już w formie książkowej pod tytułem „Świónowskò nasza Matinkò”.

Taki sam tytuł nadano filmowi pokazanemu po raz pierwszy na koniec festiwalu. Półgodzinny film dokumentalny przedstawia dwa zasadnicze aspekty kultu Sianowskiej Pani. Pierwszy to wątek historyczny zawierający oryginalne zdjęcia filmowe z koronacji sprzed pół wieku. Zdjęcia te odnaleziono podczas prac nad doktoratem. Drugi aspekt to kult Królowej Kaszub za oceanem w Kanadzie. Ukazano go na podstawie materiału zrealizowanego podczas pobytu tam grupy Kaszubów w maju br., kiedy to uroczyście wniesiono replikę sianowskiej figury do centralnego kościoła Kanadyjskich Kaszubów.

– Bardzo dobry i ciekawy film – westchnął prof. Groth po projekcji. Podobne wrażenie przekazała Wanda Lew-Kiedrowska, która aż ze Stężycy przybyła, by go obejrzeć. Była ona także jedną z całej osiemnastki w Kanadzie. Przybyli także inni uczestnicy wyprawy, między innymi żukowskie gimnazjalistki Patrycja Kwidzińska i Agnieszka Kąkol, które także wzięły udział w wyjeździe. Obecna była także dyrektor gimnazjum, Mirosława Żoła.

– Trzeba koniecznie zorganizować pokaz tego filmu w gimnazjum – stwierdziła dyrektorka.





VII Festiwal Filmów Kaszubskich

Ò Swiõnowsczi Matince

Mimo deszczowej aury niemal setka widzów przybyła do sali Kartuskiego Centrum Kultury, by wziąć udział w inauguracji VII Festiwalu Filmów Kaszubskich. Już od samego początku atmosferę znakomicie rozgrzewała kapela Klasów z Sierakowic. Niektórzy wręcz rwali się do tańca, jak na przykład David Shulist, który był wśród gości wraz z grupą Kaszubów z Kanady.

– Mě jesmě baro z tegò bũsny, że mõzeme tu bëc i wzmõcniwac mõst naszi drěszbë. Je nas òsmë òsób, w tim trzech chłopów, chtërny dobrze mõgą pò kaszëbskù – mówił gość w rodzimej swej mowie przy sporym aplauzie widowni.

Kaszubi z Kanady peregrynowali po ojczyźnie swoich przodków w sumie przez dwa

tygodnie. Każdorazowo żelaznym punktem ich programu jest także wizyta w sianowskim sanktuarium. Dlatego ich obecność na festiwalu miała wpływ na dobór inauguracyjnego repertuaru związanego właśnie z Sianowską Madonną. Pokazano dwa filmy dokumentalne. Pierwszy z nich, o tytule „Królowa Kaszub” zrealizowany był dwadzieścia lat temu przez krakowską wytwórnię. Jego głównym bohaterem był zmarły przed trzema laty Augustyn Kowalewski z Kartuz.

– Bardzo dziękuję za ten film i za ten festiwal. Jestem bardzo wzruszona. Nie mogę wprost mówić – wdychała Elżbieta Kowalewska, która jest wnuczką Augustyna i jednocześnie prezesem Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Kartuzach. – Dziadek, był wielkim orędownikiem Królowej Kaszub. Zawsze o Niej chętnie opowiadał. Prowadził pielgrzymki do Sianowa. Kochał

VII Kaszubski Festiwal Filmowy

29.06 – Kartuzy, godz. 18.00
(Kartuskie Centrum Kultury, ul. Klasztorna 1)
Królowa Kaszub (1995, 25')
Swiõnowskò nasza Matinkò (2016, 28')
real. E. Pryczkowski

6.07 – Miszewko, godz. 20.00
(Restauracja „Miłk”, Kaszubska 63)
Meczars - film o Danielu Czapiewskim,
(pol. 2015, 53'), reż. Tadeusz Litowczenko, Stanisław Kalisz

13.07 – Miszewko, godz. 20.00
(Restauracja „Miłk”, Kaszubska 63)
Pau Weener, 17', real. Wanda Dittrich,
Mariusz Wirski,
Wõjnowi Kaszëbi

20.07 – Miszewko, godz. 20.00
(Restauracja „Miłk”, Kaszubska 63)
Na planie filmu „Kamerdyner” Filipa Bajona, real. Bożena Olechnowicz + mat.
z Panoramy, **Kaszëby na Warmi i Mazurach**, 25', real. Joanna Wilęgowska

27.07 – Miszewko, godz. 20.00
(Restauracja „Miłk”, Kaszubska 63)
Zywiõły, (pol. kasz., 2016, 80'), reż.
E. Karczewska, Piotr Zatoń

Wrõczenie nagród Karaoke

Kartuzy - Miszewko

WSTĘP WOLNY!!!

Sponsors: ZKP, BANINO, Miłk, Dziennik Bałtycki, Kurier, Express, Gazeta Kaszubska, Kaszëbskò Żenina.





Kaszubi z Kanady na czele z Davidem Shulistem

Kaszuby i kaszubszczyznę. Przejęłam to po nim niejako w testamencie – mówiła kartuska prezes, która sporo czyni, by kartuski oddział wszedł na tory dużej aktywności, którą wykazywał przed około dwudziestu laty i dawniej. Życzono jej, by się to udało. Jest osobą młodą i dobrze wykształconą, co daje duże szanse na powodzenie. Sukcesu, zarówno organizacyjnego jak i wysokiej frekwencji, życzył także wiceburmistrz Kartuz Wojciech Jaworowski, który podzielił się radością z obecności festiwalu w Kartuzach. Wyraził też nadzieję, że seanse wejdą na stałe do kalendarza letnich wydarzeń.

Drugi film o tytule „Świńcówkò nasza Matinkò” powstał w ubiegłym roku. Związany był ze złotym jubileuszem koronacji cudownej figury na Królową Kaszub. W filmie wykorzystano odnalezione oryginalne zdjęcia z tego wielkiego wydarzenia. Sporą część materiału stanowiła też relacja z pobytu grupy kaszubskiej w Ontario w maju ubiegłego roku.

Kartuzy. Festiwal Filmowy

Tym razem w Kartuzach rozpoczął się Kaszubski Festiwal Filmowy

Z reprezentacją Kaszubów z Kanady i Kapelą Klanów z Sierakowic, która tego dnia przygrywała do tańca, inauguracyjnym VII Kaszubski Festiwal Filmowy. Tym razem szeptowa, bo w Kartuzach, odbyło się spotkanie z kaszubskimi filmami.

Piotr Chłostowski

- Produkcje, które dzisiaj będą prezentowane są tematyką bardzo dla nas wspólną. W ubiegłym roku obchodziliśmy rocznicę koronacji Matki Boskiej Sianowskiej, a zaprezentowany zostanie właśnie film wykonany w tym czasie, a także produkcje telewizyjne i materiały archiwalne związane z sianowskim sanktuarium – mówił nam jeszcze przed rozpoczęciem Eugeniusz Pryczkowski, organizator festiwalu. I faktycznie. Pokazano dwa filmy, pierwszy pt. „Królowa Kaszub” zrealizowany był dwadzieścia lat temu przez krakowską wytwórnię. Głównym bohaterem tej produkcji był młody przed trzema laty Augustyn Kowalewski, dzielnik i opiekun Królowej Kaszub i kaszubszczyzny, który wielokrotnie prowadził pielgrzymki do Sianowa. Obecna na sali Elżbieta Kowalewska, przenika

odczytała Kartuzi Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, a przede wszystkim wspania bohaterka filmu nie była wczorasia. Natomiast drugi zaprezentowany film pt. „Świńcówkò nasza Matinkò” powstał w ubiegłym roku. Związany był ze złotym jubileuszem koronacji cudownej figury na Królową Kaszub. W filmie wykorzystano odnalezione oryginalne zdjęcia z tego wielkiego wydarzenia. Wśród gości, pierwszego w tym roku, sianowskiego spotkania znaleźli się Kaszubi z Kanady z Davidem Shulistem na czele. Ten nie mógł przyznać obecnym gościom, że w rodzimym języku. - Mł jest mi baa z tego błazna, że młmłmł na błie i wzmocniwac młmł nasz dżobót. Je na ómłd óóó, w tım tróóh obłópó, obłópy dobre młgą pó kaszëbki – mówił David Shulist. W spotkaniu nie zabrakło również aspektu muzycznego, bowiem

kapela Polstwa Klanów z Sierakowic przygrywała obecnym do tańca.

Filmowa promocja Kaszub

- Filmy są świętą promocją Kaszub. Jest to forma, która trafia do szerokiego grona odbiorców. Nie trzeba się przy niej aż tak trudzić, a co ważne, jest czyni współczesnym, nowym, odpowiadającym wymaganiom dzisiejszego społeczeństwa – mówi o tej formie kultury Eugeniusz Pryczkowski organizator Kaszubskiego Festiwalu Filmowego. - Należy też dodać, że Kaszubski Festiwal Filmowy stał się inspiracją dla powstania nowych produkcji, czy to telewizyjnych, czy filmowych. VII Kaszubski Festiwal Filmowy pokazuje, że kaszubszczyzna ma się dobrze. Ludzi chętnych do zgłębienia wiedzy i obcowania z kulturą swojej „matki ojczyzny” jest wiele. Już na samym spotkaniu inauguracyj-



Inauguracja Kaszubskiego Festiwalu Filmowego miała miejsce w Kartuzach

nym w Kartuzach zjawilo się około sto osób chętnych zamiesznić się z kaszubskimi produkcjami filmowymi. Jak przyznaje w rozmowie z nami Eugeniusz Pryczkowski, ten festiwal ma zadanie pokazać również, że nasza regionalna kultura ciągle się rozwija i nie stoi w miejscu. - Wydaje mi się, że ten

festiwal także łanie sterootypy i burzy pewne mury órómniących wśród wielu, nierozumiałych wyobrażeń, że Kaszuby to kultura oparta wyłącznie na tradycji. Oczywiście tradycja to bardzo istotny element kultury, ale ludna kultura nie będzie żyła, jeżeli nie będzie się rozwijała! My natomiast, poprzez filmy,

pokazujemy, że kultura kaszubska nie stanęła w miejscu – przyznaje E. Pryczkowski. Kolejne spotkanie już 6 lipca o godz. 20:00 w Restauracji „Malk” w Mianowie, a zaprezentowany zostanie film pt. „Mocara” o śp. Danielu Czapiewskim.



Wówczas dokonano tam intronizacji repliki cudownej figury w centralnym kościele Kandyjskich Kaszubów.

– Jestem dumny, że mogłem być w tej grupie i dokładnie zobaczyć, jak to wszystko tam naprawdę wygląda. Przeżycia są niesamowite – podkreślał jeden z uczestników wyprawy Zbigniew Byczkowski z Łęczyc. Wzruszenia nie kryła też Gabriela Jóskowska z Chmielna, która przed kilkoma laty czytała modlitwy wiernych na wielkim odpuszcie sianowskim, czego fragment znalazł się w półgodzinnym dokumencie.

Sybirskie wątki

– Z ogromnym zainteresowaniem obejrzałam film o Danielu Czapiewskim zatytułowany „Mocarz”. Wcześniej nie miałam okazji go oglądać. Słyszałam, że był w telewizji, ale nie widziałam go – wdychała Mirosława Szczęśna z Dąbrowy pod Baninem po projekcji na sali „Mùlka”.

Nie zabrakło też burmistrza Gminy Żukowo Wojciecha Kankowskiego, który podzielił się wzruszającą opowieścią o dramatycznych sybirskich przeżyciach jego matki Urszuli.

– Mama jest już bardzo słaba, ale wciąż wspomina te straszne chwile. Byłem z nią przed kilkunastoma laty na Światowym Zjeździe Sybiraków w Szymbarku. To jest jedno z wielkich i bardzo ważnych dzieł Daniela Czapiewskiego. Dawniej uważano, że na Sybir zsyłano głównie ludzi z Kresów, teraz już szeroko wiadomo, że zesłano także mnóstwo Kaszubów – wspominał burmistrz Żukowa.

Na seansie obecni byli także przyjaciele i krewni Daniela Czapiewskiego, w tym jego brat Maciej wraz z małżonką.

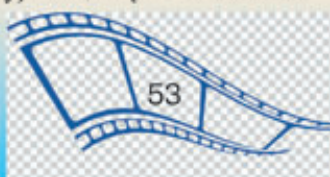
– Jestem zdumiony taką frekwencją. Dziękuję organizatorom festiwalu, że możemy się tu spotkać i ponownie pochylić się nad dziełami, które stworzył mój brat. On miał zawsze mnóstwo pomysłów i natychmiast przystępował do ich realizacji – wspominał Maciej Czapiewski, który wspominał także swe wizyty u Kaszubów Kanadyjskich, skąd



Z KGW Miszewo

brat jego sprowadził Dom Trapera do Szymbarku. Tak się ciekawie złożyło, że na sali był także gość z Toronto, Stanisław Węsierski, Kaszuba, który wyemigrował czterdzieści lat temu.

– Moje korzenie są w Pierszczewie, a więc blisko Szymbarku. Gdy pierwszy raz byłem na Kaszubach w Kanadzie usłyszałem, jak w kościele ludzie mówią różaniec po kaszubsku. Łzy spływały mi z oczu. Nigdy tego nie zapomnę. Do dziś się wzruszam, gdy wspominał o tym. Czegoś takiego tu na Kaszubach nie słyszałem – mówił Węsierski, który jest przedsiębiorcą, piekarzem, twórcą słynnych pączków i kaszubskiego chleba w Toronto.



Filmowe z historii Kaszub czerpanie

Trzeci już pokaz w ramach VII Festiwalu Filmów Kaszubskich tematycznie związany był z czasem okupacji hitlerowskiej. Pokazano aż cztery materiały filmowe. Pierwszym z nich był odcinek cyklicznego programu emitowanego w Twojej Telewizji Morskiej w Wejherowie o tytule „Skarbë Kaszëb”. Na antenie ukazało się już blisko czterdziestu odcinków. Wszystkie można oglądać na stronie internetowej telewizji. W zaprezentowanym materiale ukazano brutalny mord dokonany przez Niemców na dziesięciu niewinnych Kaszubach w miejscowości Różny Dąb w gminie Szemud.

– Zupełnie nie znałem tego programu. Muszę powiedzieć, że obejrzałem go z wielką satysfakcją. Wciągał niemal tak samo, jak programy Wołoszańskiego – wyznał wiceburmistrz Żukowa, Tomasz Szymkowiak.

Program ukazywał też gehennę żołnierzy wyklętych na przykładzie Augustyna Westphala, ostatniego komendanta Gryfa Pomorskiego, wejherowianina urodzonego w Rębie koło Przodkowa. Postać ta cały czas czeka na pełną rehabilitację oraz monografię. Warto by też rozważyć jego kandydaturę na patrona szkoły w Pomieczynie.

Niemal z tych samych okolic, a dokładnie z Czeczewa, byli bohaterzy kolejnego programu, fragmentu „Rodny Zemi” emitowanej w latach 1990-2010 w Telewizji Gdańsk. Byli to Władysław Pipka, Kunegunda Barzowska i Lidia Szlas, którzy opowiadali o swoich dramatycznych przeżyciach w niemieckim obozie przesiedleńczym w Potulicach. Te wspomnienia szczególnie poruszyły liczną grupę widzów z Czeczewa, którzy są stałymi gośćmi festiwalu.

– Niestety, Władysława Pipki już nie ma wśród nas, natomiast dwie pozostałe bohaterki są już schorowane i słabe – wyjaśniała Bronisława Konkol. – Brakuje nam „Rodny

Zemi”. Czy nie można by jej reaktywować? – pytały inne osoby.

Także w tym programie wyemitowany był reportaż z Kazimierzem Grunholzem z Chmielna, który urodził się w Redzie jako jeden z bliźniaków podczas ucieczki przed sowieckim wojskiem. Jego brat, identyczny bliźniak, trafił do Wierzhucina. Poznali się właściwie przypadkowo dopiero w wieku około dziesięciu lat. Tę wzruszającą historię uzupełnił sam bohater.

– Jô wiém, co to je biéda. Më robilë wszëtkò, żebë le mógł sã najesc, zbiérelë grzëbë, pòmògelë jinszima le za jedzenié. Tatë jô nigdë nie pòznòł. Òstòł zabiti, a mëmã pò latach jô òdnalòżł w Miemcach – wspominał Grunholz nie kryjąc wzruszenia, co i innym, licznie zebranych na sali, bardzo się udzielało.

Obecnie Grunholz jest znanym regionalistą kaszubskim, wirtuozem gry na harmonijce ustnej. Ma jedną z największych w Polsce kolekcji tego instrumentu.

– Jô chcã napisac ksążkã ò swòji przeżëcach – zapowiedział bohater z Chmielna.



Na pierwszym planie KGW Niestępowo



Od prawej Mariusz Wirski i Wanda Dittrich





Kazimierz Grunholz

Ta zapowiedź sprawiła wielką radość uczestnikom festiwalu, którzy wyrazili ogromne zainteresowanie jej nabyciem. Nie inaczej było w przypadku publikacji, jakie prezentowano na spotkaniu. Jedną z nich była „Ludność polska Wejherowa i okolic w czasie II wojny światowej” dra Zygmunta Rohde, który także wypowiadał się na ekranie. Zmarł przed kilkoma laty. Swoje publikacje prezentowała także Elżbieta Szybowska, autorka kilku książek, w tym wspomnień Wernera Rzeźnikowskiego o tytule „Szary”. Nieprzypadkowo zaprezentowano tę rzecz, gdyż impresja filmowa, w której ten bohater marszu śmierci wystąpił, była głównym materiałem filmowym tego wieczoru. Autorami filmu są Wanda Dittrich i Mariusz Wirski.

– Rzeźnikowski jest z Kościerzyny. Ma 97 lat. Jeździ jeszcze samochodem. Trzeba było jednak sporo zabiegów, żeby podzielił się z nami przed kamerą swoimi przeżyciami. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że to się udało. Film zyskał już uznanie. Prezentowany był nawet na festiwalu w Cannes – komentowali autorzy filmu.

Gośćmi spotkania były także dwie córki bohatera filmu, a także panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Niestępowa, które przygotowały coś dla ciała, zaś o satysfakcję dla ducha zadbała kaszubska kapela.

O filmie, jakiego jeszcze nie było!

Słynna już ekranizacja filmu fabularnego „Kamerdyner”, której akcja oparta jest na



M. in. statystki z filmu „Kamerdyner” z Mirosławem Piepką (piąty od lewej) i red. Bożeną Olechnowicz. Jedną ze statystek była prezes ZKP Banino E. Pryczkowska (między burmistrzem W. Kankowskim a M. Piepką)



miłosnej sadze kaszubskiej oraz wydarzeniach w pierwszej połowie XX wieku na północnych Kaszubach, budzi coraz większe zainteresowanie. Znakomicie potwierdziło to około 150 widzów czwartego spotkania.

Pokazano na nim trzy reportaże. Jako pierwszy pokazano dokument Jolanty Wilengowskiej zrealizowany przez TV Olsztyn o tytule „Kaszuby na Warmii i Mazurach”. Oprócz fragmentów scen ekranizowanej fabuły znalazło się w dokumencie sporo wypowiedzi mieszkańców Widryń dumnych z tego, że mogli statystować w kaszubskim filmie. W pewnym sensie poczuli się Kaszubami, a wieś – w ich ocenie – bardzo dużo zyskała, że przytrafiła jej się tak ważna rola.

– Z tego płynie piękna refleksja o potencjale wartości kaszubskich, które stają się bliskie nawet ludziom nie mającym nic z Kaszubami wspólnego. To jest też ważne zadanie dla organizatora festiwalu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, by nowi mieszkańcy Kaszub



chętnie mówili po pewnym czasie o sobie: „Jô jem Kaszëba” lub „Jestem Kaszubą”, albo nawet „I am Kashub”, jak na przykład obecny wśród nas Sławomir Dudalski z Kanady – mówiono podczas festiwalu.

Dudalski jest liderem polonijnego chóru „Lëdowô nóta” z Hamilton. Na sztandarze zespół ma wizerunek Królowej Kaszub z Sianowa.

– Nagraliśmy płytę z kaszubskimi piosenkami ludowymi. Z tymi utworami występujemy w wielu miastach USA i Kanady. Śpiewaliśmy także na odpuscie w Sianowie, na festiwalu w Brusach i wielu miejscach Kaszub – wspomniał kanadyjski gość festiwalu filmów.

Większą część spotkania zdominowały wątki związane z mordem piasnickim. Tragizm tamtych wydarzeń przypominał odcinek programu „Skarbë Kaszëb” z Twojej Telewizji Morskiej, która obecnie realizuje najwięcej materiałów związanych z kaszubszczyzną („Skarbë Kaszëb”, „Gòdómë pò kaszëbskù”, „Na gòścënie”, „Wòjnowi Kaszëbi”, „Klëka”). W tych lasach powstał także reportaż red. Bożeny Olechnowicz z Telewizji Gdańsk.

– Miałam zrobić tylko relację do Panoramy. Jednak rozmach działań przy „Kamerdynerze” mnie tak zachwyił, że postanowiłam pojechać tam jeszcze raz i zrealizować reportaż – mówiła red. Olechnowicz.

Zdjęcia w Piaśnicy są już gotowe. W gruncie rzeczy na przeszło 60 dni zdjęciowych ponad połowę już zrealizowano.

– Jest to bardzo droga produkcja. Wiemy już, że budżet filmu znacznie przekroczy nasze pierwotne założenia. Na szczęście pomoc obiecało nam Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – tłumaczył Mirosław Piepka, który także był gościem filmowego spotkania. Przybył wraz z przyjaciółmi, którzy byli niezwykle poruszeni kaszubską gościnnością i kulturową aktywnością oraz... kuchnią regionalną w wydaniu Koła Gospodyń Wiejskich z Pępowa, które na czele z Bogumiłą Bistróń-Mallek przygotowało znakomity posiłek. Wieczór wypełniła kapela Eugeniusza Raulina wspomagana przez uzdolnionych

statystów „Kamerdynera”. Przybyło ich aż siedmiu.

– To bëła wspaniałô przigòda przë taczi produkcji. Jesmë z tegò baro rôd, że mòżemë przez to cos wniesc do naszi kaszëbiznë. To je z tegò nôwòźniészë – stwierdził jeden z nich, Jan Pryczkowski, który jednocześnie jest prezesem ZKP w Sianowie. – Ta przygoda wnet rozpocznie się na nowo – dodał producent i scenarzysta Mirosław Piepka.

Żywiłowe zakończenie

Podsumowanie VII Festiwalu Filmów Kaszubskich było pięknym świętem naszego regionu, podczas którego dominowała kaszubszczyzna w najpiękniejszej formie. Organizatorom festiwalu zawsze zależało na tym, by impreza ta łamała odwieczne stereotypy o ludowości naszej kultury, o niskim statusie rodnej mowy. Wbrew obiegowym osądom i zaklinaniu się działaczy, że jest inaczej, niestety, wciąż takie postrzeganie naszej kultury ma miejsce i to także w kręgach władz ZKP, które zdają się nie dostrzegać jeszcze, że język – jako absolutny fundament kaszubszczyzny – praktycznie już zanikł w życiu społecznym.

Ale nie na festiwalu filmów! Generalnie dominuje na nim już język polski, natomiast w wypowiedziach bardziej wyrafinowanych, dostojnych, króluje język kaszubski. Inaczej mówiąc kaszubszczyzna jest cechą nobilitującą imprezę.

Na piątym i jednocześnie ostatnim seansie zaprezentowano film dokumentalny „Żywiły” z 2016 r. zrealizowany przez Ewelinę Karczewską i Piotra Zatonia. Obraz na przykładzie pięciu bohaterów ukazuje żywiły naszego regionu: ogień, powietrze, ziemia, woda i eter.

– Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że mogliśmy zaprezentować się już trzeci raz na tym festiwalu. Dostrzegamy, że co roku wzrasta frekwencja, jest rosnące zainteresowanie kaszubskim filmem. Krótko mówiąc, jest po co robić – mówiła Ewelina Karczewska. – Mamy już pomysł na „Żywiły II”. Pewnie



w przyszłym roku będą gotowe – dodawał współrealizator.

Na seans przybyły panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Kamienicy Szlacheckiej, które są jednym ze zbiorowych bohaterów filmu. – Jesteśmy bardzo zaszczycone i wdzięczne realizatorom, że zechcieli zaangażować nas do tej roli – podkreślała szefowa koła, Maria Birr.

Na spotkaniu było blisko dwustu osób. Wielu z nich przybyło po raz pierwszy. Całkiem spora grupa pojawiła się z Gdańska, w tym jedna osoba nawet z głębi Niemiec. Wszyscy – Kaszubi! Oznacza to, że festiwal ten znakomicie integruje społeczność regionu, także tych, którzy nie są Kaszubami, ale żywo interesują się tą dynamiczną kulturą. Przykładem jest dr Kamila Olga Stępień.

– Było fantastycznie! „My mamy coś, co z tej ziemi wyrasta... mamy Żywioly” to słowa jakie zapadły mi mocno w pamięć. Są bardzo symboliczne, prawda? Kaszuby, ta tradycja i ci cudowni ludzie wokół są dla mnie nieustającą inspiracją. Podziwiam was i szanuję całym sercem. Gratuluję całemu zespołowi organizatorów oraz najserdeczniej dziękuję za zaproszenie – nie szczędziła słów zachwytu pani doktor, na co dzień wykładowca Gdańskiej Wyższej Szkoły Ateneum.

Zdecydowanie jednak najwięcej widzów jest z gminy Żukowo. Impreza wpisała się bardzo mocno w kulturowy pejzaż tej gminy. Na każdym z seansów byli obecni zarówno urzędnicy, jak i radni, w tym przewodniczący Rady Miejskiej Witold Szmidtko. Większość filmów obejrzał także burmistrz Gminy Wojciech Kankowski.

– Nie ukrywam, że jestem pod wielkim wrażeniem tego wszystkiego, co tu się dzieje; zarówno bardzo ciekawych filmów, jak i organizacyjnego impetu. Na to wszystko składa się praca wielu ludzi związanych z ZKP Banino i klubami młodych. Kiedy jest dobry, zgrany i zgodny zespół, to okazuje się, że można robić naprawdę wielkie rzeczy – podkreślał burmistrz Żukowa.

Zarówno Gmina, jak i Ośrodek Kultury i Sportu partycypowały w działaniach organizacyjnych, podobnie też firma Labdar Dariusza Labuddy – jednego z członków Zarządu partu Banino. W gruncie rzeczy jednak najważniejszy jest rzeczywiście wkład intelektualny i społeczny członków banińskiego partu. Ten czynnik w decydujący sposób wpływa na organizacyjny sukces. W sukces ten wpisuje się także duże zaangażowanie ściśle współpracujących Kół Gospodyń Wiejskich z: Miszewa, Niestępowa, Pępowa i – na ostatnim pokazie – Tokar z gminy Przdkowo.

– To, co tu zobaczyłem, jest wprost zdumiewające – podkreślał Ryszard Tusk z Bydgoszczy, któremu aż trzykrotnie wraz z małżonką udało się być na czwartkowych wieczorach. Na ostatni seans przybył wraz ze swym bratem, kapłanem z Austrii.

Tegoroczny festiwal miał – oprócz rekordowej frekwencji – kilka szczególnie miłych wyróżników. Niemal wszystkie prezentowane filmy – poza jednym – były nowe, miały co najwyżej kilka lat. Aż sześć z dziesięciu powstały w ciągu ostatnich dwóch lat. Nie ulega wątpliwości, że sam festiwal inspirował twórców do działania. Kolejnym aspektem jest duży potencjał młodości, zarówno wśród filmowców, jak i w trzonie organizacyjnym. Te czynniki doskonale wpisują się w ogólną ideę, która towarzyszy kreatorom imprezy od początku jej trwania.



Ewelina Karczewska i Piotr Zatoń z E. Pryczkowskim





Pierwszy z prawej poeta i kompozytor Jerzy Stachurski. Obok Elżbieta Pryczkowska – prezes O/ZKP w Baninie.



Laureaci konkurs „Kaszëbscë karaoke” – Szkoła im. Jana Pawła II w Kartuzach z jej dyrektorem ks. Grzegorzem Kudelskim i nauczycielką Grażyną Reclaw

„Dëtczi, dëtczi”, czyli teledysk z przesłaniem

● Karaoke podbija świat, a działacze kaszubscy ogłosili konkurs na młodzieżowe opracowania hitów z Kaszub. Były przeróżne

Kaszuby

Janina Stefanowska
j.stefanowska@prasa.gda.pl

Wczoraj podczas finałowego spotkania VII Festiwalu Filmów Kaszubskich w Miszewku wręczono nagrody w pierwszym konkursie na kaszubskie karaoke. Zorganizowali go Młodzi Kaszëbi - Klub Młodych Kaszëbów „Cassubia” z Banina, Klub Młodych Kaszëbów „Oska” z Łuzina- i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział w Baninie pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w osobie podsekretarza stanu Jarosława Sellina.

Napłynęło 10 prac, połowę z nich nagrodzono - podaje Eugeniusz Pryczkowski. - Jesteśmy bardzo zadowoleni z efektu. Najlepsza praca jest prawdziwym dziełem filmowym, wykonana w pełni profesjonalnie, w zakresie zarówno filmowym jak i wokality. Autorzy napisali świetny scenariusz. Również druga praca jest dobrze zrealizowana, choć w technice zupełnie innej, skromniejszej.

Wygrał teledysk młodzieży z Katolickiego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Kartuzach do piosenki „Dëtczi, dëtczi”. Drugie miejsce przyznano Marcinowi Odelskiemu i Walentemu Miszewskiemu za karaoke do piosenki „Serce miec”. Trze-



► Na planie w skansenie Bielickowo aktorzy z katolika z ekipą filmową

cie zdobyła ekipa z ZSP Przdokowo pod kierunkiem Joanny Kuś, która zilustrowała piosenkę „Smialo w przódki”. Wyróżnienia przyznano za realizację „Pòmału ale dërch” dla ZS w Czczewie (Anna Kreft) i za piosenkę „Dze plënie spëw” dla ZS w Czczewie (Lucyna Reiter Szczygiel).

Ozwycięzcach

W Katolickim Gimnazjum im. Jana Pawła II w Kartuzach uczniowie mają możliwość uczestnictwa w lekcjach języka kaszubskiego. - Gdy pod koniec kwietnia ukazało się ogłoszenie o konkursie, grupka 11 uczniów - dwóch chłopaków z klasy II oraz dziewczęta z klasy III podjęła wyzwanie - opowiada Grażyna

Reclaw, nauczycielka kaszubskiego. - Mielismy mało czasu, bo pierwszy termin oddania prac był wyznaczony na koniec maja.

Jak twierdzi pani Grażyna - młodzieży nie trzeba było namawiać. - Oni mają pasję. Jak ich coś interesuje, podążają za tym - mówi. - Do konkursu stanęli ci, którzy chcą działać, szukać swojej drogi, którzy są aktywni i nie unikają okazji do rozwoju. Pamiętam jak dziś - wystawiliśmy z klasy krzeselka i zrobiliśmy burzę mózgów. Przesłuchaliśmy piosenki i od razu wpadła nam w ucho ta o pieniądzech „Dëtczi, dëtczi”. Słyszeliśmy ją wcześniej, teraz jednak aktualne treści przemówiły do nas. Bo to piosenka z przesłaniem - że coraz częściej

pieniądze przesłaniają inne wartości.

Nagrania teledysku odbyły się w Bielickowie, w Trzech Rzekach, a piosenki w studio Ton w Sitnie. Temu przedsięwzięciu patronował Grzegorz Puzdrowski, nauczyciel muzyki w naszej szkole. Młodzież sama zadbała o stroje, rekwizyty. - Poprosiliśmy Michała Konikola jako operatora, panią Edytę Pyszkę jako opiekuna grupy. Na nagranie było dosłownie kilka godzin, bo uczniowie musieli wrócić do Kartuz na określony czas. Jedni mieli bierzmowania, inni wyjazdy, rodzinne spotkania.

- Dzięki wyrozumiałości nauczycieli z katolika, ich wsparciu, cierpliwości dyrektora, ks. Grzegorza Kudelskiego, przychylności rodziców stworzyliśmy nagranie, które nie tylko pozwoliło naszej grupie wygrać, ale też zostawić trwały ślad na kaszubskiej niwie - podkreśla nauczycielka. - Jedną z dziewcząt przyznała nawet, że to była jej najfajniejsza przyгода w katoliku. Mielismy frajdę, mamy satysfakcję i także finansową, bo doceniono nasz pomysł, wysiłek i profesjonalizm. To dodaje skrzydeł. To był nasz pierwszy, ale zapewne nie ostatni konkurs karaoke. To dla mnie i uczniów niesamowita pamiętka.

Nagrodzonych nagrań można odsłuchać na youtube. Zdjęcia z rozdania nagród na www.kartuzy.naszemiasto.pl.





VIII Festiwal Filmów Kaszubskich

O kaszubskich żołnierzach

– Ósmy Festiwal Filmów Kaszubskich uświetniła za ódemkły – wespółnie wypowiedzieli burmistrz Gminy Żukowo Wojciech Kankowski, przewodniczący Rady Miejskiej Witold Szmidte, a także prezesi oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Żukowie Lidwina Kreft i Baninie Elżbieta Pryczkowska inaugurując kolejną edycję tej ważnej letniej imprezy na Kaszubach.

Otwarcie tym razem nastąpiło w Żukowie. Zaprezentowano całkiem nowy film dokumentalny o tytule „Nieustraszeni żołnierze z Kaszub” zrealizowany przez Eugeniusza Pryczkowskiego, do którego zdjęcia wykonał Zbigniew Gruba. Jest to film o żołnierzach bohaterskiego 66 Kaszubskiego Pułku Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, który odegrał znaczącą rolę w dziele zachowania odzyskanej niepodległości kraju. Wielcy bohaterowie tego pułku, jak np. Jan Hirsz, związani byli z Gminą Żukowo. W Żukowie jest też Rondo im. Kaszubskiego Pułku. Inny żołnierz Leon Kąkol od 2017 roku jest patronem szkoły w Grzybnie pod Kartuzami. Z kolei – jak powiedziano w filmie – wciąż na lepsze poznanie czeka postać najwybitniejszego w dziejach żołnierza z Kaszub, gen. dywizji Antoniego Zdrojewskiego ze Skorzewa



pod Kościerzyną – dowódcy wojsk polskich na zachodzie w czasie II wojny światowej, awansowanego nawet w 1973 roku, przez rząd londyński, na marszałka Polski.

Dzieje pułku i historia jego bohaterów udowadniają, jak wielu znacznych ludzi wyszło z tej ziemi, najczęściej niedocenianych, czasami wręcz wzgardzonych, podobnie jak język i regionalizm kaszubski przez wiele powojennych lat. Szczęśliwie – głównie dzięki oddanym pasjonatom historii, takim jak zmarły przed rokiem Marian Hirsz – pamięć o tych wybitnych bohaterach 66 Kaszubskiego Pułku Piechoty – dostępuje szczególnej nobilitacji w stulecie niepodległości naszego kraju, a wraz z tym faktem wzrasta też szacunek do najświętszych wartości tej ziemi: patriotyzmu, wiary, szacunku dla starszych oraz języka i kultury kaszubskiej.

Gośćmi festiwalu byli uczestnicy uroczystości religijno-patriotycznej, która nieco wcześniej odbyła się wpieryw w mariackim kościele, a potem na placu przy kościele św. Jana w Żukowie. Tam odsłonięto m.in. tablicę pamięci Mariana Hirsza, autora książki „Nieustraszeni”. Byli też liczni członkowie rodziny oraz przedstawiciele Rady Oddziałów Środkowych.

Filmowy wieczór młodych

Festiwal Filmów Kaszubskich już po raz ósmy zdumiewa swoimi propozycjami filmowymi i dużym zainteresowaniem, niejako zadającym kłam, że młodzi nie interesują się kaszubszczyzną. Bo właśnie głównie młodzi byli bohaterami czwartkowego pokazu, na którym zaprezentowano „Króla Kaszubów” oraz „Nieustraszonych żołnierzy z Kaszub”. W obu przypadkach przedstawiciele klubu „Cassubia”, działającego przy oddziale ZKP w Baninie, prowadzili nas na szklanym





Z prawej Andruszkiewiczowie Leszek i Zofia – siostrzenica kaszubskiego króla Karola Kreffa



Na pokazach często rozdawane są legitymacje nowym członkom ZKP, tu otrzymali je Ania i Marek Kuczyńscy z Rębiechowa

ekranie odkrywając ważne historyczne wątki naszego regionu.

– Jestem pod wrażeniem filmów, za które bardzo dziękuję. Wierzę, że uda ci się zrobić jeszcze wiele tak udanych obrazów, w czym my będziemy pomagać – entuzjastycznie mówił w kierunku realizatora Eugeniusza Pryczkowskiego kaszubski przedsiębiorca Jan Czapiewski, jeden z rozmówców w filmie o sławetnym 66 pułku kaszubskim.

Bohaterstwo Jana Hirsza oraz zasługi historyka Mariana Hirsza wspominał także ich krewniak, Zygmunt Stankowski, który przejął przodownictwo w spotkaniach i działalności rodu Hirsz. On między innymi odsłaniał tablicę pamięci Mariana w Żukowie 17 czerwca br., co przypomniane zostało w oparciu o relację z gdańskiej Panoramy. Również panoramowy news wprowadził licznie zebranych w wątki związane z życiem i działalnością Karola Kreffa, który upamiętniony został 18 listopada ub.r. tablicą w Chmielnie. tam właśnie w tym czasie powstał kolejny – trzeci

już po „Cassubii” i „Osce” z Luzina – Klub Młodych Kaszubów „Garecznica”. Idea powoływania klubów jest radością wielu oddanych dla Kaszub ludzi. Być może lepiej będzie w Stężycy. Przynajmniej takie życzenie wyraziła Wanda Lew-Kiedrowska, która serdecznie dziękowała za działalność skierowaną ku młodym i spotkania z filmem kaszubskim.

– Jeśli chodzi o film o Królu Kaszubskim Karolu Kreffie to chapeau bas dla jego twórców i bohaterów – podkreślała działaczka ze Stężycy. – Osobiście bardzo bym chciała, by taki klub młodych powstał w Stężycy – dodała.

Wszystko jest oczywiście możliwe. Młodzi są chętni. Trzeba tylko dać im dobre propozycje i możliwość nieskrępowanej aktywności. Przykładem był występ rzęsiście oklaskiwanego zespołu „Mùłczy” z Miszewa. Nie inaczej było, gdy wystąpiła Weronika Pryczkowska od wielu lat stale udowadniająca, że kultura kaszubska to także współczesne piękne rytmy, a przez to, że kultura ta jest w ciągłym rozwoju. Jej debiutancka płyta „Dwie stegnë” ukazuje to dobitnie.

Atrakcyjność tej kultury potwierdziły też Jolanta Bach i Justyna Jaromek, które oficjalnie odebrały na spotkaniu deklarację wstąpienia do ZKP, zaś studentka Zosia Leonarczyk z Żukowa przyjęła z rąk byłych prezesów ZKP w Baninie i obecnych przewodniczących Rady Miejskiej Żukowa Albina Bychowskiego i Witolda Szmidtke legitymację banińskiego partu. Legitymację odebrał także radny z Banina Paweł Koreń oraz małżeństwo Anna i Marek Kuczyńscy z Rębiechowa.

Filmowy żywioł w Miszewku

Realizatorzy „Żywiołów 2” Ewelina Karczewska i Piotr Zatoń, kilka razy gościli już ze swoimi filmami na festiwalowych edycjach. Tym razem duet (reprezentowany przez Piotra) zaprezentował film dokumentalny złożony z trzech części. Ich bohaterami są Bartłomiej Piaseczny, zespół „Czarodzieje z Kaszub” i dr Sławomir Bronk. Wszyscy



obecni byli na pokazie, który obejrzało około 160 osób.

Film poprzedzony został materiałem informacyjnym o zeszłorocznym festiwalu. Najwięcej w nim ujęć było z „Żywiołów I”. Stąd też zainteresowanie drugą częścią było spore, tym bardziej że tematy ściśle wiązały się z gminą Żukowo. Piaseczny, treser i opiekunów psów, mieszka i działa w Skrzyszewie.

– To jest moje największe szczęście, że dane mi było zamieszkać na Kaszubach – wdychał bohater filmu, który nie krył zachwyty dla tego regionu i jego wartości.

Wiarygodność tych słów najlepiej udowodniły dwie kolejne części filmu skoncentrowane na sztuce, zwłaszcza pieśni. Bohaterem pierwszej był Marek Teterycz z Sitna pod Żukowem, również zachwycony Kaszubami, który stworzył świetną grupę muzyczną. Sam jest muzykiem, dlatego postanowił swoje umiejętności przekazywać dzieciom na Kaszubach i to z dużymi sukcesami. Jego podopieczni często i z sukcesami występują w różnych miejscach. Śpiewali między innymi z okazji Dnia Babci w ogólnopolskim programie „Familiada”.

Z kolei dr Sławomir Bronk wychował się w Gowidlinie w rodzinie o ogromnych tradycjach śpiewaczych. Po studiach w Poznaniu wrócił na Kaszuby. Naukę kontynuował uzyskując doktorat w Krakowie. W tym czasie założył w Gowidlinie chór „Discantus”, który ma już na koncie kilka płyt kompaktowych i mnóstwo znakomitych występów. Jest to jeden z najbardziej uznanych chórów na Kaszubach, cieszący się ogromną renomą.

– Nama zanõlégalo na tim, žebě promõwac w piäkny spõsõb spiëw. Nõwiãcy spiëwõmë põ kaszëbskù. Le mē chcemē snõžotã spiëwù dwigac kaszëbiznã, a nié õdwrotno – wyjašniãl muzyk.

Wszyscy otrzymali gromkie brawa od widzów. Również rżęsišcie oklaskiwano zaprezentowany teledysk w wykonaniu „Czarodziejów z Kaszub”, który ukazuje najpiękniejsze walory i miejsca naszej ziemi, co burmistrz Żukowa Wojciech Kankowski podsumował następująco:

– Często bywa tak, że z perspektywy człowieka z zewnątrz widać lepiej piękno i wartości naszej kultury. Wasze działanie najlepiej to potwierdza, za co wam serdecznie dziękuję.

Burmistrz także dziękował wszystkim za artystyczną i społeczną działalność, także twórcom i organizatorom festiwalu. Trudno byłoby go utrzymać bez pomocy wielu ludzi, w tym Kół Gospodyń Wiejskich z Pępowa, Niestępowa, Tokar i Miszewa, które przygotowują poczęstunek. Każdorazowo jest też muzyka. Tym razem zadbali o nią Kazimierz Grunholz i Roman Potraca. Merytorycznie i finansowo nad wszystkim pieczę trzyma ZKP w Baninie przy wsparciu Ośrodka Kultury i Sportu w Żukowie. Festiwal jest największą coroczną imprezą tego oddziału trwającą przez cały lipiec.

Królowa Kaszub na srebrnym ekranie

Tuż przed odpustem Królowej Kaszub w Sianowie na Festiwalu Filmów Kaszubskich w Miszewku zaprezentowano filmy związane z tym świętym dla Kaszubów miejscem. Pierwszym był obraz o tytule „Królowa Kaszub” z 1998 r., w którym głównym bohaterem był nieżyjący już Augustyn Kowalewski, nieustrudzony propagator kultu, który w artystyczny sposób dbał o należną Jej cześć.

– Kowalewski pięknie mówił o wpływającym czasie, dlatego tym większa wdzięczność wobec gospodarzy dzisiejszego spotkania: Dariusza Labuddy – właściciela restauracji „Mùlk”, Koła Gospodyń Wiejskich w Miszewie oraz ZKP w Baninie na czele z Elżbietą Pryczkowską za organizowanie festiwalu, a przez to przekazywanie tego dziedzictwa i wiedzy o nim współczesnym generacjom – podkreślał prowadzący.

Drugim filmem była „Swiõnõwskõ nasza Matinkõ”. Zrealizowany przed dwoma laty przedstawia współczesne przejawy kultu w Sianowie, a także za oceanem wśród Kaszubów Kanadyjskich. Jak podkreślano





Grają akordeonista Roman Potraca i Kazimierz Grunholz – bohater jednego z filmowych reportaży

na spotkaniu, odpusty sianowskie cechują się wielką i należną atencją wobec języka i kultury kaszubskiej. Te wartości podkreślają i wzmacniają wiarę Kaszubów.

– I odwrotnie. Miejsce kultu cudownej figury – określonej przez Pawła VI Królową Kaszub – daje szczególny asumpt do podkreślenia tożsamości kaszubskiej. Pielgrzymi odczuwają w Sianowie zbiorową jedność: religijną i etniczną – wyrażono w filmie, który powstał w związku ze złotym jubileuszem koronacji Pani Sianowskiej.



Od lewej Ewa i Andrzej Karczewscy (radny Gminy Żukowo), burmistrz Wojciech Kankowski, przewodniczący RM Witold Szmidtke, wicestarosta Piotr Fikus i Albin Bychowski – wiceprzewodniczący RM

Szczęśliwie się złożyło, że na ten seans przybył wprost z Toronto Stanisław Węsierski, zasłużony krzewiciel kaszubszczyzny za oceanem. Z kolei dzień wcześniej wyprawę za wielką wodę zakończyła grupa kaszubska złożona w większości z młodych działaczy. Wśród nich był lider klubu „Cassubia” Robert Groth oraz Zbigniew Byczkowski prowadzący działalność pod taką samą nazwą.

– Przywożę serdeczne pozdrowienia od Kaszubów z Kanady, zwłaszcza od Davida Shulista, który niedawno wydał książkę „Discovering Kashubia Europe – Odkrywając Eùropejszcze Kaszëbë” – trzymając książkę w rękę mówił Byczkowski nie kryjąc radości z podróży.

Dopełnieniem filmów był program „Skarbë Kaszëb” o sanktuarium i relacja z odsłonięcia obelisku poświęconego Florianowi Ceynowie, a także promocja świeżo wydanej książki „Sanktuarium sianowskie a tożsamość kaszubska”. Jest to zbiór referatów wygłoszonych przed dwoma laty na konferencji w Staniszewie uzupełnionych znaczną liczbą barwnych fotografii. Jednym z referentów jest Mariusz Szmidtka, na co dzień redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego”, który wychował się właśnie w Staniszewie, a w młodości był ministrantem przy sanktuarium. Z kolei będąc studentem w 1987 roku wręczał replikę sianowskiej figury Ojcu Świętemu na gdańskiej Zaspie

– Wielką była w tym zasługa księdza prałata Franciszka Gruczy, z którym miałem szczęście się spotykać. Mieszkałem w akademiku blisko jego plebanii. To on mnie zachęcił, by do Jana Pawła II przemówić po kaszubsku – wspominał współautor książki. – Jest to dla mnie wielką radością, że w tym czasie tak dużo dzieje się wokół tego miejsca. Przed dwoma laty poświęcono tablicę pamięci ks. Gruczy, w ubiegłym roku obelisk w miejscu aresztowania Ceynowy. Powstają kolejne książki – wliczał redaktor.

– Ciekawe, że i w tym roku powstaje kolejna tablica – uzupełnił prowadzący. – Będzie informowała nas o historii sanktuarium, a jej





Red. Mariusz Szmidka

fundatorem są Środkowe Oddziały Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Uczucia na zakończenie

Refleksje, wspomnienia, śpiew, radość, piękno, miłość do Kaszub – te wszystkie uczucia i reakcje towarzyszyły ostatniemu spotkaniu w ramach XIII Festiwalu Filmów Kaszubskich, jaki odbył się 26 lipca w restauracji „Mùlk” w Miszewku. Frekwencja była rekordowa, sięgała około 200 widzów, co zdumiało nawet szefa obiektu, Dariusza Labuddę, który na samym początku otrzymał piękne podziękowanie za organizacyjną pomoc, a zwłaszcza za wspieranie zespołu „Mùlczci”, który niedawno śpiewał w Warszawie.

– Jest faktem, że język zanika. Ale jednocześnie swoistym fenomenem jest żywotność literatury kaszubskiej, a zwłaszcza twórczość muzyczna. I co ciekawe, jest to bardzo piękna i dojrzała twórczość. Sporo z nowych utworów staje się znanymi i lubianymi przebojami. Dlatego na koniec festiwalu chcemy zgłębić istotę tego fenomenu – mówi prowadzący i kierownik artystyczny festiwalu, Eugeniusz Pryczkowski.

Świadectwem tego były prezentowane filmy oraz uznani goście, w tym kompozytorzy Jerzy Stachurski i Tomasz Fopke, który przywiózł nową książkę „Żebë wrócył ten czas” o ks. Antonim Peplińskim, autorze wielu pięknych i rzewnych pieśni, w tym najbardziej znanej o tytule „Kaszëbszczé jezora”. Właśnie



Stanisław Węsierski z Toronto był co najmniej dwukrotnie na pokazach

temu twórcy kaszubskiemu poświęcone były dwa filmy: „Jak powstała pieśń Kaszëbszczé jezora” oraz odcinek „Skarbów Kaszëb” zrealizowany między innymi w Mściszewicach, gdzie twórca spoczywa od 1995 roku.

– Do tej publikacji dołączona jest też płyta kompaktowa z wszystkimi aranżacjami „Kaszëbszczich jezór”, między innymi z pokazanymi w „Skarbach...” wykonaniami „Kaszëbów” z Kartuz i Damroki. Są także Weroniki Korthals, a nawet Lëdowi Nótë z Hamilton w Kanadzie – wyjaśniał Tomasz Fopke, którego książki rozeszły się w okamgnieniu.

– Miałem osobiście szczęście kilka razy spotykać się z ks. Antonim. Nawet raz zaangażowałem go do współpracy przy spektaklu „Przodkowo” – dodał Jerzy Stachurski, najbardziej utytułowany z kompozytorów Kaszub.

Znali go też dobrze Ryszard Tusk, prawnik z Bydgoszczy, który wspominał czas, gdy ks. Antoni był proboszczem w Czarnowie.

– Myśmy się u niego często spotykali. Wówczas sporo Kaszubów studiowało w Toruniu. Założyliśmy tam klub „Pomorania” – mówił Kaszuba ze stolicy Kujaw. Wspomnieniami podzieliła się także Wanda Lew-Kiedrowska, moderatorka Ryngrafu Witosława. Medal ten wręczany jest rokrocznie w szkole w Kamienicy Szlacheckiej im. ks. A. Peplińskiego. Tegorocznym jego laureatem został właśnie Tomasz Fopke, który na spotkaniu otrzymał egzemplarz nowej książki „Sanktuarium sianowskie a tożsamość kaszubska”.

Publikacja ta także podkreśla zaangażowanie młodych w promowaniu pieśni



– w tym przypadku kościelnych – choćby na pielgrzymkach. Ale także ukazuje obecność młodych w ruchu kaszubskim, zwłaszcza w jego kulturowej przestrzeni. Te działania sięgają coraz szerzej. Przykładem jest suita filmowa o tytule „Bòrowò cotka” zrealizowana w ramach konkursu przez młodzież ze wsi Łubno pod Miastkiem. Jej fragment pokazany był na festiwalu, podobnie jak kolejna suita „Wieszcz” autorstwa młodych Kaszubów z Gdańska. Temat przez nich podjęty wywołał ożywione reakcje widzów. – Co to był za demon? – pytała z sali zaintrygowana uczestniczka.

– Nam zależało, by dotrzeć z nową formą telewizyjną do ludzi młodych. Dlatego sięgnęliśmy do głębi kaszubskiej demonologii. Kiedyś o wieszczach opowiadali wszyscy, wierzyli w nich. Dziś może to być znakomity

temat twórczych inspiracji – wyjaśniał Dorian Zypper, który przybył do Miszewka wraz z całą grupą. Obecny był także red. Dariusz Majkowski – promotor filmowego konkursu i twórczego działania młodych.

Najpiękniej to działanie ujawniło się w teledyskach, które są owocem innego konkursu „Kaszëbsczé Karaoke”, a rozstrzygniętego podczas spotkania. Naturalnym uzupełnieniem tej części był reportaż „Notacje” o wybitnym kompozytorze z Kaszub Edwardzie Pałlaszu – wieloletnim dyrektorze Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych, zaś przedłużeniem wspólny śpiew piosenek, takich jak „Kaszëbsczé jezora”, „Pòrénny wiów” i „Tu je nasza zemia” przy akompaniamencie Heleny Adamskiej, nie tak dawno jeszcze szefowej „Spiéwnëch kwiótków” z Banina.



Kaszubska muzyka atrakcyjna dla młodych

MISZEWKO | Konkursowa inicjatywa Młodych Kaszubów po raz drugi zakończyła się udanym finałem. W roku ubiegłym nadawczo sześcioro, w tym roku było ich już osiem. Nie dziwnego, że organizatorzy „Kaszëbsczé Karaoke” wymagali większej pracy i uwagi. Przewodniczącym jurysów został Mirosław Piepka znany filmowic, autor scenariusza do głośnego filmu „Kamerdyner”.

JAN DOSE

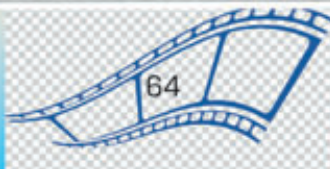
– Jest to świetna sprawa. Dzięki jej jako bardzo przyjemna, wspaniałe odnowienie, formie, która ma celować dla wzbogacenia kultury kaszubskiej – mówił nasz kolumnista Mirosław Piepka, który wspominał też o zakończeniu edycji do „Kamerdynera”. Zapowiedział, że w przyszłym roku na kaszubskim festiwalu nie powinno być miejsce już dla tego filmu.

– Bardzo nam się spodobał utwór „Jank”. Jest bardzo uczuciowy. Mieliśmy w tym, że było bardzo, że można jak żyć, by było dobrze. Jedną z uczuciów, która była silna przy jego realizacji, bardzo się wstrząsnęła, gdy w pełni została się w teści – wspominała uczestniczka Urszula Machon. Nie była też uczestniczką dyrektora szkoły, ks. Grzegorz Kubiński.

– To jest dla nas bardzo ważne doświadczenie. Anonimy są nie do zaakceptowania organizowania. Ony są dla nas bardzo ważne i potrzebne dla rozwoju. Nie możemy być w przypadku konkursów konkursów. Dla szkoły w Miszewku przygotowałem i realizacja konkursu stworzyła świetny element integracji wśród dzieci. Mogły się nauczyć, jak należy

konkretnie działać do celu, by go osiągnąć. Z doświadczenia sądzę, że to jest bardzo ważne. Potencjalnie wykorzystany jest ten do realizacji filmu, a czym wspomnieliśmy uczestniczka Elżbieta Przykorska. Wzrostku nagrodzone prace z zachowaniem obywateli Berna gólcie VIII Festiwalu Filmów Kaszubskich. Podczas nadawczo sądzę osobno Burmistrz Gminy Żelazno Wąglów Kaszubski, jak i przewodniczący Rady Miejskiej Władimir Szlachetka zgodnie potwierdzili, że sama konkursowa jest bardzo atrakcyjną formą promocji kaszubskości, zwłaszcza, jak propozycja w ramach inicjatywy kaszubskiej.

Foto: K. Kubiński-Piepka





IX Festiwal Filmów Kaszubskich



O miłości do taczēznē

Inauguracja odbyła się 16 czerwca w żukowskim Centrum Kultury „Spichlerz”. Zaprezentowano nowy film „Méster Jan” o życiu i działalności poety Jana Trepczyka – patrona Szkoły Podstawowej w Miszewie. Projekcja odbyła się po patriotycznej uroczystości związanej z 66 Kaszubskim Pułkiem Piechoty.

Drugi seans także skupił się na postaci Jana Trepczyka, wybitnego poety i kompozytora, z inicjatywy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego patrona roku 2019. Głównym filmem był nowo powstały dokument „Méster Jan”.

– W pewnych chwilach bardzo się wzruszyłam – westchnęła Maria Byczkowska po obejrzeniu filmu. – Zwłaszcza przejmujące były sceny archiwalne, w których występował sam Trepczyk podczas koronacji Matki Boskiej Sianowskiej na Królową Kaszub – dodała.

Szczęśliwie zachowały się filmowe zdjęcia z tej wielkiej uroczystości. Wówczas powstała słynna pieśń J. Trepczyka „Kaszēbskō Królewō”. Z ogromnym zainteresowaniem film ten obejrzało około stu osób zgromadzonych w pięknej sali zabytkowego spichlerza.

– To się tak udanie złożyło, że niemal na rozpoczęcie tego roku otwieraliśmy halę gimnastyczną w Miszewie. Wówczas odbyła



Z KGW Pępowo



się ogólnokaszubska inauguracja Roku Jana Trepczyka, patrona szkoły w Miszewie. Z kolei przed miesiącem otwierany był ten zabytkowy obiekt, w którym możemy oglądać film o nim – podkreślał burmistrz Gminy Żukowo, Wojciech Kankowski. Burmistrz wspominał też o dbałości, jaką gmina wkłada w pielęgnowanie tożsamości, tego, co stanowi o odwiecznych wartościach mieszkańców tej gminy, a co powinno być ważne dla każdego Polaka.

– Na początku tego wieku nie było to takie



IX Festiwal Filmów Kaszubskich

Początek spotkania 15.05 w Żukowie (zabytkowy spichlerz) - godz. 14.00 - Początek spotkania 27.05 w Żukowie (zabytkowy spichlerz) - godz. 20.00 - Początek spotkania w Miszewku - godz. 20.00.

16.05 - Żukowo - Mistrz Jan, 21', reż. E. Pryczkowski
17.05 - Żukowo - Mistrz Jan, 21', Świątyniok nasza Matinko (2016, 203, prezentacja książki „Świątyniok nasza Matinko a tożsamość kaszubska”, Gość: prof. Andrzej Gresh

4.07 - Miszewko - Remus Pana Majkowskiego, reż. Marian Kubera, „Skarb Kaszob” - Glinicz, 15', reż. E. Pryczkowski, Przygody Remusa, 22' - reż. Piotr Zatoń, Irena Brzeška, scen. Ewelina Karczewska, Goście: reż. Edmund Szczepaniak, Ewelina Karczewska, Piotr Zatoń.

11.07 - Miszewko - O Płanicy - Skarb Kaszob, 15', Płanica, Goleńca Pomorza, reż. Magdalena Biernacka, 24', Kamerdyner - Fragment o Płanicy, Goście: Marcin Orwa - Stowarzyszenie Rodzina Płanicka oraz Andrzej Janusz - autor książki „Jalowy w cieniu von den Basche”.

18.07 - Miszewko - Impresje Kaszubskie z Ziemi Słupskiej, 10', Z. Byczkowski, Miszewko - Rupleciarze, 23', reż. P. Dorosz, Tobaka, reż. P. Pastalenc, 25 min. Goście: Zbigniew Byczkowski, Piotr Dorosz, Piotr Pastalenc.

Sponsors: TVP3 GDAŃSK, Radio KASZEBE, Express kaszubski.pl, Dziennik Bałtycki, Radio Gdańsk, zKaszub.info, RADIO GŁOS, ZKP BANINO, Młody Kaszubi, Kultura, MULK.

Koła Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu, Tokarach, Pępowie i Niestępowie

proste. Wówczas, gdy burmistrzem był obecny tu Albin Bychowski, zaczęto odważnie mówić o walorach płynących z umiłowania małej taczczężnė, a więc także i naszej dużej ojczyzny. Bo kto kocha najbliższe otoczenie, ten jeszcze bardziej kocha swój cały kraj – kontynuował burmistrz.

W te słowa udanie wpisał się Tadeusz Moryń, przewodniczący Towarzystwa Miłośników Kartuz, który przypomniał, że miał w Kartuzach nauczyciela podkreślającego w minionych czasach, że kaszubski jest językiem.

– Kaszubi mają tłumaczenie Biblii w swoim języku, a Biblia nigdy nie jest pisana gwarą, wykazywał mój nauczyciel – wspominał T. Moryń, którego ojciec wiele lat temu był żukowskim nauczycielem.

Podczas spotkania pokazano także film „Świątyniok nasza Matinko” zrealizowany tuż przed złotym jubileuszem koronacji. Ponadto za pośrednictwem materiału filmowego z gdańskiej Panoramy przypomniano postać wybitnego żukowianina Karola Kreffta

oraz aktywność młodych Kaszubów, a także pokazano odsłonięcie obelisku dra Floriana Ceynowy, które nastąpiło w Sianowie przed dwoma laty.

Remus – najlepszy nauczyciel Kaszub

Postać Remusa – bohatera słynnej powieści Aleksandra Majkowskiego była głównym bohaterem trzeciego seansu Festiwalu Filmów Kaszubskich w restauracji „Mulk” w Miszewku. Przybliżyły ją trzy bardzo różne filmy. Stąd przedstawiona została w miarę komplementarnie, przede wszystkim filmy wykazały, że dzieło wybitnego pisarza kaszubskiego wciąż wywiera przemożny wpływ na życie – zwłaszcza kulturowe – społeczności kaszubskiej.

– Mnie w szczególności urzekł archiwalny film z początku lat 80-tych ubiegłego wieku „Remus Pana Majkowskiego”. Znako-mita dokumentacja i wiedza. Piękne dawne





Z KGW Tokary, z prawej wicestarosta powiatu kartuskiego Piotr Fikus



Od lewej: Magdalena Fikus, radny Paweł Koreń, producent filmowy Wiesław Kwapisz

Kaszuby. Takich dziś już po prostu nie ma – wzdychał Albin Bychowski, wiceprzewodniczący Rady Gminy Żukowo.

Film jest dziełem znanego warszawskiego reżysera, Mariana Kubery. Wyemitowany był w Telewizji Polskiej prawdopodobnie tylko raz.

– Było to w styczniu 1986 r. Nigdy od tego czasu go nie widziałem. Dlatego jestem bardzo wzruszony i szczęśliwy, że mogłem go znów obejrzeć po tylu latach – wspominał red. Edmund Szczesiak, jeden z bohaterów i konsultant filmu, który przybył na pokaz wraz z małżonką.

E. Szczesiak jest znakomitym znawcą powieści, autorem książek „Mała odyseja

śladami Remusa” i „Drogą do nieba śladami Remusa”. Aktualnie pracują nad trzecim tomem, który zakończy współczesne opisywanie miejsc odwiedzanych przez bohatera powieści Majkowskiego.

Jednym ze „śladów” jest Szkoła Podstawowa w Glinczu koło Żukowa, która przed pięcioma laty przyjęła imię Remusa. Dzięki temu jej uczniowie poznają głębię kaszubskiej literatury. Znane są im też dokonania najwybitniejszych ludzi kaszubskiej ziemi, jak Karola Kreffta, który przypomniany był w programie „Skarbë Kaszëb” o dzisiejszym oddziaływaniu Remusa na Kaszubów.

– Remus jest bardzo dobrym patronem, a zwłaszcza nauczycielem. Któż mógłby być lepszy od tego, kto szerzył tu oświatę już w XIX wieku rozwijając książki po Kaszubach narażając się ówczesnym wrogom – podkreśla Aleksandra Uchman, dyrektor placówki w Glinczu.

Znakomitym narzędziem do pozyskiwania tej wiedzy na pewno może być „poklatkowy” film „Przygody Remusa” redaktorów Eweliny Karczewskiej i Piotra Zatoń oraz rzeźbiarki Ireny Brzeskiej, która wykonała dziesiątki rzeźb – aktorów filmowych.

– Wykonałem około 20 tysięcy zdjęć fotograficznych. Potem były żmudne tygodnie montażu. Miał to być film zwłaszcza dla dzieci i młodzieży, ale po kilku projekcjach dostrzegamy, że wszyscy, a zwłaszcza chyba dorośli, odnajdują w nim skarbnicę wiedzy o Kaszubach, o nas samych – podkreślał Piotr Zatoń.



Irena Brzeska, Ewelina Karczewska i Piotr Zatoń



Aktualnie twórcy pracują nad fabularnym filmem o przygodach Remusa.

Wielka filmowa promocja Kaszub

Wszelkie działania związane z filmem „Kamerdyner” wciąż budzą ogromne zainteresowanie. Nie inaczej było na czwartym seansie Festiwalu Filmów Kaszubskich w Miszewku. Wielbiciele filmów przybyli z różnych stron, by zapoznać się z kulisami tej superprodukcji, która w ostatnim czasie tak pięknie wypromowała Kaszuby.

– Jestem tu z grupą studentów. Bardzo się cieszę, że mogę osobiście zapoznać się z tą formą kaszubskiej kultury – podkreślała



Kapela kaszubska z Wygody



Od lewej: Tadeusz Moryń z Kartuz i Mirosław Szutenberg – wiceprzewodniczący Rady Powiatu Kartuskiego

dr hab. Nicole Dołowy z Warszawy, autorka książki „Kaszubi z Pomorza”.

Warszawscy studenci obejrżeli tym razem dwa fragmenty, początkowy i o Piaśnicy, głośnego filmu „Kamerdyner”, obrzuconego już wieloma nagrodami, w tym „Srebrnymi Lwami” na Festiwalu Filmów w Gdyni. Ostatnio „Kamerdyner” otwierał Festiwal Polskich Filmów w Nowym Jorku. Już wkrótce wyświetlany będzie w około trzydziestu krajach świata.

– Tylko Rosja nie chce pokazywać go u siebie, bo uważa, że ostatnie sceny filmu nie są zgodne z prawdą – wyjaśniał Mirosław Piepka, scenarzysta filmu, obecny na projekcji wraz z małżonką.

Sceny te dotyczyły wkroczenia sowieckich żołnierzy na Kaszuby i z tym związanych mordów i gwałtów. Na Kaszubach rzecz ta jest już bardzo dobrze znana, choć przez lata komunistycznego reżimu skrętnie była tuszowana, podobnie jak cała zbrodnia o Piaśnicy.

– Niemcy za nas wykonali dobrą robotę – mówił w kolejnym wyświetlanym filmie „Piaśnica – Golgota Pomorza” ks. prał. Daniel Nowak z Wejherowa, którego dziadek i wuj zginęli w Lasach Piaśnickich. Tak po wojnie wyrażali się komuniści. Nic dziwnego, w Piaśnicy zginęła kaszubska inteligencja, która – podobnie jak z hitlerowskim okupantem – byłaby w stanie walczyć z nowym reżimem.

W wyniku wojennych dramatów osłabł także ruch kaszubski, później był przez dziesiątki lat dyskryminowany. W efekcie zaczął zanikać język kaszubski. Ten temat również stał się płaszczyzną dyskusji, zwłaszcza po prezentacji krótkich filmików z udziałem aktora Sebastiana Fabijańskiego, który znakomicie nauczył się wielu sentencji kaszubskich. Wypowiadał się tak poprawnie, że zamilkli nawet krytycy, którzy z lubością negatywnie wypowiadają się na forach internetowych o kaszubszczyźnie „Kamerdynera” (sami zazwyczaj w ogóle nie mówiący po kaszubsku!). Tłum zebrany w sali „Mùłka” w Miszewku przyjął zgoła inną od nich



postawę, sownie nagradzając kaszubszczyzną Fabijańskiego, Zamojskiej i Gajosa.

– Było to profesjonalnie przygotowane wydarzenie. Można było usłyszeć ciekawe historie związane z wyświetlonymi filmami. Wypełniona sala zainteresowanych, sympatyczna atmosfera, oprawa muzyczna i pyszności kulinarne przygotowane przez Koło Gospodyń Wiejskich w Niestępowie. Szacunek dla ZKP w Baninie! – nie kryła podziwu Renata Gleinert z Gdyni.

Te filmowe spotkania mają wielką wartość edukacyjną. Dostrzegł to także obecny na seansie Mirosław Szutenberg – wiceprzewodniczący Rady Powiatu Kartuskiego, który uznał, że „Kamerdyner” znakomicie utrwala kaszubską tożsamość i uczy historii. Ponadto często pokazy związane są z promocjami książek. Tym razem swoją pozycję „Żelewscy w cieniu von dem Bacha” zaprezentował Andrzej Janusz z Luzina.

Młodzi siłą kaszubszczyzny

Sakramentalnym „Dziewięć Festiwal Kaszëbskich Filmów ùwòzómě za zamkli”, wypowiedzianym przez burmistrza Gminy Żukowo Wojciecha Kankowskiego i prezesa Oddziału ZKP w Baninie Elżbietę Pryczkowską, zakończyły się tegoroczne seanse filmowe w restauracji „Mùlk” w Miszewku. Niejako suplementem było wspólne odśpiewanie „Kaszëbskich jezór”. Śpiew poprowadziła mała Leoni z Warszawy, która zafascynowana jest Kaszubami, a piosenki tej nauczyła się od przeostatniego pokazu.

Na ostatnim piątym spotkaniu pokazano trzy filmy. Pierwszy, o tytule „Słupskie Kaszuby”, dokumentuje współczesne kaszubskie działania na Ziemi Słupskiej. Przygotował go Zbigniew Byczkowski. Blisko 200 obecnych widzów dowiedziało się o specyfice Świętej Góry Polanowskiej, izbie regionalnej w Motarzynie, Zrzeszeniu w Główczych, konferencji o Kaszubach w Damnicy, a także o kilku

zespołach kaszubskich działających w Zagórzycy, Damnie i innych miejscowościach.

– Bardzo zależało mi, żeby zaprezentować działania na środkowych Kaszubach, tam gdzie niegdyś biło serce kaszubszczyzny. Dziś ruch ten zaczyna się odradzać, zwłaszcza nauka w szkołach. Potrzeba jednak ogromnego wspólnego wysiłku, by mógł on nabrać rozmachu – podkreślał autor filmu.

Kolejny dokument również ukazywał współczesne działania miłośników regionu, choć w całkiem innym wymiarze. Film, o budzącym nieco kontrowersje tytule „Rupieciarze”, ukazuje prywatne inicjatywy dążące do zachowania materialnego dziedzictwa regionu. Jego autor Piotr Dorosz powrócił przed kilkoma laty z emigracji na Kaszuby i zamieszkał w Chmielnie. Postanowił tu odkrywać tę piękną krainę i jej bogate dziedzictwo.

– Przygotowałem już kilku filmów. Można je oglądać w internecie. Wszystkie ukazują oryginalne działania w obszarze kultury i historii Kaszub – wyjaśniał Piotr Dorosz.

Jednym z ich bohaterów jest Kazimierz Grunholz z Chmielna, który przedstawił w filmie prywatne muzeum. Ma on m.in. ogromną kolekcję harmonijek ustnych. Na jednej zagrał także podczas festiwalu – i jak zawsze z dużym humorem – opowiedział kaszubski dowcip.

– Jestem po raz pierwszy na festiwalu i urzekło mnie wszystko, co tu zastałem, zwłaszcza frekwencja, świetne przygotowanie i filmy. Pomyślałem sobie, że przyszły, dziesiąty festiwal, powinien zakończyć się przyznaniem nagrody – Złotego Gryfa. Gdyby dziś był wręczany to nie ulega wątpliwości, że powinien go otrzymać film „Tobaka” – powiedział Kazimierz Klawiter – radny Sejmiku Pomorskiego, który zadeklarował, że poczyni starania, aby na takie wyróżnienie żukowsko-banińskiego festiwalu znalazły się fundusze.

Ten ostatni fabularny film ukazuje zgoła coś innego niż sugeruje – często stereotypowo pojmowany – tytuł. Otóż jego autorami i aktorami są młodzi Kaszubi, związani z klubami



„Pomorania”, „Cassubia” oraz „Òska”. Realizatorem jest Piotr Pastalenc z Rębiechowa, operator Telewizji Polskiej w Gdańsku. Film jest w całości zagrany w języku kaszubskim, co jest jego ogromnym walorem. Oparty jest o pewne motywy ze znanej kaszubskiej legendy, jednak jego fabuła jest typowym thrillerem. Główne role zagrali Adam Hebel i Gracjan Fopke.

– Nen film zrëchtowóny òstòł bez lëdzy z rozmajitima pòdrzatkama na sprawë kaszëbszczé. Reprezentëjemë czile klubów czë stowórwów. Równak ùdało sã pòkòzac, że rozmiejemë sã dogadac a razã zrobic bëlny dokòz dlò młodëch bez młodëch – stwierdził Gracjan Fopke, na co dzień redaktor Radia Kaszëbë i lider klubu „Cassubia”.

Ten ostatni dzień był prawdziwym świętem kreatywności młodych Kaszubów, którzy licznie przybyli na pokaz. Pięknie się to zbiega z ideą festiwalu, która towarzyszy mu od początku, by zachęcać ludzi młodych do tworzenia filmów o Kaszubach oraz – o ile to możliwe – także po kaszubsku. Na pewno w tej sytuacji można być spokojnym o kolejną edycję, ponieważ wciąż powstają nowe i to bardzo interesujące filmy.

– Jesteśmy dumni, że właśnie u nas odbywa się ta impreza. Festiwal jest ogromnym osiągnięciem, za które dziękuję zwłaszcza organizatorowi, Oddziałowi ZKP w Baninie. Cieszymy się, że możemy wspierać takie dzieła! – podkreślał burmistrz Wojciech Kankowski.



Od lewej: Adam Hebel, Ewa Nowicka, Piotr Pastalenc, burmistrz Wojciech Kankowski, Elżbieta i Eugeniusz Pryczkowsy, Gracjan Fopke, Paulina Fopke, Kazimierz Klawiter – członek Sejmiku Pomorskiego, Witold Szmidtko – przewodniczący RM w Żukowie



Z KGW Tuchom



Gmina Żukowo. XI Festiwal Filmów Kaszubskich

Kurier Kaszubski

9.07.2019

Trzy pierwsze seanse z kompletem widowni



Uczestnicy Festiwalu Filmów Kaszubskich, a wśród nich również samorządowcy



Bohaterami seansu otwierającego tegoroczną edycję festiwalu byli Jan Trepczyk i Karol Kreff. Pierwszy pokaz lipcowy dotyczył Remusa – postaci literackiej kultowej wśród Kaszubów.

Głównym filmem czerwcowego pokazu był nowo powstały dokument „Mester Jan”. Z ogromnym zainteresowaniem film ten obejrzało około stu osób zgromadzonych w nowej i pięknej sali zabrytkowego spichlerza w Żukowie.

- W pewnych chwilach bardzo się wzruszyłam – westchnęła Wanda Lew-Kiedrowska ze Strzyżycy po obejrzeniu filmu. – Zwłaszcza przejmujące były se-

my archiwalne, w których występował sam Trepczyk podczas koronacji Małki Bożkiej Sianowskiej na Królową Kaszub - odciał.

Szczęśliwie zachowały się filmowe zdjęcia z tej wielkiej uroczystości. Wówczas powstała słynna piosł „J. Trepczyka „Kaszëbskô Królëwë”.

Upamiętniono również Karola Kreffa

Podczas spotkania pokazano także film „Świonowskô nasza Matinkô” zrealizowaną tuż przed złotym jubileuszem koronacji. Ponadto za pośrednictwem materiałów filmowego z gdańskiej Poronury przypomniano postać wybitnego żukowianina Karola Kreffa oraz aktywność młodych Kaszubów, a także pokazano odsłonięcie obelisku dra Floriana Ceynowy, które nastąpiło w Sianowie przed dwoma laty.

W inauguracyjnym spotkaniu miłośników festiwalu wzięli udział przedstawiciele władz gminy z burmistrzem Wojciechem Kankowskim i Witoldem Szmidtke. Przewodniczącym Rady Gmi-

ny na czele. Burmistrz wspomniął o dbałości, jaką gmina wklada w pielęgnowanie tożsamości, tego, co stanowi o odwiecznych wartościach mieszkanców tej gminy, a co powinno być ważne dla każdego Polaka.

Lipcowe seanse w „Mulk” w Miszewku

Postać Remusa – bohatera słynnej powieści Aleksandra Majkowskiego była głównym bohaterem trzeciego seansu. Przybliżyła ją trzy bardzo różne filmy. Wykazały, że dzieło wybitnego pisarza kaszubskiego wciąż wywiera przemożny wpływ na życie – zwłaszcza

cza kulturowe – społeczności kaszubskiej.

- Mnie w szczególności urzekł archiwalny film z początku lat 80-tych ubiegłego wieku „Remus Pana Majkowskiego”. Znakomita dokumentacja i wiedza. Piękne dawne Kaszuby. Takich dziś już po prostu nie ma – wyduchał Albin Bychowski, wiceprzewodniczący Rady Gminy Żukowo.

Znakomitym narzędziem do pozyskiwania tej wiedzy na pewno może być „pokiatakowy” film „Przygody Remusa” redaktorów Eweliny Karczewskiej i Piotra Zatonia oraz rzeźbiarki Ireny Brzeskiej, która wykonała dziesiątki rzeźb aktorów filmowych.

- Wykonałem około 20 tysięcy zdjęć fotograficznych. Potem były żmudne tygodnie montażu. Miał to być film zwiastujący dla dzieci i młodzieży, ale po kilku projekcjach dostrzegamy, że wszyscy, a zwłaszcza chyba dorośli, odnajdują w nim skarbnicę wiedzy o Kaszubach, o nas samych – podkreślał Piotr Zaton.

Aktualnie twórcy pracują nad fabularnym filmem o przygodach Remusa.

Kolejne spotkania filmowe odbędą się już tradycyjnie w restauracji „Mulk” w Miszewku w kolejne czwartki - 11 i 19 lipca, zawsze o godz. 20.00

J. Doer/opr. S.SZ





X Festiwal Filmów Kaszubskich

X Festiwal Filmów Kaszubskich

21.06 – Żukowo, Do morza przez serca Kaszubów, 20', reż. E. Pryczkowski
Godz. 11.30 – powstanie amatorskiej sekcji w 66 Kaszubskiego Pułku Piechoty, kasztel de Jans
Godz. ok. 14.30 – Rola Włodzimierza Pasika

25.06 – Żukowo
Teledyski „Święci Janie Paule”, „Nicht Ciebie nie zastąpi”, „Kaszubi u Papieża”, reportaż „Kaszubi u Papieża”, (2004, 45')
Godz. 18.00 – Ważne spotkanie Oddziału ZKP w Baninie

1.07 – Żukowo
Kaszuba Remux, scen. Ewelina Karczevska, reż. Piotr Zatoń, 85'
Godz. 18.00 – FKORBA KASZUBSKO – Kaszubski zespół – „Sytuacja w szkole na Kaszubach w okresie komunizmu”

9.07 – Miszewo
Kaszubskie teledyski, Anna – Helmiś (żony), reż. Ewa Pyka, 24', Farba Kaszubi, reż. Piotr Pastuszek, 28', Konkurs „Kaszubi w Karale – Chodź do plaży”

Początek spotkań: 21.06. w Żukowie (zabytkowy spichlerz) - godz. 13.30; 25.06. oraz 1.07. w Żukowie (spichlerz) - godz. 19.00; 9.07. w Miszewku (Mùlk) - godz. 20.00.

Koła Gospodyń Wiejskich w Pępowie, Tuchomiu i Miszewie

Inauguracja X Festiwalu Filmów Kaszubskich

Cały wiek po połączeniu Kaszub z Polską

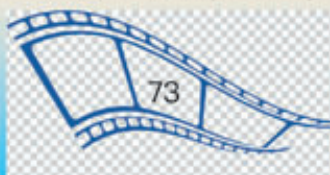
Rozpoczął się X jubileuszowy Festiwal Filmów Kaszubskich. Według ubiegłorocznych planów miał być niezwykle podniosły. Ten walor zapewne da się zachować – jak podkreślono na początku – jednak przy zastosowaniu reżimu sanitarnego. Stąd na sporej Sali Centrum Kultury „Spichlerz” w Żukowie ustawiono krzesła w odpowiednich odległościach. Niemal wszystkie miejsca były zajęte, mimo że ograniczenia te nakładają niewygodne dla organizatorów (Oddział Zrzeszenia

Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie przy współudziale Ośrodka Kultury i Sportu w Żukowie, ZKP w Żukowie, Urzędu Gminy w Żukowie i Restauracji „Mùlk” w Miszewie) działania regulujące liczebność widowni.

Uroczystego otwarcia dokonali przedstawiciele jednostek organizacyjnych z burmistrzem Wojciechem Kankowskim na czele.

- Do takich działań trzeba mieć niezwykły zapał. Wspominam Mariana Hirsza, który wiele lat poświęcił opisaniu historii 66 Kaszubskiego Pułku Piechoty. Przed chwilą mieliśmy piękną uroczystość rocznicową pułku. Takim zapałem też zaraża innych Eugeniusz Pryczkowski, który co roku przygotowuje zestaw festiwalowych prezentacji. Za to bardzo dziękuję – podkreślał burmistrz, który wraz z Aleksandrą Rogalewską – Kanią i Witoldem Szmidtke uroczystość otworzył jubileuszowy festiwal.

Tematyka dnia skupiona była wokół setnej rocznicy Zaślubin Polski z Morzem. Stąd





Otwarcie festiwalu



Jerzy Nacel



pokazano dwa krótkie przedwojenne filmiki o sanktuarium w Swarzewie, do którego udał się gen. Józef Haller dzień po Zaślubinach oraz relację z Kongresu Eucharystycznego z 1936 r. Oba dobrze wprowadziły w treść dokumentalnego filmu „Do morza przez serca Kaszubów” zrealizowanego przez E. Pryczkowskiego na początku bieżącego roku i po raz pierwszy wyemitowanego w Telewizji Polskiej w przeddzień rocznicy Zaślubin. Film później kilkakrotnie był emitowany w TVP, a także w Telewizji Trwam. Także festiwalowi widzowie przyjęli go z entuzjazmem nagradzając oklaskami jego twórców. Wśród nich jest operator filmowy Zbigniew Gruba, niegdyś prezes oddziału ZKP w Żukowie.

– Mamy dziś naprawdę piękną uroczystość – zachwycał się Jerzy Nacel, który przybył specjalnie z Gdańska. Jest jednym z bohaterów filmu, gdyż jako zafascynowany historią skrupulatnie prześledził losy drugiej zaślubinowej obrączki, którą gen. Józef Haller nosił do końca życia na palcu. – Po jego śmierci przez wiele lat była w jednym z londyńskich muzeów. Nie tak dawno odkupiło ją sanktuarium maryjne w Licheniu i tam obecnie jest ona eksponowana. Byłem tam, nawet pozwolono mi założyć ją na palec, ale nie dało rady – ze swadą opowiadał o swoich odkryciach gdański działacz kaszubski.

Kolejne seanse odbędą się już wkrótce. W czwartek 25 czerwca, o godz. 19, prezentowane będą filmy związane z Janem Pawłem II w związku z setną rocznicą jego urodzin. 1 lipca o godz. (zaraz po I sympozjum o nazwie Kõrba Kaszëbskõ, na którym mowa będzie o trudnej sytuacji dzieci kaszubskich w czasie komunizmu, początek o 16.) zaprezentowany zostanie nowy film fabularny „Kaszuba Remus”. Te seanse także będą w żukowskim Spichlerzu. Natomiast 9 lipca w restauracji „Mùlk” w Miszewku pokazane będą nowe filmy „Anna – helskie dzwony” i „Transscassubia”, po których rozstrzygnięty zostanie konkurs KaszëbscZé Karaoké „Chwat do pieszni”. (jd)

Kaszubi w setną rocznicę urodzin Jana Pawła II

Najwięcej uczynił dla kaszubskiej tożsamości

– Z ogromnym wzruszeniem wspominam tę wspaniałą pielgrzymkę do Jana Pawła II. Tyle osób odeszło już od tamtych chwil. Byliśmy tam sporą grupą z Banina i Żukowa. Była też moja żona Grażyna, mój brat Edwin. Ich już nie ma między nami – z rozrzewnieniem wspominał Albin Bychowski pielgrzymkę 160-osobowej grupy Kaszubów do Jana Pawła II na początku października 2004 roku. Była to ostatnia grupa przyjęta przez bardzo już schorowanego Ojca Świętego w Kaplicy Klementyńskiej na specjalnej audiencji. Dzięki reportażowi, który powstał po pielgrzymce, można było powrócić do tamtych chwil podczas drugiego seansu w ramach X Festiwalu Filmów Kaszubskich.

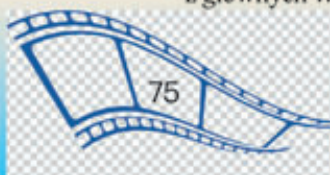
Pielgrzymce przewodzili biskup pelpliński Jan Bernard Szłaga oraz ówczesny prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego prof. Brunon Synak. Odeszli w 2012 i 2013 roku.

– O sukcesie tej pielgrzymki w dużym stopniu zaważyły umiejętności przywódcze ówczesnego prezesa. To była znacząca postać w dziejach tego ruchu – wspominał burmistrz Gminy Żukowo, Wojciech Kankowski.

Istotnie pielgrzymka była ogromnym sukcesem. Wszystkie ówczesne stacje telewizyjne stawiały ją na pierwszym miejscu w swoich programach informacyjnych.

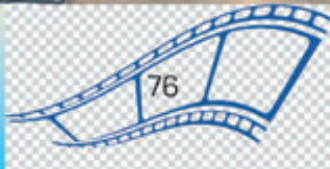
– Nigdy w dziejach Kaszuby tak nie zabłysły w mediach, jak właśnie wtedy – zauważył prowadzący spotkanie, Eugeniusz Pryczkowski, który był jednym z organizatorów wyprawy.

Jeden z przykładów, czyli pierwszy news z głównych Wiadomości, został przypomniany



na ekranie. Podobnie, w osobnym teledysku, przypomniano słowa Jana Pawła II wypowiedziane w Gdyni (1987) i Sopocie (1999) nawołującego, byśmy strzegli tych wartości i dziedzictwa, które stanowią o naszej tożsamości. W Sopocie zalecił także, by pielęgnować nasz język. Te wszystkie treści stanowią fabułę pieśni „Świāti Janie Pawle” przypomnianej podczas wieczornego spotkania. Zaprezentowano także jeden z dwóch teledysków kaszubskiej wersji „Nie zastąpi Ciebie nicht”, które powstały w okresie pandemii.

Pamięć o Janie Pawle II, a zwłaszcza jego nauki i słowa, w tym szczególnie skierowane do Kaszubów, zawsze budzą wzruszenia, refleksje i entuzjazm do dalszych działań. Nic dziwnego, że powszechnie się uważa, że to właśnie Jan Paweł II uczynił najwięcej dla zachowania i rozwoju kaszubskiej tożsamości. To już tylko od obecnych pokoleń zależy, co uczynią z tym testamentem. Między innymi o tym również dyskutowano podczas długich kularowych rozmów, które prowadzono w czasie posiłku sporządzonego przez ambitne Koło Gospodyń Wiejskich w Pępowie.



Film o kaszubskiej duszy

– Bardzo ładna muzyka – komentowała prezes Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie, Elżbieta Pryczkowska, odnosząc się do filmu Piotra Zatońa „Kaszuba Remus”.

Ten półtoragodzinny fabularny obraz powstał w ubiegłym roku. Pandemia nieco przeszkodziła w jego promocji. Jednak obecność na X Festiwalu Filmów Kaszubskich, w przestronnej sali Centrum Kultury „Spichlerz” w Żukowie, ukazała w pełni jego blask i ogromne zaangażowanie twórców.

– Bardzo się cieszę, że mogę go tu pokazać. Tu jest widownia, która w pełni może go odebrać – podkreślał P. Zatoń, autor kilku filmów kaszubskich.

Film rzeczywiście nie jest łatwy w odbiorze dla widza nie znającego kultury kaszubskiej, zwłaszcza powieści „Żęcé i przigòdë” Aleksandra Majkowskiego, w której królewianka uosabia język kaszubski, zaś zapadły zamek – nasze dzieje i ruch regionalny. W tym działaniu przeszkadzają trzy potworne zmyry: strach, trud i najgorsza z nich - niewarto.

– Jestem pod dużym wrażeniem – mówił burmistrz Wojciech Kankowski. Na pewno podobne refleksje towarzyszyły wielu obecnym na widowni, którzy sownie oklaskiwali

film, mimo że niektóre impresje wydawały się nazbyt długie. Może właśnie dzięki temu udało się pokazać krasę wielu zakątków Kaszub, a także różne oblicza zwyczajów i bogactwo kaszubskiego śpiewu prowadzonego w filmie przez chór „Discantus” z Gowidlina.

Na pokazie obecny był prezes ZKP Jan Wyrowiński, który rozdał legitymacje nowym członkom oddziału w Baninie – organizatora imprezy. Otrzymali je Maria Jolanta Karweta oraz dwie nauczycielki języka kaszubskiego Grażyna Reclaw i Barbara Czaja. Z kolei Aleksandra Uchman poprosiła o deklarację członkowską. Wielkim walorem festiwalu są też zorganizowane dyskusje, jak i swobodne rozmowy przy kulinariach regionu. Tym razem przygotowały je panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu.



Od lewej: prezes ZKP Jan Wyrowiński, Maria Jolanta Karweta i Elżbieta Pryczkowska



Eugeniusz Pryczkowski i Piotr Zatoń



Na pierwszym planie Witold Szmidke, z prawej prof. Duszan Pazderski



O Kaszubach na festiwalu filmów w Częstochowie

Dwa nowe filmy dokumentalne o Kaszubach zostały zaprezentowane na Przeglądzie Filmów Dokumentalnych Niepoprawnie Prawdziwych. Trwał on przez trzy dni, od 6 do 8 marca 2020 r. W związku z setną rocznicą Zaślubin Polski z Morzem i wojny polsko-bolszewickiej Kaszubi pokazali „Do morza przez serca Kaszubów” oraz „Niestraszeni żołnierze z Kaszub” o bohaterskim 66 Kaszubskim

Pułku Piechoty. Oba filmy są autorstwa Eugeniusza Pryczkowskiego.

– Było wzruszenie i radość, że wciąż dowiadujemy się czegoś nowego na temat Polaków. Filmy zostały bardzo dobrze przyjęte. Cieszymy się, że udało nam się nawiązać tę współpracę z Kaszubami – podkreśla sekretarz festiwalu Anna Dąbrowska.

Impreza odbywa się od sześciu lat. Jest inicjatywą społeczną. Organizuje ją Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy i Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II w Częstochowie, a patronuje metropolita częstochowski, abp Wacław Depo.



Na zamknięcie albumu i X festiwalu

W chwili zamykania niniejszej książki trwają przygotowania do trzeciego seansu X festiwalu. Jest to szczególne wydarzenie. Otóż stanowi kolejną inaugurację zupełnie nowej inicjatywy w ruchu kaszubskim, którą nazwano – I Kôrba Kaszëbskô. Jest to sympozjum, które będzie odbywać się co najmniej raz w roku i na których będą podejmowane fundamentalne dla całego ruchu tematy, mające wpływ na jego przyszłość. Na pierwszym dyskutowano o trudnej sytuacji dzieci kaszubskich w okresie komunizmu.

Wydarzenia towarzyszące są niezwykłą siłą festiwalu. Przyciągają zainteresowanych widzów, włączają do wspólnego aktywnego działania. Oprócz Kôrbe są to różne konkursy karaoke, prezentacje nowych publikacji książkowych, występy grup artystycznych („Spiëwné kwiôtci”, „Młodzëzna”, „Kaszëbë” z Kartuz, „Lëdowô nôta” z Hamilton, „Bazuny” z Żukowa i kilka kapel kaszubskich). Od trzech lat inauguracjom towarzyszy patriotyczna uroczystość związana z pamięcią o 66 Kaszubskim Pułku Piechoty, a także spotkania Radë Westrzëdnëch Partów. Podczas spotkań wypowiadają się liczni goście. Pojawiają się bardzo ciekawe myśli ubogacające te wydarzenia i mające także wpływ na inne działania i nowe inicjatywy. Jedną z nich jest „Filmòwi Grif” – statuetka dla twórców najlepszych produkcji filmowych. Jej wykonawcą jest artysta kowal Jerzy Wojowski, członek ZKP Banino i aktywny uczestnik festiwalowych prezentacji.

Po raz pierwszy statuetkę wręczono na zakończenie jubileuszowego X Festiwalu.

Kapitułę stanowią: Red. Mariusz Szmidka – przewodniczący, Kazimierz Klawiter – działacz kaszubski, Jerzy Stachurski – poeta i kompozytor, Witold Szmidtke – wiceprezes O/ZKP w Baninie oraz dr Eugeniusz Pryczkowski – dziennikarz i twórca filmów dokumentalnych. Podjęto decyzję, by jedną statuetkę wręczyć za całą minioną dekadę. W tym właśnie czasie powstała wielka i znakomita produkcja „Kamerdyner”. Żaden z filmów (a nie brakuje opinii, że dotyczy to także wszelkich innych przedsięwzięć) tak nie wypromował w ostatnich latach Kaszub, jak właśnie ten fabularny obraz. Film obsypany został gradem nagród, m.in. uzyskał Srebrne Lwy na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. Do tego czasu jednak nie doczekał się godnego wyróżnienia od społeczności kaszubskiej, dla której promocji najwięcej przecież uczynił dobrego. Nic dziwnego zatem, że „Kamerdyner” został pierwszym laureatem „Filmòwëgò Grifa”. Nagrodę przekazano na ręce scenarzysty Mirosława Piepki. Wręczono także statuetkę za bieżący rok, którą otrzymali Ewelina Karczewska i Piotr Zatoń za nowy film „Kaszuba Remus”.

Festiwal Filmów Kaszubskich jest już imprezą ważną dla całego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, które powinno zabiegać o jego należytą promocję i oprawę. Niewiele jest bowiem cyklicznych wydarzeń, które w tak skuteczny sposób promują kaszubskie wartości, idealnie wpisując się w idee organizacji. Mógłby także rozwijać się w innych ośrodkach regionu. Do tego trzeba jednak większego zaangażowania lokalnych władz samorządowych i partów ZKP. Impreza przyciąga ludzi. Przyciągnęłaby także nowych członków oddziałów i to zwłaszcza młodszej generacji.



